



GAZETA
wyborcza
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Wtorek, 17 grudnia 2024 | Redaktorka prowadząca Alina Janusz | Cena gazety 9,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 293.10787,1 | Nakład 53 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

FOT. PAP/WITOLD ROZMYŚLÓWICZ

Nowa biografia

**AGNIESZKA OSIECKA,
JAKIEJ DOTĄD
NIE ZNALIŚCIE** ▶ 16-17

NOWY NUMER JUŻ W SPRZEDAŻY!

**BIBLIA
WSZYSTKICH
PRZYGÓD**
Robinson, wyspa.
Wystarczy
lekką docisnąć
wyobraźnię

**PRZY OCEANIE
KOSMOS
TO PESTKA**
Dlaczego tak mało
wiemy o tym,
co pod wodą?

**SAPKOWSKI
O POWROCIE
WIEDŹMINA:**
Mój K2
jeszcze
przede mną



**NOWA POWIEŚĆ
SALLY ROONEY**
Publikujemy
pierwszy fragment

plus
**Mnóstwo dobrych
pomysłów
na świąteczne
prezenty**

Kilometrówki Ziarkiewicza

Trzy razy okrążył Ziemię

Jerzy Ziarkiewicz, były szef Prokuratury Regionalnej w Lublinie, nominat Ziobry, tylko w zeszłym roku wyjeżdżał w delegacjach służbowych grubo ponad 120 tys. km.

Jacek Brzuszkiewicz

– Rok ma 365 dni. Pomijając soboty i niedziele, ustawowy 38-dniowy prokuratorski urlop i około dziesięciu dni świątecznych, na pracę pozostaje góra 212-214 dni w ciągu roku. To oznacza, że były szef pokonywał w ciągu dnia robocze-

go po 570 km. I więcej. Przecież to jest fizycznie niemożliwe. Kiedy on znajdował czas na pracę? – śmieją się na korytarzach Prokuratury Regionalnej w Lublinie z Jerzego Ziarkiewicza.

Kilometrówkami Ziarkiewicza już zajmuje się Prokuratura Okręgowa w Nowym Sączu, która wszczęła w tej sprawie śledztwo. Ziarkiewiczowi grozi nawet do dziesięciu lat więzienia.

Nad delegacjami nikt nie miał nadzoru

Jak się okazuje, rozliczał on delegacje przede wszystkim na samochód prywatny, czarny hyundai tucson (popularny SUV koreańskiej marki). I tylko w 2023 r. w ramach służ-

bowych wyjazdów pokonał on dystans grubo przekraczający 120 tys. km, czyli odległość trzykrotnie większą od równika.

Jako że każdy kilometr według państwowej stawki to 1 zł i 15 gr, oznacza to, że Ziarkiewicz tylko z tytułu samych delegacji otrzymał kwotę ponad 140 tys. zł. Do tego dochodzą jeszcze tzw. diety, czyli kilka kolejnych tysięcy złotych. Zdecydowaną większość delegacji Ziarkiewicz jako szef Prokuratury Regionalnej w Lublinie zatwierdzał sobie sam. Czyli nad jego delegacjami praktycznie nikt nie sprawował nadzoru.

– To dziwi tym bardziej, że prokurator udający się w delegację zwykle korzysta z auta służbowego, często z kierowcą. Jeśli takiego samochodu nie ma pod ręką, w wyjątkowych przypadkach szef danej jednostki może zdecydować o użyciu samochodu prywatnego. Dlaczego w wyjątkowych przypadkach? Bo to są duże koszty. Np. delegacja z Rze-

szowa do Szczecina to ponad 2 tys. zł – podkreślają śledczy, z którymi rozmawialiśmy.

Ziarkiewicz został szefem Prokuratury Regionalnej w Lublinie w 2018 r., po linii kościelnej. Miał za nim optować u Zbigniewa Ziobry sam ojciec Tadeusz Rydzek, redemptorysta z Torunia, twórca Radia Maryja i Telewizji Trwam. I tak, z każdym miesiącem Ziarkiewicz zostawał jednym z najbardziej za-

ufanych śledczych ministra sprawiedliwości w rządzie PiS.

Przechowywał akta w garażu

To właśnie Ziarkiewicz, co ujawniła w styczniu 2024 r. „Wyborcza”, przechowywał bezprawnie w służbowym garażu Prokuratury Regionalnej w Lublinie akta śledztw. Do jego zamrażarki trafiały m.in. materiały na polityków PiS, dzięki czemu mogli się oni czuć bezkarnie. Chodziło m.in. o tzw. kilometrówki Ryszarda Czarneckiego, który jako eurodeputowany rozliczał delegacje do Brukseli na różnego typu losowo wybrane samochody, motocykle, często już nieistniejące.

Cztery dni po naszym tekście o garażu Ziarkiewicz został odwołany z funkcji szefa Prokuratury Regionalnej w Lublinie i dopiero wtedy śledztwo ws. Czarneckiego ruszyło z miejsca. Dziś Czarnecki ma już zarzuty o wyłudzenie ponad 200 tys. euro (ok. 900 tys. zł). ▶ 3

Każdy kilometr według państwowej stawki to 1 zł i 15 gr, oznacza to, że Ziarkiewicz tylko z tytułu samych delegacji otrzymał kwotę ponad 140 tys. zł

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Bartosz T.
Wieliński



Alarm przed wyborami

Wystarczył milion euro (według oficjalnych źródeł), by Rumunia – liczący niespełna 20 mln mieszkańców kluczowy kraj wschodniej flanki NATO – znalazła się na krawędzi. Po wykryciu potężnych manipulacji w mediach społecznościowych, dzięki którym prorosyjski i antyunijny kandydat Călin Georgescu wygrał pierwszą turę wyborów prezydenckich (i miał sporą szansę wygrać też turę drugą), Trybunał Konstytucyjny unieważnił głosowanie i kazał je powtórzyć. Kraj pogrążył się w głębokim kryzysie. Wojna hybrydowa, którą Rosja prowadzi przeciwko Unii Europejskiej, weszła na nieznany wcześniej poziom.

Czy Polsce grozi rumuński scenariusz? Trzeba go brać na poważnie. Czytam tekst Piotra Żytnickiego i Marcina Rybaka o akcji hakerów – najprawdopodobniej rosyjskich – którzy w przededniu zeszłorocznych wyborów do Sejmu i Senatu

włamali się do systemu firmy rozsyłającej reklamowe SMS-y i do systemu sterującego treściami na ekranach 20 centrów handlowych. Setki tysięcy wyborców przeczytało lub obejrzało dość topornie skonstruowaną zachętę, by głosować na Prawo i Sprawiedliwość. Wszczęto śledztwo, ale zleceńodawców nie udało się ustalić. To jednak znak, że polskie wybory ktoś – przede wszystkim Kreml – bierze na celownik. Nie po

to, by pomagać w kampanii PiS czy partiom obozu demokratycznego, ale by siać chaos.

Wybory w demokratycznym państwie to fundamentalna instytucja, która jest jednak bardzo narażona na ataki. Państwo musi więc wybory szczególnie chronić.

Przyszłoroczne wybory prezydenckie zadecydują o przyszłości naszego kraju – a Polska jest piątym krajem UE i kluczowym członkiem NATO. Dlatego już teraz aparat państwa powinien pracować w stanie alarmowym. To zadanie dla instytucji kontrolujących internet i rynek telekomunikacyjny oraz służb specjalnych. Na bieżąco muszą analizować sytuację i reagować na wszelkie niepokojące sygnały, przeciwdziałać dezinformacji.

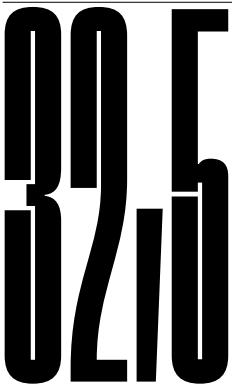
Jest to możliwe, skoro na początku roku w Niemczech udało się zdemaskować dziesiątki tysięcy kont szerzących fake newsy w sprawie pomocy dla walczącej z rosyjską agresją Ukrainy. Sam TikTok był w stanie – niestety po fakcie – wypaść tysiące botów obsługujących kampanię Georgescu. Skoro wrogowie Zachodu wykorzystują platformy społecznościowe do coraz śmielszego podważania fundamentów naszych demokracji, trzeba je też poddać surowej regulacji. ●

Goldap Żołnierska wigilia



Spotkanie wigilijne żołnierzy i pracowników 15. Goldapskiego Pułku Przeciwlotniczego. Wzięli w nim udział m.in. premier Donald Tusk oraz wicepremier i minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz. Goldap leży tuż przy granicy z Rosją. – Mundur polskiego żołnierza to coś, co w każdym polskim domu budzi nadzieję i radość, że jesteśmy bezpieczni, dzięki wam – stwierdził premier.

Sylwester w Zakopanem



Tyle tysięcy złotych, według popularnej platformy internetowej do rezerwacji noclegów, kosztuje wynajęcie 177-metrowego apartamentu w hotelu niedaleko Krupówek dla dwóch osób dorosłych i dwójki dzieci od 30 grudnia do 2 stycznia.

Wiecej o sylwestrowych ofertach w górskich kurortach ► [wyborcza.pl](#)

Irańska piosenkarka zatrzymana Areszt za występ bez hidżabu

Piosenkarka Parastu Ahmadi została aresztowana w mieście Sari przez irańską policję obyczajową za występ bez hidżabu. Dowodem na występ był zamieszczony na You Tube nagranie z koncertu, który Ahmadi zagrała z dwoma muzykami. Oni także zostali zatrzymani.

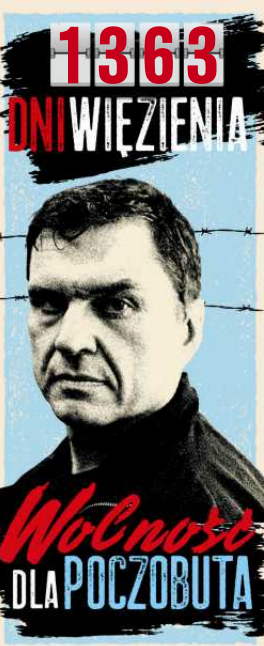
O aresztowaniu artystki poinformował jej prawnik, na którego powołała się agencja Associated Press. Wideo z koncertu, o którym mowa, obejrzało już ponad półtora miliona internautów, a w serwisie X napisała o nim najbardziej obecnie zaangażowana w walkę z przymusem noszenia hidżabu irańska feministka Masih Alinejad. Obowiązkowy hidżab to pokłosie rewolucji islamskiej z 1979 r. Od ponad dwóch lat w całym Iranie trwają protesty przeciwko archaicznemu prawu, które wybuchły po tym, jak policja obyczajowa zabiła w areszcie 22-letnią Mahsę Amini. W odpowiedzi na tragedię tysiące Iranek wyszły na ulice, gdzie nie tylko zdzierały z głów chusty i paliły je na stosach, ale też obcinały włosy. Moralne wsparcie Zachodu dla re-



beliantek przyszło, gdy rok temu pokojowego Nobla dostała wieloletnia dysydentka Narges Mohammadi. Przez 30 lat walki z fundamentalistami opozycjonistka była aresztowana 13 razy i skazana w sumie na 31 lat więzienia. Obecnie odsiaduje 10-letni wyrok.

Zza krat Mohammadi udało się informować świat o tym, jak reżim traktuje więźniarki polityczne, jej raport szeroko cytowały światowe media. Niestety, nie pozostawia on nadziei. Sprawę piosenkarki za moment na tapetę weźmie irańska prokuratura, zapewne czeka ją niezbyt sprawiedliwy proces. **Natalia Waloch**

Andrzej rysuje



*To nie jest pora na szampana.
Gdybyśmy dzisiaj go otwierali, byłoby to niesprawiedliwe wobec społeczeństwa, bo dług, jaki zaciągnęliśmy w wyborach, jest jeszcze niespłacony*

ROBERT BIEDROŃ

współprzewodniczący Nowej Lewicy w TVN 24

Delegacje prok. Ziarkiewicza

– Czyżby prokurator Jerzy Ziarkiewicz zrobił sobie ze służbowych delegacji stałe źródło dochodu? – pytają w lubelskiej prokuraturze.

Jacek Brzuszkiewicz

Po odwołaniu Jerzego Ziarkiewicza z funkcji szefa Prokuratury Regionalnej w Lublinie rozpoczęła się kwerenda, która objęła nie tylko dziesiątki prowadzonych i nadzorowanych przez niego śledztw ale także kwestii finansowych tej jednostki.

I tak, śledczy zainteresowali się delegacjami służbowymi prokuratorów. Pod względem wydatków czołowe miejsce na liście zajął właśnie Ziarkiewicz. Co ciekawe, rozliczał on delegacje przede wszystkim na samochód prywatny, czarny hyundai tucson (popularny SUV koreańskiej marki). I tylko w 2023 r., w ramach służbowych wyjazdów, pokonał on dystans grubo przekraczający 120 tys. km, czyli odległość trzykrotnie większą od równika.

Jako, że każdy kilometr według państwowej stawki to 1 zł i 15 gr, oznacza to, że Ziarkiewicz tylko z tytułu samych delegacji otrzymał kwotę ponad 140 tys. zł. To tego dochodzą jeszcze tzw. diety, czyli kolejne kilka tysięcy złotych. Zdecydowaną większość delegacji Ziarkiewicz, jako szef Prokuratury Regionalnej w Lublinie, zatwierdzał sobie sam. Czyli nad jego delegacjami praktycznie nikt nie sprawował nadzoru.

– To dziwi tym bardziej, że prokurator udający się w delegacje zwykle korzysta z auta służbowego, często z kierowcą. Jeśli takiego samochodu nie ma pod ręką, w wyjątkowych przypadkach, szef danej jednostki może zdecydować o użyciu samochodu prywatnego. Dlaczego w wyjątkowych przypadkach? Bo to są duże koszty. Np. delegacja z Rzeszowa do Szczecina to ponad 2 tys. zł – podkreślają śledczy, z którymi rozmawialiśmy.

Delegacje Ziarkiewicza dotyczyły wyjazdów autem prywatnym praktycznie całej Polski. Warszawa, Kraków, Katowice, Wrocław, Siedlce, Radom, Łódź. Każda z nich to dystans kilkuset kilometrów.

Prokuratura Regionalna w Lublinie wyniki audytu przesłała jeszcze pod koniec października tego roku do Prokuratury Krajowej, a ta skierowała materiały dotyczące delegacji Ziarkiewicza do Prokuratury Regionalnej w Krakowie. Ostatecznie śledztwo w sprawie przekroczenia uprawnień przez funkcjonariusza państwowego w celu osiągnięcia korzyści majątkowej wszczęła 8 listopada Prokuratura Okręgowa w Nowym Sączu. Grozi za to więzienie, od roku do lat dziesięciu.

Rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Nowym Sączu Justyna Rataj-Mykietyn informuje „Wyborczą”, że śledztwo w sprawie delegacji znajduje się jeszcze we wstępnej fazie, nikomu nie przedstawiono zarzutów, a sam zainteresowany prokurator nie został dotąd przesłuchany.

Kiedy Ziarkiewicz straci ponad 25 tys. zł pensji?

Ziarkiewicz na początku października został zawieszony w czynnościach prokuratora na okres sześciu miesięcy, do dnia 3 kwietnia 2025 r. To efekt ujawnienia przez „Wyborczą” akt przetrzymywanych w garażu.

„Decyzja zapadła w związku z prowadzonym przez Rzecznika Dyscyplinarnego Prokuratora Generalnego postępowaniem dyscyplinarnym przeciwko prokuratorowi Jerzemu Ziarkiewiczowi obwinionemu o popełnienie przewinień dyscyplinarnych (...) w postaci oczywistego i rażącego naruszenia przepisów prawa oraz uchybienia godności urzędu w związku z prowadzonymi



• Rzeczniczka prokuratora generalnego Anna Adamiak
FOT. LESZEK SZYMAŃSKI/PAP

i nadzorowanymi postępowaniami przygotowawczymi w okresie pełnienia funkcji Prokuratora Regionalnego w Lublinie” – czytamy w komunikacie prokuratora generalnego Adama Bodnara..

Według jego rzeczniczki Anny Adamiak decyzja o zawieszeniu „ma na celu ochronę autorytetu prokuratury, a także interesu publicznego, poprzez zapobieżenie negatywnym skutkom, jakie mogłyby wystąpić w związku z dalszym pełnieniem funkcji prokuratorów przez obwinionego, w tym kwestionowaniu legalności i zasadności decyzji podejmowanych przez tego prokuratora”.

Ziarkiewicz odwołał się od decyzji prokuratora generalnego. Na środę, 18 grudnia wyznaczono termin rozprawy. Jak dowiedziała się „Wyborcza” Ziarkiewicz wystąpi na niej z dwoma obrońcami.

To o tyle ważne, że w przypadku uprawnienia się decyzji o zawieszeniu w czynnościach Ziarkiewicz zostanie pozbawiony co najmniej połowy uposażenia. Bo dziś, jako prokurator krajowy, wciąż pobiera on pensję w wysokości 25,4 tys. zł.

Niezależnie od toczącego się postępowania dyscyplinarnego i postępowania w Nowym Sączu Wydział Spraw Wewnętrznych Prokuratury Krajowej prowadzi śledztwo w sprawie Ziarkiewicza o trzy czyny „polegające na niedopełnieniu obowiązków lub przekroczeniu uprawnień, czym działano na szkodę interesu publicznego oraz prywatnego”. Grozi za to kara do trzech lat więzienia.

– Niedopełnienie obowiązków polegało m.in. na nienadaniu biegu zażaleniu obrońców przez ponad cztery lata – informuje rzecznik Prokuratury Krajowej Przemysław Nowak. To kolejne sprawy z zamrażarki Ziarkiewicza.

Jak brat komendanta głównego policji uniknął aresztu?

Przypomnijmy. Inną sprawą z zamrażarki Ziarkiewicza – ujawnioną przez „Wyborczą” – jest śledztwo w sprawie wyłudzeń wawotowskich, gdzie głównym podejrzanym jest brat pisowskiego komendanta głównego policji Jarosława Szymczyka (lata 2016-2024). Śledczy chcieli dla Łukasza S. aresztu, ale wtedy do gry wkroczył Ziarkiewicz i nakazał podległemu sobie prokuratorowi wycofanie wniosku aresztowego z sądu. Tak też się stało. W efekcie brat komendanta, jako jedyny z dziesięciu podejrzanych, nie został aresztowany.

W listopadzie 2022 r., gdy Łukasz S. uniknął aresztu wysokość uszczupień dodatkowych wynosiła co najmniej 40 mln zł.

Dziś śledczy doszukali się kolejnych setek milionów.

– Uszczuplenia należne skarbowi państwa przekroczyły już kwotę 240 mln zł. W tej chwili mamy niezbite dowody na to, że gangsterzy zaczęli oszukiwać na podatku VAT jeszcze w styczniu 2013 r. I robili to co najmniej do grudnia 2021 r., czyli przez prawie dziesięć lat – słyszymy od śledczego.

W przyszłym roku aut oskarżenia przeciwko gangsterom od podatku vatowskiego powinien trafić do sądu.

Kolejna głośna spawa dotyczy byłego pisowskiego prezydenta Zamościa Andrzeja Wnuka skazanego w lipcu tego roku za fabrykowanie dowodów na opozycyjnego radnego miejskiego. Zanim do sądu trafił akt oskarżenia sprawa na trzy lata ugrzęzła w prokuraturze w Siedlcach. To jednostka wtedy podległa Ziarkiewiczowi.

Kim jest prokurator Jerzy Ziarkiewicz?

Ziarkiewicz pochodzi z Zamościa, wychował się 500 m od obecnej siedziby tamtejszej prokuratury okręgowej. Skończył tam dobre II Liceum Ogólnokształcące im. Marii Konopnickiej, a potem wydział prawa na UMCS w Lublinie.

Trudno znaleźć informację o Ziarkiewicz z tego okresu. A wszystko dlatego, że w wieku dwudziestu kilku lat zmienił nazwisko, przyjmując rodowe matki.

Ziarkiewicz po zdanej aplikacji pracował w prokuraturach rejonowych w Krasnymstawie, a potem w Zamościu. I tam dostał do prowadzenia śledztwo narkotykowe.

– Był dość bystry. Poszedł za ciosem i z małej sprawy narkotykowej ocierającej się o handel maryską przed szkołami zrobiła się całkiem duża. Rozkręcił ją, bo potrafił dotrzeć do podejrzanych, którzy za składane obiet-

nice łagodniejszych zarzutów zaczęli mu sypać. Z tą sprawą poszedł na delegację do prokuratury okręgowej, gdzie zaczął specjalizować się w narkotykach – dobrze pamiętają śledczy z Zamościa.

Gdyby nie „dobra zmiana” i objęcie resortu sprawiedliwości oraz prokuratury generalnej przez Zbigniewa Ziobrę, Ziarkiewicz pewnie do dziś oskarżałby dilerów.

Ziobro na samym początku 2016 r. zaczął podporządkowywać sobie w pełni śledczych, tworząc prokuratury regionalne, którym podlegają wszystkie jednostki z danego regionu.

Jak twierdzą nasze źródła, Ziobro, wybierając szefa w Lublinie, postawił na ścieżkę kościelną. Ziarkiewicz od najmłodszych lat był ministrantem w kościele redemptorystów pw. św. Mikołaja, nieopodal zamojskiego rynku. Bardzo dobrze zna proboszcza.

Ziarkiewicz nigdy nie ukrywał prawicowych poglądów. W swoich gabinetach – zarówno w Zamościu, jak i w Lublinie – na ścianie ma portret Marii i Lecha Kaczyńskich. Regularnie jeździł na organizowane w Warszawie miesięcznice smoleńskie.

– Po prokuraturze potrafi przechadzać się w czarnym T-shirtcie z emblematem Polski Walczącej, w której wygląda jak kibol na meczu piłkarskim – opowiadał nam w styczniu 2023 r. śledczy z Warszawy, kiedyś w prokuraturze w Lublinie.

Prokuratura Regionalna w Lublinie, prowadząca śledztwo w sprawie wyłudzeń wawotowskich, chciała aresztu dla rodzzonego brata Jarosława Szymczyka, komendanta głównego policji za czasów PiS. Brat komendanta był głównym podejrzanym wyłudzenia ze skarbu państwa około 40 mln zł. Ale wtedy do gry wkroczył Ziarkiewicz i nakazał podległemu sobie śledczemu wycofanie wniosku z sądu. Tak też się stało. I brat komendanta, jako jedyny z dziesięciu podejrzanych, nie został aresztowany.

Śledczy wycofują akt oskarżenia w sprawie rzekomych nieprawidłowości w PKP Cargo. To było śledztwo prokuratora Ziarkiewicza.

Jednocześnie Ziarkiewicz z determinacją tropił rzekome nieprawidłowości, do których miało dojść za rządów koalicji PO-PSL (lata 2007-2015). Od 2018 r. śledczy z Lublina ścigali członków zarządu i rady nadzorczej spółki PKP Cargo, zarzucając im niekorzystny zakup czeskiej spółki kolejowej. Na kilka dni przed dymisją Ziarkiewicza wszystkich oskarżono. Jednak nowe władze prokuratury w lipcu wycofały z sądu akt oskarżenia jako „bezzasadny”. ●

Tylko w 2023 r., w ramach służbowych wyjazdów, prok. Ziarkiewicz pokonał dystans grubo przekraczający 120 tys. km, czyli odległość trzykrotnie większą od równika

Prokurator krajowy Dariusz Korneluk dla „Wyborczej”

Zadne rozliczenie nie zo

– W prokuraturze trwa wewnętrzny audyt ponad 600 spraw z lat 2016-24. Na koniec roku będziemy gotowi z oceną pierwszych 200 najbardziej kontrowersyjnych spraw z ostatnich lat – mówi Dariusz Korneluk.

ROZMOWA Z
DARIUSZEM KORNELUKIEM
prokuratorem krajowym

EWA IVANOVA: Zbigniew Ziobro wrócił do życia publicznego i swe występy od razu zaczął od złożenia zarządzenia o podejrzeniu popełnienia przestępstwa. Zarzuca, że usunięcie ze stanowiska prokuratora krajowego Dariusza Barskiego było bezprawnym zamachem, a Adam Bodnar i Donald Tusk „wraz z innymi osobami” działali w zorganizowanej grupie przestępczej. Obawia się pan odpowiedzialności karnej, którą zapowiada Ziobro?
DARIUSZ KORNELUK: Jestem przekonany, że wszystkie działania podejmowane przez prokuratora generalnego i kierownictwo Prokuratury Krajowej są legalne. Wybór prokuratora krajowego odbył się zgodnie z prawem, co potwierdził w ostatnich orzeczeniach Sąd Najwyższy w składach złożonych ze „starych” sędziów. W swym postanowieniu SN nie miał najmniejszych wątpliwości co do legalności powołania mnie na stanowisko prokuratora krajowego. Podkreślał, że powołanie prokuratora krajowego jest wyłączną kompetencją premiera, a negatywna opinia prezydenta czy też jej brak nie blokuje decyzji premiera. Opinia prezydenta nie jest wiążąca. Warunek skutecznego powołania mnie na funkcję PK został spełniony także wtedy, gdy premier wystąpił o opinię, a prezydent jej nie przedstawił. Także nie lękam się odpowiedzialności, bo działamy legalnie.

Ale Sąd Najwyższy w składach złożonych ze „starych” sędziów odmówił dwukrotnie podjęcia uchwał w sprawie obecnych władz PK. Na marginesie padły ważne uwagi. Że nie ma podstaw do kwestionowania pana statusu jako prokuratora krajowego na podstawie argumentu o braku opinii prezydenta. Natomiast w sprawie p.o. prokuratora krajowego Jacka Bilewicza SN uznał, że dopóki sąd karny nie dysponuje prawomocnym orzeczeniem, które podważa skuteczność powierzenia funkcji, jest ono skuteczne. Ale czy te orzeczenia zamykają spór wokół pana statusu i statusu prok. Jacka Bilewicza? Ziobryści przedstawiają je jako sukces, mają powody do triumfu?

– Dziwię się, że można tak cynicznie wprowadzać opinię publiczną w błąd co do treści wspomnianych orzeczeń i wniosków, które z nich płyną. Dla prawników jest oczywiste, że w obu sprawach SN nie miał możliwości wydania uchwał, bo nie pozwalają na to przepisy. Prokuratura Krajowa sama wnosiła przecieć o odmowę wydania uchwał. W obu sprawach nie było wątpliwości prawnych, nie było zagadnienia prawnego. Sąd Apelacyjny w Warszawie miał wątpliwości, ale natury faktycznej. Dlatego Sąd Najwyższy jasno mu odpowiedział,

że nie jest od udzielania porad prawnych i rozwiązywania kasusów.

Sąd Najwyższy wskazał także na inną ważną kwestię, że jeżeli pan Barski kwestionuje sposób stwierdzenia, że pozostaje w stanie spoczynku, to ma możliwość odwołania się do sądu. A to oznacza, że Trybunał Konstytucyjny, który zajmował sprawą pana Barskiego, nie miał prawa w ogóle procedować. Nie miał prawa wydawać zabezpieczenia ani wyroku. Skarga złożona do TK przez pana Barskiego była niedopuszczalna. Skarżący nie wyczerpał drogi sądowej, nie skorzystał z prawa do sądu. Mimo to już po paru godzinach od złożenia skargi w TK zapadło korzystne dla pana Barskiego zabezpieczenie. Decyzję podjęła pani sędzia Krystyna Pawłowicz, która podobnie jak pan Barski kandydowała do Sejmu z tej samej listy partyjnej PiS. Potem pani Pawłowicz wraz ze Stanisławem Piotrowiczem i innymi osobami rozstrzygali w sprawie skargi pana Barskiego, choć oboje kandydowali jak skarżący z tej samej listy do parlamentu i uczestniczyli w uchwalaniu przepisów wprowadzających ustawę Prawo o prokuraturze, których dotyczyła sprawa. Członkowie składu podlegali wyłączeniu i gdyby prawo było przestrzegane, to orzeczenie nigdy by nie zapadło.

Czyli nie uznaje pan wyroku TK Julii Przylębskiej, który stwierdził, że interpretacja prokuratora generalnego Adama Bodnara, według którego Barski nie został właściwie przywrócony ze stanu spoczynku, jest niezgodna z konstytucją?

– Absolutnie nie uznaję tego orzeczenia z uwagi na wspomniane wady. Trybunał nie był uprawniony do procedowania w tym trybie i składzie.

Jaki stosunek ma pan do wrześniowej uchwały podjętej przez neosędziów SN? Przypomnę: stwierdzili oni, że Dariusz Barski wrócił ze stanu spoczynku i skutecznie został powołany na stanowisko prokuratora krajowego w 2022 r.

– Czy to jest uchwała? Decyzja nie została podjęta przez sędziów. I to nie jest moje widzimisię, wątpliwy status tych osób potwierdzają orzeczenia międzynarodowych trybunałów oraz uchwały legalnych sędziów SN. Ci państwo nie są sędziami, bo zostali powołani w wadliwej procedurze z udziałem wadliwej, niekonstytucyjnej i upolitycznionej KRS. Oni doskonale przecieć o tym wiedzą. Podobnie jak wiedzą, że nie było podstaw do podjęcia uchwały. Stąd Prokuratura Krajowa wnosiła o odmowę podjęcia uchwały analogicznie jak w sprawach rozpoznawanych w listopadzie przez „starych” sędziów SN. Wnosiliśmy także o wyłączenie niesędziów, ale wnioski te nie były właściwie procedowane. Nie było to zaskoczeniem. Wszystko, co robią niesędziowie i TK, jest przewidywalne.

Jak sytuacja związana ze statusem pana i prok. Jacka Bilewicza prze-

• **Dariusz Korneluk od 13 lutego tego roku pełni funkcję Zastępcy Prokuratora Krajowego. A 14 marca przez premiera Donalda Tuska został powołany na stanowisko Prokuratora Krajowego.**

FOT. ADAM STĘPIEN /
AGENCJA
WYBORCZA.PL



kłada się na konkretne śledztwa? Pytam o to, bo nie jest tajemnicą, że dwa z trzech pytań, które sądy skierowały do SN w sprawie statusu nowego kierownictwa PK, padły w kontekście procedur związanych z kontrolą operacyjną. Sądy, wskazując na wadliwość nowych powołań w prokuraturze, odmówiły zgody na podsłuchy, a sąd drugiej instancji skierował pytania do SN. Co teraz z kontrolą operacyjną w tych sprawach, skoro SN odmówił podjęcia uchwał?
– O kontroli operacyjnej nie mogę się wypowiadać.

To inaczej: czego prokuratura się spodziewa w tych sprawach?

– Nie chciałbym mówić, czego się spodziewam, czy przypuszczać, co się stanie. Spokojnie czekam na orzeczenie. Sąd Najwyższy, choć nie podjął uchwał, jednoznacznie odpowiedział Sądowi Apelacyjnemu w Warszawie, że prokurator krajowy został powołany w sposób właściwy. Tak samo odniósł się do funkcjonowania przez dwa miesiące p.o. prokuratora krajowego Jacka Bilewicza. Takie uzasadnienie rozwiewa wątpliwości natury faktycznej, które mieli neosędziowie warszawskiego sądu. Wybór prokuratora krajowego nie był i nie jest dotknięty żadną wadą, także nasze decyzje kadrowe i procesowe nie były i nie są obciążone żadnym błędem.

A ile jest w skali kraju takich spraw, w których pojawił się problem statusu nowych władz prokuratury?

– W SN były trzy takie sprawy, wszystkie pytania kierowali neosędziowie. W kilku postępowaniach sądy powszechne nie miały wątpliwości i same – bez pytania SN – rozstrzygały o legalności statusu nowych władz.

Wiosną „Wyborcza” ujawniła, że jeden z warszawskich neosędziów Stanisław Zdun próbował paraliżować

działania służb i prokuratury w poważnych sprawach karnych, odmawiając zgody na kontrolę operacyjną. Wskazywał na wadliwość powołań nowych szefów prokuratury. Neosędziowie za wszelką cenę próbują torpedować prace śledczych i destabilizować prokuraturę jako instytucję?

– Mogę tylko powiedzieć, że rozstrzygnięcia sądu, o których mówimy, zostały skutecznie zaskarżone przez prokuraturę. Także nie ma mowy o żadnej „destabilizacji” prokuratury czy „paraliżu” działań organów państwa. Prokuratura Krajowa funkcjonuje w sposób prawidłowy, podobnie jednostki niższego szczebla.

Na pewno zarówno ja, jak i wszyscy mi podlegli prokuratorzy będziemy korzystali z instrumentów prawnych, które posiadamy, aby do żadnego „paraliżu” postępowań nie doszło. Ufam też, że sytuacja neosędziów zostanie niebawem w sposób ustawowy rozwiązana, bo rzeczywiste wymagania natychmiastowych działań. Problemy sądownictwa dotyczą nie tylko prokuratorów, ale przede wszystkim obywateli.

W samej prokuraturze jest w zasadzie garstka prokuratorów, którzy próbują odgrzewać historyczny temat pana Barskiego. Próbują nadto, nieskutecznie, wywoływać wrażenie istniejącego w prokuraturze chaosu lub paraliżu. Są to osoby związane z poprzednią ekipą polityczną, mające ewidentny interes prywatny i środowiskowy w kontestowaniu zmian zachodzących w prokuraturze.

Pan ma 57 lat, Barski 56, a więc są panowie niemal rówieśnikami. Ale jest istotna różnica: Barski przepracował jako czynny prokurator zaledwie 14 lat, aż 12 lat spędził w stanie spoczynku, czyli na prokuratorowskiej emeryturze. I od stycznia ponownie wieszcie spokojne życie emeryta i zgarnia po 40 tys. zł co miesiąc. To sprawiedliwe?

Prokurator krajowy Dariusz Korneluk dla „Wyborczej”

Stanie odpuśczone



– Przepracowałem ponad 30 lat na wszystkich stanowiskach w prokuraturze. Byłem przez ten czas może przez tydzień na zwolnieniu lekarskim. Kariera zawodowa pana Barskiego wyglądała zupełnie inaczej i chyba się zgodzimy, że trudno w jego przypadku mówić o zrównoważonej ścieżce awansu.

Ale to, że pan Barski nie pracuje, może oddawać się pasji do jazdy na motorach, słuchaniu muzyki, to zasługa polityków. Najpierw przy likwidacji Prokuratury Krajowej uchwalone za PO-PSL przepisy pozwalały mu na wybór emerytury w młodym wielu ze 100-proc. świadczeniem związanym ze stanem spoczynku, potem kolejne przepisy uchwalone za PiS pozwalały mu na powrót, aż w końcu w styczniu tego roku ponownie został emerytem po decyzji PG Adama Bodnara, w której stwierdzono, że skutecznie nie wrócił do czynnej służby w 2022 r. – Nie mam wątpliwości, że przepisy, które umożliwiały powrót ze stanu spoczynku, zostały w 2016 r. uchwalone pod konkretne osoby, w tym pod pana Barskiego. A sam mechanizm wcześniej pozwalający wielu prokuratorom na przejście w stan spoczynku w stosunkowo młodym wieku był mocno krytykowany w naszym środowisku. Uważam, że pan Barski powinien pracować do 65. roku życia jak każdy prokurator.

I gdyby nie decyzja prokuratora generalnego ze stycznia, musiałby do tego wieku pracować. – To nie była decyzja prokuratora generalnego, to decyzja ustawodawcy. Pan prokurator generalny nie mógł zignorować przepisów i przejść do porządku dziennego nad łamaniem ustawy. Skoro ustalili, że Dariusz Barski w sposób niewłaściwy został przywrócony ze stanu spoczynku, to musiał tę niezgodność z prawem przeciąć i doprowadzić do sta-

nu zgodnego z prawem. Jeśli ktoś ponosi za to wszystko odpowiedzialność, to byli premier i byli prokurator generalny, którzy powoływali pana Barskiego w 2022 r. na prokuratora krajowego, mimo iż wciąż był w stanie spoczynku. Potwierdził to szczeciński sąd, uznając, że przepisy o możliwości powrotu prokuratorów ze stanu spoczynku miały charakter czasowy i obowiązywały od marca do maja 2016 r. A więc pan Barski nie miał prawa zostać prokuratorem krajowym. Obecny prokurator generalny musiał stwierdzić, że prokurator Barski został na stanowisko powołany wbrew prawu.

Dotychczas zawieszonych jest trzech prokuratorów. To dwóch byłych szefów prokuratur regionalnych Jerzy Ziarkiewicz z Lublina znany z przechowywania akt w garażu i Jakub Romelczyk z Warszawy, bohater taśm Tomasza Mraza, byłego dyrektora Funduszu Sprawiedliwości. Zawieszona jest też prok. Iwona Tryfon-Wilkoszewska – z praskiej prokuratury rejonowej – która kwestionuje status nowych szefów. Będzie takich decyzji więcej? Jak wyglądają rozliczenia w prokuraturze? Niektórzy zarzucają, że idzie to za wolno. – Jest kilka postępowań prowadzonych na szczeblu Prokuratury Krajowej w Wydziale Spraw Wewnętrznych. Szczegółów nie mogę ujawnić. Trwa także wewnętrzny audyt ponad 600 spraw, który prowadzi powołany przeze mnie zespół prokuratorów. Badamy kontrowersyjne śledztwa i decyzje z lat 2016-24. Na koniec tego roku będziemy gotowi z oceną pierwszych 200 najbardziej kontrowersyjnych spraw z ostatnich lat. Wówczas zostanie przedstawiony cząstkowy raport. Niedawno zespół został wzmocniony kadrowo, co pokazuje, że jesteśmy zdeterminowani, aby ustalić i ujawnić nieprawidłowości, jeśli do nich doszło

Wszyscy chcieliby, aby wszystko szło szybko, ale jako prokurator mam świadomość procedur, które nas wiążą, i skomplikowanej materii, której dotykamy. Poza tym poza tzw. rozliczeniami, a więc w dużej mierze historycznymi sprawami, prokuratura działa tutaj i teraz. Mamy wiele nowych postępowań na biegu, wszczynanych z nowych zawiadomień o przestępstwie. Tymi sprawami także musimy się zajmować. Mogę natomiast zapewnić, że żadna ze spraw należących do kategorii tzw. rozliczeń nie zostanie odpuśczone. Niebawem opinia publiczna będzie informowana o naszych kolejnych krokach, kolejnych wnioskach o uchylenie immunitetu sędziów czy prokuratorów, którzy dopuścili się różnego rodzaju przewinień w ostatnich latach.

A jakie mogą być skutki raportu dotyczącego politycznych śledztw? – Po analizie w każdej sprawie sporządzana będzie rekomendacja. W zależności od sytuacji mogą być wszczynane postępowania przygotowawcze czy dyscyplinarne. Ale jeśli decyzje były słuszne, to zostaną podtrzymane.

Dla prokuratorów, którzy kierowali się względami politycznymi, a nie merytorycznymi, nie powinno być miejsca w prokuraturze. Mówiłem to rok temu i to podtrzymuję. Poczekajmy na raporty i wyniki postępowań, które mogą być ich owocem.

Czy pociągnięty do odpowiedzialności zostanie ktoś z kierownictwa pro-

kuratury z czasów Zbigniewa Ziobry? Mam na myśli Bogdana Świączkowskiego, obecnie już prezesa TK, czy osoby, które ręcznie sterowały z poziomu PK śledztwami. – Ja nie prowadzę tych postępowań. Sprawy – odnośnie do także tych osób – prowadzą prokuratorzy. Na razie mogę powiedzieć, że nikt nie ma postawionych zarzutów. Natomiast nie jestem w stanie dzisiaj powiedzieć, jak postępowania się zakończą. Nie wiem przecież, jaki będzie finał postępowania prowadzonego w Prokuraturze Regionalnej w Rzeszowie w sprawie zakupu oprogramowania Hermes na potrzeby Prokuratury Krajowej. Nie wiem także, jak się zakończy postępowanie dotyczące zakupu i modernizacji budynku na ul. Postępu, w którym się dzisiaj znajdujemy, który miał kosztować dużo mniej niż de facto kosztował. Podobnie jest w sprawie Pegasusa. Materiał dowodowy jest gromadzony i jego oceny będzie

Kiedy możemy spodziewać się zakończenia śledztw dotyczących Pegasusa i Hermesa? – Znam plany śledztw. Prokuratura Regionalna w Rzeszowie badająca sprawę Hermesa i zespół w PK badający sprawę Pegasusa intensywnie pracują. Postępowania są niezwykle drobiazgowo, skomplikowane i dotyczą materii absolutnie niejawnej. Także to na pewno trochę to potrwa. Postępowania te doprowadzą do całkowitego wyjaśnienia tych spraw, a więc czy oprogramowanie zostało w sposób legalny zakupione, wdrożone do funkcjonowania w służbach i dalej czy w sposób legalny z niego korzystano. Sprawdzamy, czy wszystkie postępowania z użyciem tych narzędzi zostały przeprowadzone właściwie. Tam, gdzie doszło do popełnienia przestępstwa, zostaną postawione zarzuty.

Dla prokuratorów, którzy kierowali się względami politycznymi, a nie merytorycznymi, nie powinno być miejsca w prokuraturze. Mówiłem to rok temu i to podtrzymuję. Poczekajmy na raporty i wyniki postępowań, które mogą być ich owocem

Czy w sprawie Funduszu Sprawiedliwości jest szansa, że odpowiedzialność poniosą osoby, które stały nad wiceministrem sprawiedliwości Marcinem Romanowskim? – Na pewno zespół jest zdeterminowany, aby dogłębnie wyjaśnić tę sprawę. Jak państwo wiecie, jest już sporządzony akt oskarżenia w części wątków. To naprawdę bardzo szybko, bo śledztwo zostało wszczęte w marcu. Akta są obszernie, liczba wątków do przebadania też jest jeszcze ogromna. Mogę powiedzieć tylko, że lista osób podejrzanych w tej sprawie nie jest zamknięta.

A jakie są szanse na zakończenie w najbliższym czasie śledztwa w sprawie nieprawidłowości w Narodowym Centrum Badań i Rozwoju (NCBiR)?

– Postępowanie jest w toku, prowadzi je Prokuratura Regionalna w Warszawie i wiem, że zarzutami jest już objętych wiele osób. Nie znam terminu skierowania aktu oskarżenia w tej sprawie, ale nadal są planowane czynności, przedłużono śledztwo. Tu podobnie jak przy Funduszu Sprawiedliwości jest wiele wątków do ustalenia i rozliczenia.

Prokuratura ściga kluczowych polityków PiS, byłych szefów służb Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika. Kiedy sprawa znajdzie się w sądzie? – Sprawy prowadzi Prokuratura Okręgowa w Warszawie. Mariusz Kamiński i Maciej Wąsik, pomimo orzeczonego wobec nich prawomocnego zakazu pełnienia funkcji publicznych, nie zastosowali się do tego zakazu i wykonywali mandaty posłów.

Czekamy na uchylenie europejskich immunitetów, co powinno nastąpić w najbliższych dniach.

Kiedy słyszy pan krytyczne głosy, że rozliczenia PiS idą za wolno i mało osób związanych z poprzednią władzą zostało pociągniętych do odpowiedzialności, to co pan odpowiada? – Odpowiadam, że gros spraw, w których występują politycy z dawnego obozu władzy, wciąż się toczy. Niejednokrotnie osoby te działały bardzo długo, więc sposób zgromadzenia materiału też jest bardzo skomplikowany, podobnie ocena prawnokarna ich działań. To naprawdę musi potrwać. Sprawca, który dopuszcza się przestępstwa, nie jest związany żadnymi procedurami.

Nami rządzą procedury. Absolutnie nie możemy iść na jakiekolwiek skróty przy prowadzeniu spraw, w tym i tych tzw. rozliczeniowych. Prokurator, kierując akt oskarżenia, musi mieć pewność jego obrony przed sądem. Jesteśmy związani terminami, zasadą rzetelności, zbieranie materiału musi być wielokierunkowe, po to, aby później postępowania dowodowego nam nikt nie podważył. Uczulam prokuratorów, że lepiej, żeby śledztwo trwało trochę dłużej, ale żeby materiał dowodowy był całkowicie skompletowany, niż żeby szli na skróty.

Prokuratorzy pracują tak jak, jak powinni, tak jak ślubowali. Natomiast nie sprzyja ich pracy to, że inni prokuratorzy na kluczowych stanowiskach próbują destabilizować prokuraturę albo publicznie nazywają jej kierownictwo uzurpatorami.

Czy kierowana przez pana prokuratura osiągnie Zbigniewa Ziobrę czy Jarosława Kaczyńskiego? Ośmieli się ścigać tak ważnych polityków? – Jeżeli będzie materiał dowodowy, to dzisiaj każdy prokurator ma świadomość, że taką decyzję w sposób swobodny będzie mógł podjąć. Na pewno nikt z Prokuratury Krajowej nie będzie mu mówił, że co do danej osoby nie można skierować wniosku o uchylenie immunitetu, jeżeli materiał będzie za tym przemawiał. Także wyobrażam sobie skierowanie wniosku o uchylenie immunitetu nie tylko co do tych dwóch wymienionych posłów. Do każdego innego polityka także może przyjść prokurator, jeśli będą dowody na jego przestępcze działania. Nie ma dziś świętych. Zarzuty czy wnioski o uchylenie immunitetu dotyczą i tych z lewa, i tych z prawa, a także ze środka. ●

Rozmawiała Ewa Ivanova

Co z milionami dla PiS? PKW odracza decyzję

Państwowa Komisja Wyborcza odroczyła decyzję w sprawie finansów PiS. Będzie czekać na uregulowanie statusu Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych, której legalność kwestionują międzynarodowe trybunały.

Iwona Szpala
Agata Kondzińska

W poniedziałek w samo południe PKW zebrała się na obrady, by odnieść się do decyzji Sądu Najwyższego, który 11 grudnia podzielił argumenty PiS i nie dopatrywał się nieprawidłowości w kampanijnych wydatkach partii. Decyzję podjęła Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych Sądu Najwyższego, złożona z neosędziów.

Problem z neosędziami w SN

PKW przed poniedziałkowymi obradami była podzielona w tej sprawie. Szef PKW Sylwester Marciniak twierdził, że nie ma innego wyjścia, jak przyjąć decyzję SN. I to niezwłocznie, w ciągu kilku dni. Powoływał się na przepisy kodeksu wyborczego i praktykę.

Ryszard Kalisz, wybrany przez Sejm obecnej kadencji z rekomendacji Lewicy, przypomniał, że Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych nie daje gwarancji niezawisłości i niezależności sędziów.

Decyzję w SN podjęli neosędziowie z nieuznawanej przez europejskie sądy oraz trybunały Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych. Powstała za rządów PiS w 2017 r., a nominaci wskazywani byli przez upolitycznioną Krajową Radę Sądownictwa. Dlatego PKW kwestionowała skład, który miał orzekać o finansach PiS. Chciała, by neosędziowie byli wyłączeni od orzekania.

Nic takiego się nie stało. Wśród siódmki, która zajęła się wnioskiem partii Jarosława Kaczyńskiego był m.in. sędzia, który sam chciał wyłączenia. Tłumaczył, że łączy go wieloletnia znajomość z posłem PiS.

„Ważna decyzja Sądu Najwyższego. Pozostaje pytanie, czy obecna władza ją zrealizuje czy kolejny raz dojdzie do złamania prawa, a tym samym potwierdzenia faktu, że nastąpiła zmiana ustroju siłą, a Polsce nie obowiązują nawet rudymenty prawa” – tak srodową decyzję SN komentował na gorąco prezes PiS Jarosław Kaczyński.

Marciniak obawia się paraliżu PKW

Według nieoficjalnych doniesień Money.pl, poniedziałkowe obrady PKW rozpoczęły się od wniosku o zdjęcie sprawy finansowania z porządku obrad do czasu „uregulowania przez konstytucyjne władze” statusu Izby i jej sędziów”. Przeciwny był szef PKW Sylwester Marciniak. Ostrzegł, że taka strategia może doprowadzić do paraliżu PKW, a przed nią wybory prezydenckie i, być może, odwołania do Sądu Najwyższego z powodu np. odmowy rejestracji kandydata.

Już po spotkaniu PKW, w rozmowie z dziennikarzami, Marciniak przyznawał, że obrady były „burzliwe”. Powtórzył, że sytuacja jest niebezpieczna również ze względu na zbliżające się wybory prezydenckie. – Dopóki uchwała nie jest ostateczna i prawomocna, nie wywołuje skutków prawnych, czyli pieniądze powinny być wypłacane. Ta-



• Przewodniczący Państwowej Komisji Wyborczej Sylwester Marciniak FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

ka też była praktyka do tej pory – stwierdził Marciniak. W ten sposób odniósł się do stanowiska ministra finansów, którego resort informował po decyzji SN, że „wiążące są decyzje PKW”.

Marciniak podkreślał przy tym, że „nie jest naiwny” i zdaje sobie sprawę z problemu z obsadą Sądu Najwyższego. Przypomnił, że już w styczniu zwrócił się do najważniejszych osób w państwie, by uregulować status sędziów powołanych przez KRS po 2016 roku, ale do dziś nie ma żadnego efektu.

Marciniaka wsparły osoby rekomendowane przez PiS do PKW. Ryszard Kalisz ponownie zakwestionował status sędziów Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych i podkreślał, że odroczenie decyzji nie utrudni pracy przy wyborach prezydenckich. Ostatecznie większość sędziów zgodziła się z jego argumentacją głosami pięć do czterech.

– Nie ma decyzji końcowej – oświadczył Paweł Gieras, sędzia PKW od 2023 r. z rekomendacji Polski 2050, który złożył wniosek o odroczenie. Wyjaśnił, że ma nadzieję, że „ustawodawca zrobi wreszcie porządek z tą sytuacją, która ma miejsce w chwili obecnej”, a która „uniemożliwia podjęcie decyzji”.

– Z jednej strony są wątpliwości, czy izba, która wydała orzeczenie jest sądem. Wiele argumentów można przytaczać, że tym sądem nie jest. Natomiast Państwa Komisja Wyborcza nie jest kolejnym sądem, który może w ten sposób ocenić inny sąd – stwierdził Gieras. A „wniosek został złożony po to, żeby dać czas ustawodawcy na naprawienie sytuacji”.

Miliony na kampanię PiS

Gra toczy się o bardzo wysoką stawkę. W sierpniu PKW zdecydowała o odrzuceniu sprawozdania finansowego komitetu PiS z ubiegłorocznych wyborów do Sejmu i Senatu. Po tej decyzji partia Kaczyńskiego nie dostała blisko 11 mln zł zwrotu za kampanię parlamentarną z 2023 r., o tyle samo zmniejszone zostało finansowanie budżetowe z 38 mln zł. A PiS ma przed sobą kam-

panię prezydencką, która będzie kosztowała miliony zł.

Od kilku miesięcy partia prowadzi zbiórkę wśród sympatyków. Prezes PiS Jarosław Kaczyński zwrócił się do „wszystkich polskich patriotów” i ludzi, którzy poparli jego partię w ostatnich wyborach, o przekazanie nawet najmniejszego finansowego wsparcia. Składają się też posłowie, po minimum 1 tys. zł. miesięcznie, po 5 tys. zł dorzucają eurodeputowani.

PKW odrzuciła też roczne sprawozdanie partii. To oznacza, że PiS zostaje bez budżetowych pieniędzy do końca kadencji. W tym wypadku chodzi aż o 75 mln zł. Tu również partia Kaczyńskiego odwołała się do Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych i czeka na rozstrzygnięcie.

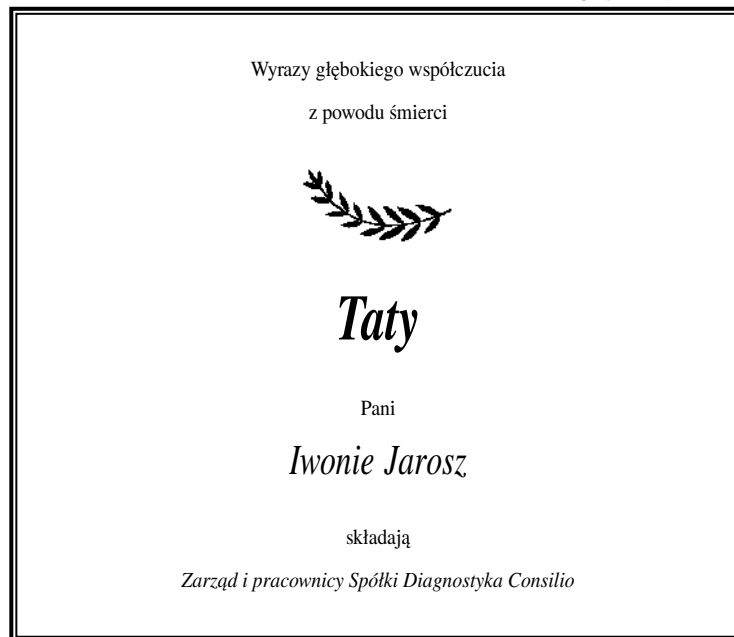
Co PKW zarzuciła PiS?

Kulisy finansowania kampanii PKW odkrywała latem. Do akcji weszły wówczas insty-

tucje publiczne – raporty o wykorzystywaniu funkcji i urzędów do promocji PiS i jej kandydatów słały ministerstwa. Był też audyt Kancelarii Premiera. Wykazał on, że szef rządowego biura legislacji Krzysztof Szczucki miał na fikcyjnych etatach PR-owców, którzy robili mu kampanię. Sprawę bada prokuratura.

PKW opisała też inne naruszenia, m.in. agitację wyborczą Jarosława Kaczyńskiego, który na piknikach wojskowych zagrzewał do głosowania na partię, czy „spacer po zdrowie” z byłą wicepremier Jadwigą Emilewicz – imprezę opłaconą przez Kostrzynsko-Słubicką Specjalną Strefę Ekonomiczną. PKW zwróciła też uwagę na zlecenie dla państwowego instytutu NASK, który miał tropić fake newsy w mediach społecznościowych, a od września 2023 zajmował się badaniem wiarygodności PiS. W sumie, nielegalne finansowanie kampanii sięgnęło zdaniem PKW 3,6 mln zł. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34352944



Zygmunt Solorz zadowolony z zapowiedzi premiera Tuska

Pięć dni po ogłoszeniu przez premiera, że Polsat i TVN będą wpisane na listę spółek strategicznych, głos zabrał właściciel Polsatu. Zygmunt Solorz chwali Tuska i zapewnia, że „Polsat nie jest na sprzedaż”.

Wojciech Czuchnowski
Agnieszka Kublik

Oświadczenie Zygmunta Solorza przesłał nam jego rzecznik. Miliarder napisał: „Ze zrozumieniem i zadowoleniem przyjąłem zapowiedź Prezesa Rady Ministrów RP o woli włączenia Telewizji Polsat na listę podmiotów strategicznych i chronionych. Do tej pory spółki telekomunikacyjne Grupy Polsat Plus – Polkomtel i TK Telekom funkcjonują z sukcesami w ramach zasad wskazanych w rozporządzeniu oraz ustawie z dnia 24 lipca 2015 roku o kontroli niektórych inwestycji”.

W drugiej części komunikatu Solorz przypomina o trwającym od kilku miesięcy konflikcie dotyczącym własności spółek Grupy Polsat. Jego dorosłe dzieci twierdzą, że od 2 sierpnia ojciec przekazał im sukcesję. Solorz i jego obecna żona, Justyna Kulka, chcą unieważnienia tej decyzji, twierdząc, że

Solorz został „podstępnie wprowadzony w błąd”. Na razie fundacjami zarządza kurator wyznaczony przez sąd w Lichtensteinie.

„Pomimo faktu, że Telewizja Polsat nie była i nie jest na sprzedaż, zapowiedź Premiera RP zbiega się z niespotykaną presją na reputację spółki, która w mojej ocenie może mieć na celu wymuszenie zmiany osób zarządzających grupą, a w średnim terminie wyprzedaż jej aktywów” – pisze Solorz i deklaruje, że „jako Grupa działająca w branżach regulowanych jesteśmy otwarci na pełną współpracę dla stabilizacji rynku medialnego, telekomunikacyjnego i energetycznego w Polsce”.

Donald Tusk o firmach strategicznych

11 grudnia Donald Tusk ogłosił, że dwie prywatne ogólnopolskie stacje telewizyjne – TVN i Polsat – zostaną wpisane na listę firm strategicz-



FOT. DOMINIK GAJDA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jako Grupa działająca w branżach regulowanych jesteśmy otwarci na pełną współpracę dla stabilizacji rynku medialnego, telekomunikacyjnego i energetycznego w Polsce

ZYGMUNT SOLORZ
właściciel Polsatu

nych. To znaczy, że nie będzie można ich sprzedać bez zgody rządu. Rozporządzenie w tej sprawie ma być gotowe w tym tygodniu. Decyzją premiera związana była z zagrożeniem sprzedaży TVN kapitałowi powiązanemu z Rosją.

– Podjąłem decyzję, aby rozporządzenie w sprawie wykazu podmiotów podlegających ochronie oraz właściwych dla nich organów kontroli uzupełnić o stacje telewizyjne TVN i Polsat. Zostaną umieszczone w wykazie firm strategicznych, które podlegają ochronie przed na przykład niebezpiecznym z punktu widzenia interesów państwa polskiego przejęciem – mówił Tusk.

Premier powołał się na ustawę o kontroli niektórych inwestycji. Ustawa pozwala rządowi określić, w drodze rozporządzenia „wykaz podmiotów podlegających ochronie”. Ustawa wymienia 14 podmiotów, które mogą być objęte rządową ochroną – to m.in. firmy, które wytwarzają energię elektryczną, zajmują się produkcją benzyny silnikowej lub oleju napędowego, transportem rurociągowym ropy naftowej, magazynowaniem i przechowywaniem benzyn silnikowych, oleju napę-

dowego, gazu ziemnego, produkcją chemikaliów, nawozów oraz wyrobów chemicznych, przeladunkiem ropy naftowej i jej produktów w portach morskich, działalnością telekomunikacyjną.

Pogłoski o sprzedaży TVN

Od kilku tygodni w mediach pojawiały się spekulacje, że należący do Amerykanów TVN miałby być kupiony przez inwestorów z Czech i Węgier. Tusk wspominał o „wschodnim zainteresowaniu” i zapewnił, że „do tego nie dopuści”.

Tuż przed wystąpieniem premiera Onet podawał, że losy TVN są już praktycznie przesądzone i jest bardzo prawdopodobne, że nadawca zostanie sprzedany przez Amerykanów funduszowi powiązanemu m.in. z Viktorom Orbanem.

Koncern Warner Bros Discovery miałby sprzedać TVN, by ratować swój budżet. Onet twierdził, że „transakcja jest już dogadana”, a PiS się cieszy. Nasze źródła w TVN tego nie potwierdzały. Ale gdy Tusk ogłosił swój plan, w TVN odnotowano to z zadowoleniem. Cieszyli się zwłaszcza dziennikarze, bo zmiana właściciela uderzyłaby w niezależność stacji. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34349709

DO 20 GRUDNIA

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej”

— na styczeń 2025 u swojego sprzedawcy prasy

- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz bezpłatny dostęp do wyborcza.pl**
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów



Książka
w prezencie*

CENA
179,90 zł***

*Książka do odbioru od 17 stycznia w punkcie sprzedaży **Aby otrzymać dostęp do Klubowego pakietu prenumeraty Wyborcza.pl oraz do archiwum tekstów „Wyborczej”: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. ***Cena sugerowana

Inwestycje na Dolnym Śląsku

Wyrośnie park przemysłowy

Mercedes-Benz Manufacturing Poland kupił od Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej dwie działki o łącznej powierzchni ponad 46 ha, obie położone w okolicach Jawora. Koncern planuje stworzyć park przemysłowy w pobliżu nowo powstającej fabryki lekkich samochodów dostawczych.

Sławomir Szymański

Od 2019 roku w Jaworze na Dolnym Śląsku działa fabryka, w której Mercedes-Benz produkuje czterocylindrowe silniki benzynowe i wysoko- i niskoprężne oraz baterie do samochodów z napędem hybrydowym. Koncern zdecydował się znacznie rozszerzyć swoje inwestycje w tym miejscu. 4 grudnia firma ogłosiła rozpoczęcie budowy fabryki lekkich samochodów dostawczych.

– Czwartą rewolucja przemysłowa dzieje się w Jaworze – podkreśla Michał Jaros, wiceminister rozwoju i technologii, podczas uroczystości rozpoczęcia inwestycji w Jaworze. – Powstająca fabryka to nowoczesne standardy, zautomatyzowana produkcja i zaawansowane metody nadzorowania cyklu wytwórczego. Mam nadzieję, że Jawor będzie sercem wielu procesów produkcyjnych, które zaczynają się i kończą na Dolnym Śląsku.

Zaznaczał, że ministerstwu zależy, aby takie inwestycje dawały przestrzeń do rozwoju także wielu polskich firm występujących w roli dostawców produktów i usług. Z tego punktu widzenia nowe przedsięwzięcie jest ważne nie tylko dla regionu, ale i dla całego kraju.

Kamień milowy Mercedes

Zakład w Jaworze ma stanowić ważną część sieci produkcyjnej Mercedes-Benz Vans w Europie. Firma stawia na elektromobilność. Od 2026 roku wszystkie nowo opracowane średnie i duże samochody dostawcze Mercedes-Benz będą oparte

na architekturze elektrycznej VAN. EA. Została opracowana specjalnie dla pojazdów dostawczych o napędzie elektrycznym.

– Dołączając do naszej globalnej sieci produkcyjnej w Europie, z zakładami w Niemczech i Hiszpanii, planowana w Polsce fabryka pokazuje ciągłą transformację, aby uczynić naszą sieć bardziej wydajną, elastyczną i ukierunkowaną na elektryczną przyszłość. Na liniach produkcyjnych wdrożymy nowoczesne technologie, aby budować wysokiej jakości samochody dostawcze premium dla naszych klientów – mówi Francesco Ciancia, szef Mercedes-Benz Vans Operations.

Nowa fabryka samochodów dostawczych powstanie na bazie przekształcanego i rozbudowywanego zakładu produkującego silniki i baterie.

– Po symbolicznej ceremonii rozpoczęcia inwestycji rozpoczniemy transformację naszego zakładu w Jaworze, wraz z wysoko wykwalifikowanym zespołem i naszymi lokalnymi partnerami biznesowymi – dodawał Sebastian Streuff, szef projektu Mercedes-Benz Vans w Jaworze.

Bezpośrednio przy zakładzie produkcyjnym Mercedes-Benz Manufacturing Poland zamierza też zbudować park przemysłowy. Ma powstać na terenie położonym w gminie Męcinka. Koncern przewiduje, że na terenie parku dostawcy będą sekwencjonować materiały montażowe i przeprowadzać związany z tym montaż wstępny. Ta infrastruktura ma odgrywać kluczo-



• Od 2019 roku w Jaworze na Dolnym Śląsku Mercedes-Benz produkuje silniki benzynowe oraz baterie do samochodów. Teraz fabryka zostanie rozbudowana FOT. MATERIAŁY PRASOWE

wą rolę w usprawnieniu procesów logistycznych i produkcyjnych.

Grunty od strefy

Obie inwestycje zajmą teren o łącznej powierzchni ponad 46 ha. W gminie Jawor będzie to 11,3 ha, a w gminie Męcinka 34,8 ha. Te działki dotychczas należały do Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej Invest-Park. Mercedes-Benz je nabył, a umowę sprzedaży zawarto 13 grudnia.

Do tej pory firma była w posiadaniu dwóch innych terenów o łącznej powierzchni ponad 101 ha, zlokalizowanych również w pobliżu Jawora.

– Zaawansowana technologicznie produkcja, nowoczesny system jej organizacji oraz doskonała logistyka to te cechy inwestycji, które jako specjal-

na strefa ekonomiczna szczególnie chętnie wspieramy – mówi Krzysztof Hołub, wiceprezes WSSE Invest-Park. – Ważne dla nas jest, że inwestycja

będzie realizowana przez sprawdzony team Mercedes-Benz Manufacturing Poland. Sąsiedztwo zajmowanych terenów, w połączeniu z rozwiniętą lokalną infrastrukturą transportową, w efekcie tworzą lokalny hub przedsiębiorczości. Doświadczenie pokazuje bowiem, że duży zakład produkcyjny może stać się przestrzenią także do rozwoju wielu mniejszych firm – dodaje Hołub.

WSSE Invest-Park jest jedną z największych stref ekonomicznych w Europie Środkowej. Przez ostatnie dekady na jej terenach zainwestowało ponad 300 przedsiębiorstw, w tym globalne koncerny, oprócz Mercedesa są to również Toyota, Bosch, 3M czy BASF.

Dodajmy, że uruchomiona w 2019 roku fabryka w Jaworze jest pierwszym zakładem tego koncernu samochodowego w Polsce. Wcześniej Mercedes-Benz nigdy nie wytwarzał też silników poza granicami Niemiec. ●

PARTNER

Warszawa/34353241



WAŁBRZYSKA SPECJALNA STREFA EKONOMICZNA

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34353288

GAZETA wyborcza DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

- **Przetargi**, licytacje, zamówienia publiczne
- **Ogłoszenia** sądowe i rekrutacyjne
- **Nekrologi**, kondolencje, wspomnienia



KONTAKT:

kontakt_komunikaty@wyborcza.pl, tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl, tel. 22 555 55 55



Komunikaty.pl

nekrologi.wyborcza.pl

Brutalność policji

Każda władza przytula się do munduru

WALDEMAR PAŚ: Jaką cenę zapłacił pan za stawianie się władzy przez ostatnie osiem lat?

MEC. RADOSŁAW BASZUK: Zapewne kosztowało to trochę zdrowia. Czas pokaze ile. Są tacy, którzy zapłacili nieporównywalnie wyższą.

Dwa tygodnie temu, w imieniu kilkudziesięciu osób z Obywateli RP złożył pan zawiadomienie do prokuratury. Czego ono dotyczy?

– Chodzi o cztery sytuacje: 1 sierpnia 2020 r., tzw. noc sylwestrową 2020 i dwie kolejne: 11 listopada 2021 i 2022 r. We wszystkich wypadkach chodzi o to samo – przekroczenie uprawnień przez policję i bezprawne pozbawienie wolności osób biorących udział w pokojowych zgromadzeniach publicznych. Wszystkie te sprawy umorzono albo odmówiono wszczęcia postępowania. Chcemy, aby postępowania podjęto na nowo.

O co chodzi w tych sprawach?

– Naszym zdaniem są najbardziej reprezentatywne, to punkt wyjścia do postawienia tezy, że za czasów Zjednoczonej Prawicy państwo stosowało systemowo represje wobec osób biorących udział w zgromadzeniach publicznych.

Potwierdza to przygotowany przez nas raport o prawnym nękanu uczestników protestów w latach 2016-2023, dotyczący setek podobnych sytuacji.

Prokuratura powinna wszcząć postępowanie wobec policjantów wydających rozkazy i polecenia, których konsekwencją były systemowe i zorganizowane represje wobec uczestników zgromadzeń publicznych.

Czym zawinili funkcjonariusze?

– Przekraczali uprawnienia, bezprawnie pozbawiali wolności demonstrantów, zmuszali ich przemocą lub groźbą bezprawną do oczekiwanego zachowania, fałszywie oskarżali o popełnienie przestępstwa lub wykroczenia, fabrykowali fałszywe dowody, znęcali się? nad osobami pozbawionymi wolności – to wszystko przestępstwa opisane w kodeksie karnym.

Niemal dokładnie przed rokiem rozmawialiśmy o pociągnięciu do odpowiedzialności winnych bezprawia za rządów PiS.

– Wiele osób po naszej stronie czuło ulgę, że teraz zajmie się tym państwo.

Minął rok...

– A my nie widzimy, aby państwo się tym zajęło.

Pytaliście o to np. ministra sprawiedliwości prof. Adama Bodnara?

– Po apelu organizacji społecznych z lutego 2024 r. o rozliczenie winnych powstał zespół kierowany przez prokurator Katarzynę Kwiatkowską, do końca roku ma sporządzić pierwszy raport ze swoich ustaleń.

Nieoficjalnie słyszymy, że zespół w pierwszej kolejności zajął się przypadkami najbardziej drastycznymi, w których doszło do zachowań godzących w zdrowie pokrzywdzonych, np. połamano komuś ręce. To wydaje się sensowne, bo porządkuje wagę spraw.

Ale...

– Zdaliśmy sobie sprawę, że koncentrując się na konkretnych zdarzeniach stracimy z pola widzenia systemowy charakter represji.

Bierne oczekiwanie na sądowe rozstrzygnięcia przekreśli sens audytu w prokuraturze i deklaracje ministra Bodnara.



FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Mecenas Radosław Baszuk

• Jest uznanym warszawskim adwokatem, specjalistą prawa karnego. Przez ostatnie lata angażował się w niesienie pomocy demonstrantom nękanym bezprawnie przez policję sterowaną przez pi-sowskie władze, sam również wielokrotnie protestował. Od lat jest zaangażowany w Fun-

dację Wolnych Obywateli RP, która wydała raport " Oby-Pomoc. Działania na rzecz samoorganizacji społecznej wobec prawnego nękania uczestników protestów w latach 2016-2023 r".

Został laureatem III edycji cenionej w środowisku obrońców praw człowieka

Nagrody Obywatelskiej im. Henryka Wujca organizowanej przez Fundusz Obywatelski im. Ludwika i Henryka Wujców. W czerwcu zwyciężył w XXI edycji Konkursu Prawnik Pro Bono. Jest współnikiem w kancelarii adwokackiej Baszuk Czernicka Baszuk. ●

Polska Jarosława Kaczyńskiego nie miała demonstrantom rąk w sposób systemowy?

– Jednak nie. To były ekscesy. Tylko i aż. Każdy powinien być wyjaśniony, a sprawcy ustalen i pociągnięci do odpowiedzialności. Chcemy jednak pójść krok dalej.

W naszym raporcie podsumowaliśmy działania ObyPomocy, czyli wsparcia prawnego osób ściganych za udział w zgromadzeniach. Liczba tych osób i wszczętych wobec nich postępowań, pokazują skalę represji i ich systemowy charakter. A przecież to tylko fragment tego, co się działo. Raport opisuje tylko te sprawy, które przeszły przez nasze ręce.

Jaka jest ta skala?

– Tak duża, że wniosek nasuwa się sam: mieliśmy do czynienia ze sterowanym walcem twardych lub miękkich, ale uciążliwych represji wobec społeczeństwa obywatelskiego. Ten walec jechał przez Polskę przez kilka lat. I to trzeba pokazać, opisać, nazwać po imieniu, aby się nie powtórzyło. Wskazać odpowiedzialnych i podjąć próbę postawienia ich przed sądem.

Na czym konkretnie polegały represje?

– Ludzie korzystali z gwarantowanej w Konstytucji wolności do zgromadzeń, a policjanci zamykali ich, także na zimnie i w deszczu, w policyjnych kotłach. Otoczeni kordonem nie mogli z niego wyjść, a jednocześnie policja przez megafony wzywała demonstrantów do rozejścia się. To często trwało godzinami – osoby wewnątrz kotła formalnie nie były zatrzymane, nie były też wolne. Bezasadne żądali legitymowania się przez osoby, które nie zrobiły nic złego, nie popełniły żadnego przestępstwa lub wykroczenia. Potem za-

trzymania i kolejne godziny na komisariatach, gdzie wielu zatrzymanym kazano się rozbierać, tylko po to, aby ich upokorzyć, zakładano im kajdanki w sposób najbardziej dotkliwy, co ujawniła dr Hanna Machińska, ówczesna zastępczyni RPO.

W dalszej kolejności policja kierowała do sądów bezasadne wnioski o ukaranie, czasami akty oskarżenia o znieważenie policjanta albo naruszenie jego nieetykalności. Dziewięć na dziesięć takich oskarżeń upadało w sądach, ale nie budziło to żadnej refleksji. Walec konsekwentnie jechał dalej.

Kotły tworzone z mściwością zajadłością.

– Tak, widziałem w oczach niektórych butę i satysfakcję. Ale bywało, że widziałem też wstyd z powodu tego, w czym brali udział. Jednak pytanie o systemowość represji, to pytanie o to, kto decydował, kierował, polecał.

I jak się z nią rozprawić?

– Trzeba wykonać mrówczą pracę w konkretnych sprawach. Weźmy interwencję policji z 1 sierpnia 2020 r. To śledztwo trwało najdłużej. Powadził je prokurator Jerzy Mierzewski, zlecił Biuru Spraw Wewnętrznych Policji zajęcie się sprawą.

Zacząło się od wysłuchania dowódców średniego szczebla. Pamiętali, kto nimi dowodził, a ich dowódcy – kto z kolei dowodził nimi. Mechanizm systemowej opresji zaczynał być widoczny. W policji, służbie zhierarchizowanej, łańcuch dowodzenia lepiej lub gorzej, ale jest dokumentowany.

Gdy przesłuchania sięgnęły oficerów policji w stopniach inspektorskich, czyli generalskich, odebrano śledztwo prokuratorowi Mierzewskiemu. Przejęła je prokurator, która natychmiast je umorzyła. Te dokumenty są. Trzeba tylko chcieć pociągnąć sprawę dalej.

Co się wydarzyło 1 sierpnia 2020 r.?

– Plac Krasieńskich. Rocznicą wybuchu Powstania Warszawskiego. Jakiś człowiek, jak się okazało w śledztwie, podający się za organizatora zgromadzenia – w tym czasie w tym miejscu i czasie nie było żadnych widocznych oznak zgromadzenia, zażądał od policji, aby nas z placu usunęła, bo trzymamy w rękach białe róże. W tym czasie w kierunku Placu Krasieńskich szedł w tym czasie marsz nacjonalistów.

Zachowywaliście się wyzywająco?

– Nie mieliśmy nawet kawałka transparentu. Tylko białe róże. Staliśmy w milczeniu. Kilkanaście osób.

Białe róże jako nawiązanie do antynazistowskiego oporu Sophie Scholl?

– Tak.

Policja was wyniosła, prawda?

– Po kolei, każdego z nas.

Nie czuł pan bezsilności, gdy do kierowanej przez Zbigniewa Ziobrę prokuratury składał zawiadomienie o łamaniu prawa przez policję?

– Nie. Chodziło o to, żeby pozostał ślad. Żeby można było do tego wrócić. Dziś cel jest inny.

Jaki?

– Nazwanie i opisanie zjawiska, aby zapobiec jego recydywie. Ustalenie osób odpowiedzialnych. Zadośćuczynienie poczuciu sprawiedliwości.

Co teraz?

– To obywatelskie „sprawdzam”.

Co sprawdzicie?

– Nie widzimy realizacji programu, z jakim w tej kwestii szli do wyborów obecnie rządzący. Widzimy natomiast, z jakim entuzjazmem i atencją tulą się do policyjnych mundurów, nie chcą już pamiętać o doświadczeniach z nieodległej przeszłości.

Dlaczego tulą się do mundurów?

– Każda władza przytula się do munduru, to dobrze sprzedaje się politycznie. Zwłaszcza teraz, kiedy słowo „bezpieczeństwo” odmienia się przez wszystkie przypadki.

Czy, w razie potrzeby, aby nigdy nie nadeszła, znów wyjdzie pan na ulice z białą różą w dłoni?

– Wyjdę. Dlaczego komukolwiek miałby przeszkadzać człowiek trzymający w ręku białą różą?

Pierwsza myśl, gdy dowiedział się pan, że dostał nagrodę im. Henryka Wujca?

– Zaskoczenie i przekonanie, że znam bardziej godnych adresatów tej nagrody. Jestem adwokatem, bronię ludzi, których państwo chce karać za społeczne zaangażowanie. Bo cóż innego jako adwokat miałbym robić?

Ale dzięki nagrodzie mogę teraz głośno opowiedzieć o sprawach społecznie ważnych, wpisujących się w powód, dla którego ją dostałem. ●

Rozmawiał Waldemar Paś



• Cały tekst na
Wyborcza.pl/WyborczaToWy

Syria: Izrael zostawi tu żołnierzy na całą zimę

Izraelski rząd zatwierdził plan zwiększenia populacji izraelskiej na okupowanych przez Izrael syryjskich Wzgórzach Golan. Jednocześnie izraelskie siły bombardują cele w Syrii, gdzie tydzień temu upadł reżim Baszara al-Asada, a władzę przejęli islamscy radykalowie.

Marta Urzędowska

Izraelski minister obrony Israel Katz ogłosił w weekend, że izraelscy żołnierze, którzy w ub. tygodniu, po upadku reżimu Baszara al-Asada, wkroczyli do strefy buforowej na syryjskich Wzgórzach Golan, pozostaną tam co najmniej przez całą zimę. Chodzi o tereny, które Izrael zajął w wyniku wojny z 1967 r. i które z punktu widzenia prawa międzynarodowego nielegalnie okupuje.

– Nasza decyzja ma związek z obecnymi wydarzeniami w Syrii. Ze względów bezpieczeństwa jest ogromnie ważne, żebyśmy utrzymali tę pozycję – wyjaśnia Katz.

Z kolei izraelski premier Benjamin Netanjahu poinformował w niedzielę, że zatwierdził plan rozbudowy izraelskich osiedli na okupowanych Wzgórzach Golan.

– Ich wzmocnienie oznacza wzmocnienie państwa Izrael i jest szczególnie ważne dziś, kiedy w Syrii otworzył się nam nowy front – przekonywał w oświadczeniu. – Będziemy więc nadal trzymać się tych terenów, sprawiać, że rozkwitają i osiedlać się na nich – dodał. I zastrzegł:

– A naszą politykę wobec Syrii będziemy kształtować w zależności od rozwoju wypadków na miejscu.

Izrael: Broń nie może wpaść w ręce rebeliantów

Izraelczycy od tygodnia bombardują cele wojskowe w Syrii, a izraelscy żołnierze wkroczyli po raz pierwszy od pięciu dekad na syryjskie terytorium, bo na miejscu nastąpiła zmiana władzy. Syryjscy rebelianci, skupieni wokół grupy islamskich radykałów Haiat Tahrir asz-Szam (HTS), przejęli wszystkie ważne miasta, w tym Damaszek, oficjalnie przejmując rządy w kraju, w którym wcześniej przez kilkanaście lat trwała wojna domowa.

Prezydent Baszar al-Asad uciekł do Rosji, która od lat wraz z Iranem była jego najważniejszym sojusznikiem, a mieszkańcy Syrii od tego czasu świętują obalenie okrutnego reżimu. W wojnie, którą Asad rozpętał krwawo tłumiąc pokojowe demonstracje i zmuszając Syryjczyków do zbrojnej rebelii, zginęło ponad 600 tys. osób, a 12 mln stało się uchodźcami.

Choć Asad wygrał wojnę dzięki wsparciu Moskwy i Teheranu, w ostatnich tygodniach rebeliantom udało się go pokonać, bo sojusznicy zajęci byli innymi wojnami na Bliskim Wschodzie i w Ukrainie, a syryjska armia – osłabiona i zdemoralizowana.

Izraelczycy rozpoczęli swoją kampanię w tym samym dniu, kiedy dyktator uciekł z Damaszku i do dziś prowadzą w Syrii naloty na lotniska wojskowe, porty, hangary, składy broni i wyrzutnie. Izraelskie władze tłumaczą, że to konieczność, bo islamscy radykalowie, którzy wcześniej wojowali w sze-



• Izraelscy żołnierze na Wzgórzach Golan. 15 grudnia 2024 r. FOT.REUTERS / JAMAL AWAD

Jeszcze w ostatni weekend Izraelczycy zbombardowali kilkadziesiąt celów w Syrii, mimo że rebelianci powtarzają w oświadczeniach, że mają pokojowe zamiary i nie chcą wojny z Izraelem

regach Al-Kaidy i ISIS, a dziś przejęli władzę w Syrii, są skrajnie niebezpieczni i nie można pozwolić, by broń i infrastruktura wojskowa wpadły w ich ręce.

Ciąg dalszy tekstu pod zdjęciem

Rebelianci: Izrael szuka wymówek, by atakować Syrię. To grozi eskalacją

Jeszcze w ostatni weekend Izraelczycy zbombardowali kilkadziesiąt celów w Syrii, mimo że rebelianci powtarzają w oświadczeniach, że mają pokojowe zamiary i nie chcą wojny z Izraelem.

– Nie ma żadnych wymówek dla obcych interwencji w Syrii dziś, kiedy wreszcie wyjechali z niej Irańczycy. Nie jesteśmy w procesie angażowania się w konflikt z Izraelem – przekonywał w weekend w syryjskiej telewizji państwowej przywódca HTS Ahmad asz-Szaraa. Dodał, że sposobem zapewnienia stabilności Syrii i regionowi są „rozwiązania dyplomatyczne”, a nie „nieprzemyślane awantury militarne”.

– Izraelskie argumenty są słabe i nie usprawiedliwiają ostatnich ataków – przekonuje w oświadczeniu Szaraa. – Izraelczy-

cy, co oczywiste, przekroczyli linię angażowania się zbrojnego w Syrii, co stanowi zagrożenie eskalacją w całym regionie – dodaje, jednocześnie nie przestając uderzać w ugodowy ton.

– Zmęczona latami wojny i konfliktów Syria nie może sobie dziś pozwolić na nowe konfrontacje, priorytetem na tym etapie jest odbudowa i stabilność.

Nie chcemy dać się wciągnąć w spory, które mogą prowadzić do dalszej destrukcji.

Izraelczycy nie zamierzają odpuszczać. Dowódca izraelskiej armii odpowiedział jeszcze w niedzielę, że Izraelczycy „nie interweniują w sprawie tego, co dzieje się w Syrii, ani nie zamierzają Syrią administrować”. – Jednak mówimy o wrogu kraju, którego armia właśnie upadła. Istnieje zagrożenie, że pojawią się elementy terrorystyczne, dlatego wkroczylimy, by nie mogły rozmieścić się blisko naszych granic – wyjaśnia.

ONZ: Izrael narusza suwerenność i integralność Syrii

Nie tylko syryjskim rebeliantom nie pasują izraelskie naloty, izraelscy żołnierze w Syrii i rozbudowa osiedli na Wzgórzach Golan. Świat boi się, że może to oznaczać trwałą izraelską okupację w Syrii.

Dlatego ONZ wzywa dziś do wycofania izraelskich żołnierzy. Szef organizacji Antonio Guterres wyraził „głębokie zaniepokojenie ostatnimi rozległymi naruszeniami suwerenności i integralności terytorialnej Syrii”. Organizacja przypomina, że Izrael narusza porozumienie z 1974 r., na mocy którego Izrael i Syria stworzyły strefę zdemilitaryzowaną. Izrael odpowiada, że deal przestał obowiązywać w momencie, kiedy upadł reżim Asada.

Także Hiszpanie, Niemcy i Francuzi wezwali Izrael do wycofania się ze strefy buforowej.

Z kolei Arabia Saudyjska określiła plany rozbudowy izraelskich osiedli jako „sabotowanie szansy przywrócenia w Syrii bezpieczeństwa i stabilności”.

Jak wylicza BBC, w tej chwili na Wzgórzach Golan jest ok. 30 izraelskich osiedli, w których mieszka ok. 20 tys. osób. Zgodnie z prawem międzynarodowym wszystkie są nielegalne, przy czym Izrael nie zgadza się z tą interpretacją. Na tych samych terenach mieszka 20 tys. Syryjczyków, którzy nie wyjechali, kiedy Izrael zajął te ziemie.

Waszyngton: Owszem, rozmawiamy z HTS.

Jak podaje „Guardian”, w wielu zachodnich stolicach skala obecnej izraelskiej operacji w Syrii wywołuje zdumienie. Zachód spodziewał się jedynie zniszczenia przez Izraelczyków broni chemicznej Asada, a nie faktycznej likwidacji całej syryjskiej infrastruktury wojskowej. Szacuje się, że w wyniku ostatnich izraelskich ataków syryjskie zdolności bojowe zmalały o 70 proc.

Izraelska operacja w Syrii i plan rozbudowy osiedli przypadły w czasie, gdy amerykański sekretarz stanu Antony Blinken spotkał się w regionie z władzami Jordanii, Turcji i Iraku, by dyskutować o przyszłości Syrii bez Asada. Amerykanów niepokoi wizja islamskich radykałów u władzy w Damaszku, szczególnie że ich szef Szaraa jest u nich na liście najbardziej poszukiwanych terrorystów, a nagroda za jego głowę to 10 mln dolarów.

– Wiemy, że to, co dzieje się dziś w Syrii, może mieć poważne konsekwencje także daleko poza jej granicami – przekonywał w jordańskiej Akabie. – Wiemy też, że nie możemy zbagatelizować obecnych wyzwań – dodał. Potwierdził, że – mimo terrorystycznych afiliacji HTS – administracja Joe Bidena pozostaje z nimi w kontakcie. ●

Wtorek,
17 grudnia 2024

Imieniny obchodzą:
Gracjana, Bogusław

Redaktor prowadzący:
Jarosław Osowski

Dyżur redakcyjny w godz. 7-22
tel. 22 555 47 50
stoleczna@agora.pl

Dworzec Zachodni po rozbudowie

Zachwyty i nowe terminy

Podziemia Warszawy Zachodniej wyglądają imponująco. Podobnie jak nowa hala z wejściem od strony Woli, ulica dojazdowa z drogą rowerową, dużym parkingiem i setką drzew. Jednak termin oddania całej inwestycji do użytku ciągle się oddala.

Jarosław Osowski

Opóźnienie rozbudowy Dworca Zachodniego wzrosło do niemal dwóch lat. Pierwotnie inwestycja za ok. 2,5 mld zł miała być gotowa w 2023 r. Kontrakt ze spółką Budimex rządowa spółka PKP Polskie Linie Kolejowe podpisała latem 2020 r. Ostatnio urzędnicy i wykonawca prac zapowiadali, że wszystko będzie gotowe do połowy 2025 r. Ten termin podtrzymują z zastrzeżeniem, że pasażerowie zaczną w pełni korzystać z dworca jeszcze później.

Dworzec prawie gotowy

Wczoraj pokazywali postępy prac od strony Woli. Tutaj znajduje się nowa hala dworcowa z przeszkloną fasadą. Przestronna, dobrze oświetlona i ogrzana. Działają już schody ruchome i drzwi obrotowe. Prowadzi tu ul. Tunelowa od skrzyżowania z ul. Kolejową. W ostatnich miesiącach trwało wytyczanie tego dojazdu. Leży już nowy asfalt na całym odcinku (ok. 300 m) aż do ronda przed peronem 9 na linii obwodowej PKP.

W tym miejscu będą zawracały autobusy linii 103, które dojeżdżają na Dworzec Zachodni z Woli, Powązek, Bielana i Młocina. W Al. Jerozolimskich (od strony Ochoty), gdzie do tej pory znajdowało się główne wejście na stację, od dłuższego czasu panuje nieopisany chaos. Trudno tam się dostać komunikacją miejską (autobusy utykają w korkach) czy zostawić samochód.

Przy ul. Tunelowej powstało ok. 100 miejsc parkingowych. Bezpośrednio przed wejściem na dworzec wytyczono ogólnodostępny pas z postojem dla taksówek i strefą „Kiss and Ride” dla odwożących lub odbierających pasażerów z pociągów. Obok znajduje się przystanek autobusowy o długości 120 m. Daje to szansę, by ZTM utworzył nową linię autobusową od strony Woli.

– Posadziliśmy ok. 100 drzew (grusze, brzozy i jarząby), ponad 3,5 tys. krzewów. Urządzimy 460 m kw. trawników – wyliczał Patryk Ja-



• Dworzec Zachodni ma być gotowy do odbiorów przed końcem 2024 r., ale pasażerowie wejdą tu dopiero pod koniec wakacji 2025 r. FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Tramwajem na dworzec najpierw z Ochoty, a potem z Woli

• Wiceprezes Tramwajów Warszawskich Konrad Niklewicz powiedział wczoraj, że w 2024 r. powinny się skończyć prace żelbetowe w tunelu na poziomie -2. Tramwaje mają wtedy dojechać na Dworzec Zachodni w połowie 2026 r. Jednak tylko do pierwszego przystanku od strony Ochoty. W dalszej

części tunelu początkowo nie będzie torowiska ani rozjazdów do przystanku przy peronie 9 na linii obwodowej PKP. Te elementy mają być uzupełnione przy wydłużeniu trasy na Wolę. Najpierw powstanie tylko jeden odcinek – do ul. Kasprzaka przy Płockiej (budowę drugiego do ul. Ordona

odłożono). Pozwoliłoby to stworzyć na stacji PKP węzeł przesiadkowy – tramwaje przejeżdżałyby pod nią nie tylko między Wolą a Ochotą, ale też z bardziej odległych dzielnic. Powstanie alternatywa dla trasy przez ul. Towarową, gdzie na generalny remont od lat czeka wiadukt nad

wykopem linii PKP przed pl. Zawiszy, a w przyszłości miejsce planowana jest tu budowa stacji IV linii metra. – Mamy już koncepcje dla odcinka z Dworca Zachodniego na Wolę – mówi Niklewicz. – Chcielibyśmy ogłosić przetargi na jego projekt, a przed końcem lat 20. zacząć budowę. ● osa

worski, kierownik budowy z Budimeksu. Zwrócił uwagę na wytyczoną wzdłuż jezdni drogę rowerową od skrzyżowania z ul. Kolejową. Ma się ona rozdwajać, by cykliści mogli wjeżdżać pochylnią na kładkę nad peronami (w planach jest rampa zjazdowa od strony Al. Jerozolimskich). Druga odnoga drogi rowerowej na ul. Tunelowej wiedzie bezpośrednio do hali dworcowej. Tu znajdują się stojaki, a w razie dużego zainteresowania cyklistów przewidziano rezerwowe miejsce do parkowania jednośladów.

Windy w komplecie

Wchodzimy do środka, a tam doskonale dobrane materiały wykończeniowe w stonowanych szarych barwach. Na tym tle wyróżniają się informacje wyświetlane dla pasażerów, w tym wyraźne numery peronów. Posadzki są z portugalskiego granitu – jest szorstki i ma być zaimpregnowany, by nie wchłaniał brudu. W ciemniejszym, grafito-

wym kolorze wykonano kamienne rowki prowadzące osoby niewidome. Polski granit ze Strzegomia spotkamy zaś na peronach.

– Do końca 2024 r. uruchomimy windy między wszystkimi peronami a kładką nad nimi – zapowiedział Piotr Wawrycki z Budimeksu. Dodał, że na przełomie 2024/25 r. autobusy powinny wrócić na końcowy przystanek przed dworcem na ul. Tunelowej. Stąd pasażerowie dostaną się do kładki na perony 1-8 albo do przejścia podziemnego w kierunku peronu 9.

To jedyna część podziemi udostępniona do użytku. Na poziomie -1 czeka już gotowy skromny punkt z kasami biletowymi, a obok toalety z prysznicem. Prowadzą tam szklane tafle w kolorze ceglastym. W środku wszystko jest na wysoki połysk.

Trwają prace wykończeniowe w 26 punktach handlowych i restauracyjnych. Łącznie zajmą aż 5,4 tys. m kw. powierzchni, a dwa największe – po 900 m kw. – Ogło-

siliśmy przetargi na ich wynajem i cieszyć się dużym zainteresowaniem. Otworzyliśmy pierwsze oferty – informował Marcin Mochocki z zarządu PKP PLK.

Zaznaczył, że kolejowa część Dworca Zachodniego jest już gotowa. Do końca 2024 r. chce podpisać z Budimexem protokoły dotyczące zakończenia prac w części podziemnej. Do maja, czerwca 2025 r. potrwać jej odbiory, łącznie z tunelem tramwajowym, który powstaje na poziomie -2 od strony Alej Jerozolimskich. Wiosną w PKP PLK chcą złożyć wniosek o pozwolenie na użytkowanie całego dworca.

– Żeby pod koniec przyszłorocznych wakacji pasażerowie korzystali z niego w pełni, a najemcy punktów handlowych zaczęli ich wyposażanie – planuje Marcin Mochocki. – Mówimy o cywilizacyjnych zmianach nie tylko na dworcu [Warszawa Zachodnia odprawia najwięcej pociągów w Polsce], ale też w tej części miasta. ●

Śródmieście

Relikt bazaru z lat 90.

We współpracy z nadzorem budowlanym miejsca drogowcy usunęli kiosk przy Dworcu Śródmieście. Przygotowania do tego trwały latami. Pokryta sprejem budka od dawna była nieczynna. Według Zarządu Dróg Miejskich stała nielegalnie. – Nie było żadnej zgody na jej ustawienie w tym miejscu – mówi Jakub Dybalski, rzecznik ZDM. – W pomroce dziejów w ogóle ginię, jak i kiedy kiosk tam stał.

Niewykluczone, że to ostatni relikw bazaru, który rozciągał się przed Pałacem Kultury po upadku PRL. Kiosk widać już na zdjęciu lotniczym miasta z pierwszej połowy lat 90. XX w. Wtedy był kropką w oceanie budek, pawilonów i blaszanych „szczęk” rozlewającym się w alejkach między Dworcem Śródmieście, Marszałkowską i PKiN. Gęstwina budek dotrwała do początku XXI w. Potem handel przeniósł się do ogromnych hal od strony ul. Marszałkowskiej, a te zniknęły na przełomie 2009/10 r., po bitwie, którą policja stoczyła z kupcami i chuliganami.

Kiosk przy Dworcu Śródmieście przetrwał cofanie się bazarowego lodowca. Jeszcze w 2014 r. nad budką widniał szyld „Salam Aleykum Kebab” i nie było grafitti. Obok stał kiosk Ruchu, który zniknął w 2017 r. Od 2018 r. pawilon po kebabie stał już samotnie. – W pasie drogowym Alej Jerozolimskich. Zgłosiliśmy więc sprawę do Powiatowego Inspektora Nadzoru Drogowego. Tam trzeba było przeprowadzić procedurę, która jest czasochłonna, ale w końcu doszła do finału – mówi Jakub Dybalski. ZDM poinformował z lekkim patosem: „Sprawiedliwość ostatecznie dosięga jednak wszystkich”.

Czy na pewno wszystkich? Pomiedzy pawilonami wejściowymi do Dworca Śródmieście stoi jeszcze budka z kebabami „Lussi”. Drogowcy próbowali ją usunąć na początku tego roku, bo zajmując teren nielegalnie. Wzbudziło to protesty starych bywalców. Właściciel pawilonu rzewnie żegnał się z nimi. W marcu zapowiadał przeprowadzkę do jednego z pawilonów dworcowych. Jednak budka jak stała, tak stoi.

– Pracujemy nad tym – mówi zwięźle Jakub Dybalski. Obok „Lussi” stoją jeszcze dwa inne pawilony. Rzecznik ZDM rozkłada ręce – mówi, że to już nie jest pas drogowy. Budki zajmują najprawdopodobniej grunt, którym zarządzają Polskie Koleje Państwowe. ●

Michał Wojtczuk

Agrykola

Klubokawiarnia kontra urzędy

Z powodu 20 m kw. trawnika nad klubokawiarnią z Agrykoli zawisło widmo zamknięcia.

Rafał Górski

– Któregoś dnia spacerowałem w parku Agrykola. Mój pies Lucjan bardzo lubi grzebać w śmieciach, gdzie się zakręcił w przy opuszczonej budce, poszedłem go szukać i zobaczyłem napis: „Do wynajęcia”. Pomyślałem, że to przeznaczenie – opowiada Kamil Rak, właściciel klubokawiarni Rezerwat Hopfera, która działa od maja. Kilka miesięcy wcześniej 30-latek rzucił pracę za barem. – To był impuls. Natychmiast zadzwoniłem na podany numer, okazało się, że nie ma żadnych chętnych na tę budkę – opowiada.

Budka przez kilkanaście lat stała pusta i szpecila okolicę. Jej właścicielem jest osoba prywatna, z którą Rak podpisał długoterminową umowę. Żeby klubokawiarnia w parku działała na pełnych obrotach, musiał dogadać się też Zarządem Zieleni m.st. Warszawy, który zarządza trawnikiem. – Kilka razy miałem momenty zwątpienia, ale udało mi się wszystko dopiąć – mówi Kamil.



• Kamil Rak i jego bar Rezerwat na Agrykoli FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Od Zarządu Zieleni dostał zgodę na zajęcie 49 m kw. przed lokalem. Podpisał umowę do końca października. Według sugestii urzędników, na próbę, ale z obietnicą, że jeśli wszystko będzie działało bez zarzutu, dostanie umowę na użytkowanie terenu przez cały rok. Na urządzenie Rezerwatu Hopfera Kamil przeznaczył

wszystkie oszczędności, zapożyczył się też u znajomych. Remont przeprowadził niemal samodzielnie. Pomazaną graffiti budę zmienił w kameralną knajpkę przy alei prowadzącej do Łazienek Królewskich. Na tarasie zasadził rozchodnik, a toaletę i udoostępnił dla wszystkich odwiedzających park. – Chciałem, żeby to był

lokal, gdzie goszczę ludzi tak, jak sam chciałbym zostać ugoszczony – podkreśla. W wakacje knajpa zyskała wielu bywalców, to w większości okoliczni mieszkańcy. Kamil sam zarządza lokalem, jeździ po towar, odbiera dostawy, naprawia usterki i stoi za barem. Nikogo nie zatrudnia. Rano serwuje kawę, wieczorem koktajle.

Jesienią Kamil tracił gości i postawił wszystko na jedną kartę. – Miałem ostatnie 5 tys. zł, zamówiłem trochę drewna, przezroczyłą plandekę i „grzybek” grzewczy. Zbudowałem namiot i klienci wrócili – opowiada.

Ale namiot nie spodobał się Zarządowi Zieleni. Kiedy Kamil wystosował do nich pismo z prośbą o przedłużenie dzierżawy, dostał nakaz opróżnienia lokalu i zapłaty podwójnego czynszu za bezprawne użycie części trawnika. – Dzierżawca powinien zwrócić nam nieruchomość w terminie siedmiu dni od zakończenia umowy, ale nie wykonał tego obowiązku. Nie wystąpił też o zawarcie nowej umowy dzierżawy – mówi Karolina Kwiecień-Łukaszevska z Zarządu Zieleni. Zwraca też uwagę, że Rak bez zgody wykonał zadaszenie i zabudowę ścian. – Z tego powodu poinformowaliśmy dzierżawcę, że naliczymy mu opłatę za bezumowne korzystanie z nieruchomości w wysokości 200 proc. czynszu – dodaje..

Dla Kamila Raka to katastrofa. Twierdzi, że spóźnił się z nową umową, bo pracuje w pojedynkę. W jego obronie stanęli mieszkańcy Powiśla. Urzędnicy zaproponowali, że Rak może dostać przedłużenie umowy, ale od maja. ●

Powiśle

Drogowy dramat przy szkole

Do niebezpiecznych sytuacji dochodzi przy szkole integracyjnej u zbiegu Dobrej i Drewnianej. Rodzice zastawiają samochodami jezdnię i chodnik. Wyznaczone miejsca parkingowe w okolicy są ciągle zajęte.

Dramat rozgrywa się w godzinach odwożenia dzieci do szkoły rano i odbierania ich po południu. „Dyrekcja SP nr 41 od lat stara się o czasowe, do 15 minut, miejsca parkingowe przed szkołą, w której jest multum dzieci niepełnosprawnych. To sprawa niezłatwiona od lat. Rodzice nie mają, jak i gdzie stanąć pod szkołą, by dzieci mogły bezpiecznie wysiąść” – napisała do „Stołecznej” pani Anna, mama siedmioletniego ucznia.

Niedawno spotkała się z interwencją straży miejskiej, którą do nieprawidłowo parkujących aut wezwał mieszkaniec pobliskiego bloku. Według pani Anny strażnicy spisywali rodziców odbierających dzieci ze szkoły i wlepiali im mandaty. – Mój samochód stał tak jak wiele innych mimo zakazu. Rodzice nie mają tu gdzie parkować. Strażnik poinstruował mnie, że zatrzymałam się niezgodnie z przepisami, za co grozi mandat do 6 tys. zł i punkty karne. W konsekwencji tego rozplakało mi się dziecko i tylko mnie spisali. Kazali parkować przed bramą szkoły, gdzie też jest zakaz – relacjonuje czytelniczka.

Na pytanie o interwencję w pobliżu szkoły referat prasowy straży miejskiej zaprzecza, by tego dnia były

w tym rejonie jakiegokolwiek działania. Od początku tego roku szkolnego doszło tam tylko do jednego pouczenia. Zarząd Dróg Miejskich już w 2020 r. zakwalifikował SP nr 41 do programu „Droga na szóstkę”. Jego celem jest poprawa bezpieczeństwa na ulicach w pobliżu placówek oświatowych. Z audytu wynika, że z ok. 400 uczniów szkoły przy Drewnianej tylko jedna trzecia mieszka w jej rejonie. Najwięcej (37 proc.) rodzice dowożą samochodami. Dotyczy to przede wszystkim młodszych klas. W latach 2015-19 w tej okolicy doszło do 110 zdarzeń dro-

bardziej komfortowe warunki. Bierzemy udział w programie „Droga na szóstkę”, wystaraliśmy się o wyznaczenie na ul. Dobrej obok szkoły dwóch niebieskich „kopert”, żeby rodzice niepełnosprawnych dzieci mogli swobodnie z nich korzystać, a uczniowie, którzy nie są w stanie poruszać się o własnych siłach, mogą wjechać samochodem na nasze podwórko, jak najbliżej platformy.

W raporcie z audytu ZDM sprzed czterech lat znalazły się rekomendacje dla okolicy SP nr 41, wśród nich: budowa progów spowalniających jazdę na ul. Dobrej, Drewnianej, Topiel i Leszczyńskiej, sygnalizacja świetlna, wprowadzenie jednego kierunku ruchu na Drewnianej (od Dobrej do Topiel) i Leszczyńskiej (w przeciwną stronę).

Jednak nie z tego drogowcy nie wykonali do dziś. Dlaczego? Rzecznik prasowy ZDM Jakub Dybalski twierdzi, że projekt zmian w organizacji ruchu powstał w zeszłym roku, ale wymagał poprawek. Kilka tygodni temu poprawioną dokumentację wysłano do śródmiejskiego Zarządu Terenów Publicznych, któremu podlegają ulice w pobliżu szkoły. Projekt zakłada wprowadzenie na Drewnianej jednego kierunku, przeniesienie parkowania po stronie parzystej – czyli tej, gdzie jest szkoła – z chodnika na jezdnię i wyznaczenie przed szkołą „koperty”, plus skrócenie obu przejść dla pieszych. Jakub Dybalski zapowiada, że zmiany będą wprowadzane w przyszłym roku. ●

Tomasz Urzykowski

gowych – jedna osoba została ciężko ranna, a 38 odniosło lżejsze obrażenia. Autorzy audytu wskazali, że najbardziej niebezpieczne są krótka ul. Drewniana i rejon jej skrzyżowania z ul. Dobrą.

– Widzę codziennie, co się dzieje na Powiślu, bo tu mieszkam. Jest za dużo samochodów w stosunku do miejsc postojowych. Ostatnio nawet na płatnym parkingu w Elektrowni Powiśle było zero wolnych – mówi pracownica SP nr 41. – Staramy się zapewnić naszym uczniom jak naj-

W 2020 r. SP nr 41 ZDM zakwalifikował do programu „Droga na szóstkę”, którego celem jest poprawa bezpieczeństwa

Targówek

Komu nie w smak rondo Żaba

Grupa mieszkańców chce zmiany nazwy ronda Żaba. Przekonują, że jest „niepoważna”. Radni zaczęli więc dochodzenie, skąd się wzięło nietypowe określenie skrzyżowania na styku Pragi i Targówka.

Rondo Żaba powstało podczas przebudowy skrzyżowania ul. św. Wincentego, Odrowąża, 11 Listopada i Starzyńskiego. Drogowcy przebili dodatkowy tunel pod linią PKP. „Żabie udką w panierce i sosie musztardowo-keczupowym były największym hitem podczas otwarcia węzła »żaba«” – relacjonowaliśmy 4 grudnia 2000 r.

Wkrótce potem zaczęły się podchody, by wyrugować żabę z ronda. Do boju ruszyli kombatanCI. Starali się też, by nie było bliźniaczego ronda Babka po drugiej stronie mostu Gdańskiego (to im się w końcu udało), a w miejscu „Żaby” proponowali „rondo Powstańców Praskich”. „Rondo Żaba w ucho wpada” – zrymował ówczesny przewodniczący podkomisji Jacek Grochowski (SLD) i wszyscy radni podpisali się pod oficjalną nazwą. Rada Warszawy nadała ją rondu w 2001 r.

Kolejny szturm kombatanCI na rondo Żaba opisywaliśmy w 2012 r. Wtedy wymyślili tu „rondo ppor. Jana Wójcika »Znicza«”, który zginął tu podczas Powstania Warszawskiego. Nawet radny PiS

w komisji nazewnictwa był przeciw: „Powinniśmy zjeść tę żabę” – mówił Michał Grodzki.

Minęło 12 lat i znowu grupa mieszkańców zwróciła się o przemianowanie ronda Żaba. Tym razem na „rondo Praga”. Przekonują, że obecna nazwa jest niepoważna. Dodają, że w pobliżu jest już ul. Praska, więc ich pomysł pasowałby do niej. – Głupszego argumentu nie słyszałam. Skoro jest ul. Praska, to po co jeszcze rondo? – zareagowała Joanna Staniszkis z klubu Koalicji Obywatelskiej na ostatnim spotkaniu komisji nazewnictwa w Radzie Warszawy. – A właściwie kto to był ten Żaba? – spytała nagle.

– Stefan Żaba, słynny matematyk – odparł z kamienną twarzą radny Filip Frąckowiak (PiS). Joanna Staniszkis, która jest nauczycielką matematyki, zaczęła sprawdzać internecie. – Piszą, że pochodzenie nazwy „rondo Żaba” nie jest znane, że to nazwa zwyczajowa, że nawiązuje do kształtu skrzyżowania z lotu ptaka. A zawsze myślałam, że to jest upamiętnienie kogoś znanego – zwierzyła się radna.

Przewodnicząca komisji Anna Nehrebecka (KO): – Mieszkalam dawno temu na Pradze i kojarzę, że już wtedy tak się mówiło na to miejsce – węzeł Żaba. – Pierwszy i ostatni argument jest taki, że nie zmieniamy istniejących nazw, jeśli nie ma ważnej potrzeby. ●

Jarosław Osowski

Korek na cztery godziny

Algorytm znowu nie zadziałał

Tylko jeden dzień działały 64 sygnalizatory na Bielanych. – Takich korków jeszcze tu nie było – mówi burmistrz Grzegorz Pietruczuk.

Katarzyna Jaroch
Jarosław Osowski

„Stołeczna” pisała, że w piątek, 13 grudnia po prawie 13 latach mieszkańców Bielanych zaskoczył widok światła na uśpionych dotąd sygnalizatorach u zbiegu ul. Zgrupowania AK „Kampinos” i Książąt Mazowieckich. Wiosną 2012 r. drogowcy zamontowali tam w sumie 91 urządzeń, w tym 64 sygnalizatory. „Geometria tego skrzyżowania i dodatkowo wyjazd z zajeżdźni tramwajowej sprawiły, że jest ono najbardziej skomplikowane w mieście. Teraz programiści przeliczają, przerabiają i sprawdzają przepustowość” – tak mówił nam ówczesny miejski inżynier ruchu Janusz Galas. Kiedy włączył sygnali-

zację, skończyło się katastrofą komunikacyjną – tramwaje nie mogły wyjechać z zajeżdźni na miasto. Tamas Dombi, dyrektor Biura Zarządzania Ruchem Drogowym w ratuszu, przekonywał nas w piątek, że sygnalizacja została ponownie uruchomiona, gdy ruch na ulicach jest mniejszy i tramwaje kursują rzadziej. Tyle że zbliżają się święta, a w pobliżu znajduje się Galeria Młociny. Już w piątek wieczorem na ul. Zgrupowania AK „Kampinos” tworzył się korek, gdy kierowcy czekali na zielone światło przy zajeżdźni tramwajowej. Kiedy się włączało, przejeżdżały najwyżej tylko cztery samochody. Również pieszym nie było łatwo – skrzyżowanie pokonywali na raty.



• **Włączenie po prawie 13 latach sygnalizacji na skrzyżowaniu ul. Zgrupowania AK „Kampinos” i Książąt Mazowieckich zablokowało wyjazd z Galerii Młociny** FOT. DARIUSZ BOROWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Rekord świat(ł)a

64

SYGNALIZATORY
• **zainstalowali drogowcy na skrzyżowaniu przy zajeżdźni tramwajowej na Bielanych**

W sobotę wyglądało to jeszcze gorzej. W czasie, gdy w centrum handlowym było najwięcej klientów, zablokowały się wszystkie ulice w rejonie Galerii Młociny. Tym, którzy próbowali wyjechać z dolnego parkingu, zajmowało to... trzy, a nawet cztery godziny. Temat przebił się do ogólnopolskich mediów. – Obawialiśmy się, że tak będzie. Już 5 grudnia radni Bielanych wyrazili obawę, że włączenie światła skończy się nieprzyjemnie, ale czegoś takiego jak w sobotę, jeszcze tu nie było – powiedział nam burmistrz Grzegorz Pietruczuk (Razem dla Bielanych). – Przebudowa systemu drogowego

w tym miejscu jest absolutnie konieczna. Należy przede wszystkim przedłużyć ul. Nocznickiego do Marymonckiej. Staramy się o to od lat. Niedziela handlowa i wzmożony okres zakupowy przed Bożym Narodzeniem, a także dramatyczna sytuacja drogowa przy Galerii Młociny wymusiły reakcję drogowców. – Po sobotnich obserwacjach zdecydowaliśmy się na wyłączenie sygnalizacji i dalsze poprawianie algorytmu, który reguluje jej działanie – przekazał nam dyrektor Dombi. Od razu przyniosło to efekt. Wyjazd z galerii w niedzielę handlową odbywał się już płynnie. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34353138

Robertowi Bartoldowi

wyrazy współczucia po śmierci

Mamy

składają

Koleżanki i Koledzy
z Towarzystwa Edukacyjno-Sportowego „Solvitur Ambulando”

Drogi Robertcie,
wszystkie nasze myśli kierujemy do Ciebie i Twoich Bliskich

Radom/34353143

Prezydent Miasta Radomia
Informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30,

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024r., poz. 1145 ze zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia, przeznaczonej do oddania w najem na czas określony, położonej w Radomiu przy ul.:

Świątokrzyskiej (obr. 0121, ark. 129), grunt o pow. 45 m² – stanowiący część działki oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 181/1 o pow. 72 m². Dla w/w nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00176663/3.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34353168

W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”

MÓJ
BIZNES
wyborcza

34353214

Radom/34353111

**OBWIESZCZENIE
STAROSTY KOZIENICKIEGO
z dnia 13 grudnia 2024r.**

Na podstawie art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (jednolity tekst Dz. U. 2024. 311) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity Dz. U. 2024. 572)

zawiadamiam

o wydaniu dla Burmistrza Miasta i Gminy Głowaczów w dniu 13 grudnia 2024r. decyzji Nr 425/2024 znak: BIA.6740.417.2024.PW o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pod nazwą:

**„Budowa drogi gminnej w miejscowości
Cecylówka Głowaczowska.”**

Teren inwestycji obejmuje działkę o numerze ewidencyjnym 141/2 położoną w obrębie ewidencyjnym 0005 Cecylówka Mariampolska, jednostka ewidencyjna 140702_5 Głowaczów – obszar wiejski, gmina Głowaczów.

Informuję, że z treścią decyzji Nr 425/2024 z dnia 13 grudnia 2024r. można się zapoznać w Starostwie Powiatowym w Koźlenicach, ul. Kochanowskiego 28, Wydział Budownictwa i Architektury, pokój Nr 21, tel. 48 611 73 61 w godzinach pracy Starostwa.

Od ww. decyzji przysługuje odwołanie do Wojewody Mazowieckiego za pośrednictwem Starosty Koziennickiego **w terminie 14 dni** od daty jej obwieszczenia.

Zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od daty publicznego ogłoszenia.

W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec organu administracji publicznej, który wydał decyzję. Z dniem doręczenia organowi administracji publicznej oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Płock/34353165

34353212

nekrologi.wyborcza.pl ODESZLI.pl

Złóż kondolencje

Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl | tel. (22) 555 55 55

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

**Gdy trudno opowiedzieć
o śmierci**

Napisz wspomnienie

ODESZLI.PL

Płock/34353165

Syndyk masy upadłości Stawomira Morzyńskiego - osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej **sprzedaż z wolnej ręki:**

wierzytelność przysługująca upadłemu wobec Andrzeja Nowaka i Leszka Skowrońskiego- wspólników s.c. SPAW-BUD s.c. w Płocku w kwocie 6.921,80 zł (należność główna) + odsetki ustawowe z mocy prawomocnego wyroku zaocznego Sądu Rejonowego w Płocku IV Wydział Pracy i Ubezpieczeń Społecznych z dnia 09.03.2011 r., sygn. akt: IV P 5/11.

Minimalna cena: 3.460,90 zł (50% należności głównej).
Termin składania ofert: do 27.12.2024 r. godz. 12:00.

Dane kontaktowe syndyk Anny Borysewicz:
nr tel. 600 545 232; e-mail: anna.borysewicz@wp.pl

Informator
usług funeralnych

WOLA

DOM POGRZEBOWY
„BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34343334

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryeńskich 21 teren kościoła

34342282

WOLA

AMBER

Młynarska 52,
tel. całodobowy 501 796 471

34343272

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34343435

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;

tel. 501 210 360

34343614

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39

Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

34343618

W dniu 10 grudnia 2024 roku w wieku 83 lat odeszła
nasza ukochana Mama, Babcia i Siostra



Teresa Karczewska

z domu Lewandowska

17 lutego 1941 - 10 grudnia 2024

Absolwentka Wydziału Historii Uniwersytetu Adama Mickiewicza
Długoletni Pracownik Państwowego Wydawnictwa Naukowego

Msza żałobna odbędzie się 20 grudnia 2024 toku o godzinie 13:00
w kościele św. Ignacego Loyoli w Warszawie
przy ul. Kazimierza Wóycickiego 14
po czym nastąpi wyprowadzenie prochów do grobu rodzinnego
na Cmentarzu Komunalnym Północnym
kwatery W-XVII-3, Rząd 10 Grób 18

O czym zawiadamiają pogrążone w głębokim smutku

Zuzanna i Dominika wraz z Rodzinami.

34352992

Z bólem zawiadamiamy, że dnia 6 grudnia 2024 r.
zmarł w wieku 96 lat



Mieczysław Oktaw Pietruski

h. Sarykoń

Wychowanek konwiktów oo. Jezuitów w Chyrowie
oraz szkoły Księża Marianów na Bielanych.
Fizyk, absolwent UMCS.
Wieloletni zasłużony pracownik Telewizji Polskiej i Polskiego Radia.

Msza pogrzebowa zostanie odprawiona
w środę 18 grudnia 2024 roku o godzinie 13.30
w Kościele Pokamedulskim na Bielanych, ul. Dewajtis 5,
po czym prochy Zmarłego zostaną przewiezione na miejsce pochówku
na Powązkach Wojskowych.

Żona i córka z rodziną

34353151

Głębokie wyrazy współczucia

Andrzejowi Szatkowi

z powodu śmierci

Mamy

składają

przyjaciele z Toyota Central Europe

34353216

Z prawdziwym żalem przyjęliśmy wiadomość,
że 10 grudnia 2024 roku odeszła



Teresa Karczewska

nasza droga koleżanka z Działu Encyklopedii
Wydawnictwa Naukowego PWN.

Doświadczona redaktorka, która pracowała przy większości encyklopedii
PWN i cieszyła się ogromnym uznaniem współpracowników,
zarówno ze względu na swoją osobowość, jak i umiejętności fachowe.

Straciliśmy osobę o niezwykłym wdzięku, pełną optymizmu, oddaną
pracy, a zarazem przyjazną ludziom, mającą niezwykły dar zdobywania
powszechnej sympatii.

ŻEGNAJ TERESKO!

Koleżanki i koledzy

34353312

Panu

Michałowi Lizurkowi

wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Ojca

składa

Tomasz Kucharski

Burmistrz Dzielnicy Praga-Południe m.st. Warszawa

wraz z Zarządem i Pracownikami

34353149

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Tamary Jańczak

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia

Rodzinie i Bliskim

składają

Koleżanki i Koledzy z firmy Pearson

34353230

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Wojciecha Piotrowskiego

archeologa, wieloletniego pracownika
Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie
i Muzeum Archeologicznego w Biskupinie.

Dyrekcja i Pracownicy
Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie

34353248

Szanownej Pani Magister

Annie Stawieckiej

najszczerze wyrazy współczucia,
słowa wsparcia i otuchy w trudnych chwilach

z powodu śmierci



Męża

składają

pracownicy Centrum Nauki Języków Obcych

Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie

34353195

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o przedwczesnym
odejściu naszej wieloletniej Koleżanki i współpracownika



Małgorzaty Golczewskiej

Połóżnej

Gosiu, byłaś nie tylko wspaniałą położną i serdeczną Koleżanką,
ale przede wszystkim cudownym Człowiekiem,
życzliwą, ciepłą i zaangażowaną Osobą,
która każdego dnia wносиła radość do naszej pracy.

Córce Ani, Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Spoczywaj w pokoju Gosiu.

Zarząd i pracownicy Centrum Medycznego „Żelazna”

34353293

17 grudnia 2021 roku został bestialsko zamordowany

przy ul. Bydgoskiej w Skolimowie



Michał Gutowski

Właśnie mija trzecia, bolesna rocznica tego zdarzenia.

Przypominają z żalem wszyscy, którzy Go kochali.

34353277

Z głębokim żalem żegnamy

emerytowaną notariusz

Bogumiłę Gańko

Wyrazy współczucia

Rodzinie i Bliskim

składają

Rada i Notariusze Izby Notarialnej w Warszawie

34353222



ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Dziel się wspomnieniami o bliskich,
których już z nami nie ma

Wejdź na serwis odeszli.pl

Włosi mówią „ciao” paleniu papierosów na ulicy

Mediolan wprowadza zakaz palenia we wszystkich miejscach publicznych. To rzadka sytuacja w wielkim i gęsto zaludnionym mieście.

Bartosz Hlebowicz

Za złamanie zakazu grożą mandaty od 40 do 140 euro. Nowe prawo wchodzi w życie 1 stycznia 2025 roku.

Obstrukcje dla palaczy nakładają się na przepisy z 2021 r., które zakazują palenia w parkach, na przystankach transportu publicznego, na stadionach i w pobliżu obiektów sportowych. Teraz zakaz palenia tytoniu został rozszerzony na wszystkie obszary publiczne. Nie będzie obowiązywał tylko w „odizolowanych przestrzeniach, gdzie zapewniona będzie odległość minimum 10 m. od innych osób”.

„Bierne palenie jest tak samo szkodliwe dla zdrowia, jak palenie czynne”
Nowe obostrzenia są częścią projektu „Climate Air Plan”, dzięki któremu władze miasta chcą do 2050 r. o połowę zmniejszyć emisję dwutlenku węgla. W Mediolanie jest to dotkli-

wy problem – Regionalna Agencja Ochrony Środowiska (ARPA) w Lombardii ustaliła, że palenie papierosów w istotnym stopniu jest odpowiedzialne za panujący w Mediolanie smog, bo odpowiada za 7 procent emisji pyłu PM10 w tym mieście.

– Bierne palenie jest tak samo szkodliwe dla zdrowia, jak palenie czynne – twierdzi Pier Mannuccio Mannucci, były dyrektor naukowy Polikliniki Mediolańskiej w rozmowie z „La Repubblica”. I dodaje: – Zakaz palenia papierosów na zewnątrz jest niewątpliwie słuszny.

Mannucci opowiada o badaniu sprzed kilku lat skutków biernego palenia w mediolańskiej dzielnicy Brera, gdzie działa wiele pubów i restauracji, których klienci tradycyjnie wychodzą na zewnątrz na papierosa.

– Naukowcy wykazali, że zanieczyszczenie spowodowane przez papierosy, było niemal identyczne z zanieczyszczeniem spowodowanym przez ciężarówkę – mówi dziennikowi.

I wylicza: – Papierosy potęgują skutki smogu. Oprócz problemów z układem krążenia, zawałów serca i udarów mózgu, powodują nowotwory. Szacuje się, że na całym świecie 8-9 milionów ludzi rocznie umiera z powodu skutków palenia. Inicjatywy na rzecz zakazu palenia papierosów są więcej niż zasadne.

Okolice pubów i restauracji: publiczne czy prywatne?

Do końca roku trwać będzie dyskusja, czy nowe przepisy obejmą też okolice restauracji i pubów, które są prywatne. Lokale jednak przylegają do przestrzeni publicznej – nie jest zatem jasne, czy wchodzący 1 stycznia zakaz obejmie np. klientów siedzących przy stolikach ustawionych przed barem na chodniku i przed wejściem. Władze Mediolanu mają w najbliższych dniach wydać oświadczenie w tej sprawie.

Z decyzją Mediolanu próbowali walczyć właściciele sklepików tytoniowych, kierując sprawę do Regionalnego Trybunału Administracyjnego (TAR). Protestowali przede wszystkim przeciw „nieprzemyślanej hipotezie”, iż palenie miało być dopuszczalne jedynie

w przypadku braku obecności innych osób w promieniu dziesięciu metrów. Sprzedawcy twierdzili, że regulacjami dotyczącymi zakazów w przestrzeni publicznej powinno zajmować się państwo, a nie władze lokalne.

Za Mediolanem pójść inne miasta

Za przykładem Mediolanu zamierzają podążyć inne miasta, m.in. Rzym, Neapol, Florencja, Bolonia czy Turyn. W istocie główne miasto Piemontu wprowadziło podobny zakaz w kwietniu tego roku – obowiązujący w Turynie przepis jest jednak nieco łagodniejszy, ponieważ nie wolno tam palić, o ile inne osoby przebywają w odległości 5 metrów. Za złamanie zakazu grozi grzywna w wysokości 100 euro.

Za przykładem Mediolanu zamierzają podążyć inne miasta, m.in. Rzym, Neapol, Florencja, Bolonia czy Turyn

Jak informuje portal OpenOnline, straż miejska na razie nie wypisuje mandatów, lecz koncentruje się na upominaniu, ponieważ wielu mieszkańców nie wie o przepisie.

We Włoszech zakaz palenia w niektórych miejscach publicznych, takich jak szpitale, szkoły czy pociągi obowiązuje od 1975 r. W 2003 r. zakazano palenia w miejscach zamkniętych.

W różnych włoskich miastach (np. Florencji czy Neapolu) zakaz palenia obowiązuje w parkach, podczas publicznych wydarzeń o charakterze masowym oraz na przystankach autobusowych i tramwajowych. Do 2030 r. Florencja planuje ograniczyć emisję dwutlenku węgla o 60 proc. i wyzerować ją przed 2040 r., a więc dziesięć lat wcześniej niż planuje to Unia Europejska. W Calenzano pod Florencją mandat za palenie w parku czy na placu zabaw wynosi od 25 do 500 euro.

W 1996 r. Trybunał Konstytucyjny orzekł, że w przypadku niezgodności między konstytucyjnie gwarantowanym prawem do ochrony zdrowia a swobodą zachowania obywateli, pierwszeństwo należy przyznać temu pierwszemu. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34353153

Szanowni Państwo,

Starosta

Warszawski Zachodni

zaprasza do składania wniosków o wpis na listę kandydatów na biegłych w zakresie wyceny nieruchomości.

Na podstawie § 3 ust. 1 Regulaminu stanowiącego załącznik do Zarządzenia nr 132/2024 Starosty Warszawskiego Zachodniego z dnia 4 grudnia 2024 roku zapraszam rzeczoznawców majątkowych do składania wniosków o wpis na listę kandydatów na biegłych w zakresie wyceny nieruchomości, do postępowań administracyjnych prowadzonych przez Starostę Warszawskiego Zachodniego, na rok 2025.

Wnioski wraz z dokumentami wymienionymi w § 4 ust. 1 Regulaminu należy składać w terminie **do dnia 24 stycznia 2025 roku**, korespondencyjnie na adres: Starostwo Powiatu Warszawskiego Zachodniego, ul. Poznańska 129/133, 05-850 Ożarów Mazowiecki, osobiście w Biurze Podawczym Wydziału Gospodarki Mieniem Starostwa Powiatowego Warszawskiego Zachodniego w Ożarowie Mazowieckim Wejście C, pod tym samym adresem lub ePUAP-em na adres skrzynki podawczej: lv77p4brq4i@skrytka.

Dodatkowe informacje można uzyskać pod linkiem https://bip.pwz.pl/plik.20244_zarzadzenie-nr-132-2024-starosty-warszawskiego-zachodniego.pdf oraz pod numerami telefonów: 22 733 73 47, 22 733 73 86 lub osobiście w Wydziale Gospodarki Mieniem Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego, Ożarów Mazowiecki ul. Poznańska 129/133 Wejście C, natomiast Regulamin oraz wszystkie niezbędne załączniki można uzyskać w Biurze Podawczym Wydziału Gospodarki Mieniem Starostwa Powiatowego Warszawskiego Zachodniego w Ożarowie Mazowieckim Wejście C.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34353184

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:

ul. Grabiszyńska 89, Wysoka 1, Wysoka 3 (lokal w budynku przy ul. Grabiszyńskiej 89) m. 8

Powierzchnia lokalu	-	118,68 m²
Cena wywoławcza w zł	-	1 050 000,00 zł
Wadium	-	105 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	-	10 500,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 12.02.2025 r. do 14.02.2025 r., w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 1, ul. św. Antoniego 19, 50-073 Wrocław, tel. 71 769-68-25.

U W A G I:

- Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, w sali nr 215, o godz. 10:00, dnia **28 lutego 2025 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 21 lutego 2025 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, ul. G. Zapolskiej 4. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 77 66.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34353076

Przed Sądem Rejonowym w Turku w Wydziale I Cywilnym, w sprawie o sygn. akt I Ns 537/24 toczy się postępowanie z wniosku Skarbu Państwa - Starosty Tureckiego przy udziale Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad - o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości położonej w Turku, gmina Turek, powiat turecki, województwo wielkopolskie, stanowiącej fragment drogi krajowej nr 72 (ul. Łąkowa) o powierzchni całkowitej 1.8977 ha, oznaczonej numerami geodezyjnymi działek 329, 344, 647, dla której to nieruchomości nie jest prowadzona księga wieczysta. Sąd wzywa wszystkie osoby uprawnione bądź ich następców prawnych, aby w ciągu 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swoje prawa do powyższej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34353166

W Sądzie Rejonowym dla Krakowa — Pogórza w Krakowie pod sygn. akt I Ns 268/24/P toczy się postępowanie z wniosku Gminy Miejskiej Kraków przy uczestnictwie Anny Nowak o stwierdzenie nabycia spadku po Janinie Nowak, zmarłej dnia 28 listopada 2023 roku w Krakowie w wieku 65 lat i tu ostatnio zamieszkałej. Skład spadku jest nieznan. Wnioskodawca był wierzycielem spadkodawczyni. Sąd wzywa spadkobierców po ww., aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34353186

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:

ul. Hugona Kołłątaja 21 m. 6, 6A

Powierzchnia lokalu	-	214,70 m²
Cena wywoławcza w zł	-	1 560 000,00 zł
Wadium	-	156 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	-	15 600,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 12.02.2025 r. do 14.02.2025 r., w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 1, ul. św. Antoniego 19, 50-073 Wrocław, tel. 71 769-68-26.

U W A G I:

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, w sali nr 215, o godz. 10:00, dnia **3 marca 2025 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 24 lutego 2025 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, ul. G. Zapolskiej 4. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 77 66.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34353265

Syndyk Plantwear S.A. w upadłości oferuje do sprzedaży, w drodze wyboru najkorzystniejszej oferty, ruchomości w postaci

maszyn frezująco-szlifujących.

Szczegółowy wykaz ruchomości oferowanych do sprzedaży oraz warunki konkursu ofert dostępny jest w kancelarii syndyka, w Lublinie ul. Pogodna 36 lok.11 lub w postaci elektronicznej (mailem zwrotnym), po przesłaniu przez osoby zainteresowane zakupem zapytania na adres: sylwia.dolecka@inlex.pl. Pismenne oferty należy składać w Kancelarii Syndyka, ul. Pogodna 36 lok. 11 w Lublinie w terminie do dnia 23 grudnia 2024 r. **do godziny 12.:00 (decyduje data wpływu do kancelarii syndyka).** Dodatkowe informacje pod nr. tel. 516-755-693.

W święta nie pytaj mnie, gdzie mieszkam

Młodzi ludzie zderzają się z trudną sytuacją na rynku nieruchomości: drogimi mieszkaniami i czynszami oraz wysokimi stopami procentowymi. Z raportu przygotowanego na zlecenie Fundacji Przyjazny Kraj wynika, że te problemy można byłoby rozwiązać, ale do sprawy trzeba podejść kompleksowo.

Justyna Sobolak

Rynek mieszkaniowy w 2024 r. ostygł po gorącym okresie, w którym temperaturę do czerwoności podgrzał program „Bezpieczny kredyt 2 proc.” Zakończony formalnie w styczniu, jeszcze w pierwszych miesiącach tego roku miał wpływ na liczbę sprzedawanych mieszkań i udzielanych kredytów.

Pozostawił po sobie wielu rozczarowanych, młodych Polaków, którzy nie zdążyli skorzystać ze wsparcia, bo obowiązywał zaledwie pół roku. W prezencie pozostawił im za to wysokie ceny nieruchomości. Zwiększony przez program popyt sprawił, że i deweloperzy, i właściciele prywatni podnosili ceny, bo wiedzieli, że mieszkania rozejdą się jak świeże bułeczki. I tak było. Oferta na rynku kurczyła się w mgnieniu oka.

W ciągu 2024 r. sytuacja zaczęła się stabilizować. Mimo to polski rynek nieruchomości zaczyna być coraz częściej porównywany do tego na Zachodzie, gdzie mieszkania są coraz trudniej dostępne dla ludzi młodych. Mamy wciąż, pomimo tegorocznej stabilizacji, wysokie ceny mieszkań, mamy nadal bardzo wysokie czynsze za wynajem i wciąż drogie kredyty.

Młodzi ludzie zderzają się z trudną sytuacją na rynku, apelują o to, by mieszkanie było prawem, a nie towarem, w wielu krajach demonstrują swoje niezadowolenie na ulicach. Nie znajdują jednak zrozumienia wśród starszych pokoleń. To powoduje – jak wskazuje raport przygotowany przez Politykę Insight na zlecenie Fundacji Przyjazny Kraj – a o czym rzadko się mówi, konflikty międzypokoleniowe.

Autorzy publikacji – Adam Czerniak i Jan Kroszka, obaj ze Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie – podkreślają, że konflikty rodzą się zwłaszcza między młodym pokoleniem a osobami, które skorzystały na masowej prywatyzacji zasobu mieszkaniowego po 1989 r., albo z boomu pożyczkowego początku XXI w., kiedy kredyt można było zaciągnąć na 120 proc. wartości nieruchomości, gdy karty kredytowe były wydawane młodym ledwie za okazaniem dowodu osobistego, albo były beneficjentami ulg na budowę domów i rozwijających się wówczas społecznego mieszkalnictwa czynszowego.

Temat mieszkań staje się w wielu domach drażliwym. Tym bardziej, gdy doskwiera problem przeciągającego się mieszkania pod wspólnym dachem. A ten wcale nie jest marginalny. Z danych GUS wynika, że w Polsce na koniec 2022 r. było około 1,7 mln gniazdowników, czyli osób w wieku 25-34 lata, które mieszkają z rodzicami i nie założyły własnej rodziny. Ich udział wśród młodych Polek i Polaków wyniósł 33 proc. Wśród 25-latków co drugi Polak mieszkał z rodzicami, z kolei wśród 34-latków taka sytuacja dotyczyła jednej na pięć osób.

Nie wszyscy traktują mieszkanie z rodzicami jako przymus. Wiele osób świadomie wybiera taką ścieżkę. Niemniej jednak są tacy, którzy są sfrustrowani trudną sytuacją, w jakiej się znaleźli.

„W święta znów będą mnie pytać, kiedy kupię mieszkanie” – pisze na jednym z forum Emilia. Przyznaje, że to ten temat mocno jej ciąży. Ma 34 lata i wciąż nie posiada własnego lokum. „Nie docierają argumenty, że muszę wynajmować, bo jako singielka nie

mam na tyle zdolności kredytowej, by móc kupić mieszkanie” – złości się.

Inna użytkowniczka dyskusji internetowej przyznała, że ma zamiar poprosić, by w święta domownicy nie pytali jej o sytuację mieszkaniową.

Ceny wzrosły o 121 proc.

Autorzy raportu Fundacji Przyjazny Kraj zauważają, że mieszkania stały się dla młodych niedostępne ze względu na wysokie ceny. W minionej dekadzie, jak podają, czyli w latach 2014-2024, średnia cena za 1 m kw. wzrosła, bazując na danych Narodowego Banku Polskiego o 121 proc. W tym samym czasie przeciętne wynagrodzenie brutto w gospodarce wzrosło o 104 proc.

Podwyżki cen mieszkań w latach 2019-2023 były zdecydowanie szybsze od wzrostu dochodów. Ludziom młodym trudno zaciągnąć kredyt, który pozwoliłby im sfinansować transakcję. Po pierwsze, muszą dysponować oszczędnościami, by sfinansować wkład własny, po drugie – wielu z nich pracuje na umowach cywilnoprawnych, które banki niechętnie biorą pod uwagę przy ocenie zdolności kredytowej.

W szczególnie trudnej sytuacji mieszkaniowej na rynku są, jak zauważają autorzy raportu, przyjezdni studenci w miastach akademickich. Niedobór akademików, wysokie czynsze najmu rynkowego i wysokie regionalne nierówności dochodowe sprawiają, że tacy studenci mają duży problem z zaspokojeniem swojej potrzeby mieszkaniowej. To z kolei sprawia, że część osób rezygnuje ze studiowania na najlepszych krajowych uczelniach lub rzuca studia po pierwszym roku.

Dla kogo jeszcze temat mieszkaniowy jest trudny? Autorzy wskazują na młode rodziny mieszkające poza miastami na prawach powiatu. Brak rynku najmu poza dużymi miastami, wysokie koszty budowy nowych mieszkań, zły stan techniczny i niska efektywność energetyczna budynków oferowanych na rynku wtórnym powodują, że jedyną opcją staje się pozostanie w domu rodzinnym.

Autorzy raportu w grupie w najtrudniejszej sytuacji wymieniają także samotnych rodziców, którzy mają niższą niż w singli zdolność kredytową, oraz pracujących w dużych miastach, ale osiągających niskie dochody.

Wiele osób przyjeżdżających do miast za pracą lub na studia, albo po prostu wyprowadzających się od rodziców, korzysta w pierwszej kolejności z oferty najmu komercyjnego. Jednak ze względu na wysoki poziom czynszu i kosztów życia w aglomeracjach taka decyzja powoduje brak możliwości systematycznego gromadzenia oszczędności – tłumaczą w raporcie.

Potrzebne zmiany

Problemy na rynku mieszkaniowym stały się jednym z głównych tematów wyborczych w 2023 r. Pierwszy raz od czasów transformacji gospodarczej. Lewica zorganizowała nawet wiec wyborczy poza granicami Polski – w Wiedniu, uchodzącym za modelowe europejskie miasto pod względem dostępności mieszkań na wynajem o niskich czynszach.

W mediach społecznościowych z kolei bardzo duże zasięgi zdobyło hasło: „Mieszkanie prawem, nie towarem”, które potem było cytowane przez polityków i omawiane przez



• **Polski rynek nieruchomości zaczyna być coraz częściej porównywany do tego na Zachodzie, gdzie mieszkania są coraz trudniej dostępne dla ludzi młodych** FOT. SHUTTERSTOCK

ekspertów, chociaż bliżej mu było do wyborczego sloganu niż realnego postulatu zmian w kierunku polskiej polityki mieszkaniowej.

Polska wciąż nie ma kompleksowego pomysłu na mieszkaniówkę. Ministerstwo Rozwoju i Technologii pracowało nad Kredytem na Start, programem popytowym, który znów mógłby doprowadzić do wzrostu cen mieszkań, na co nie było zgody w koalicji rządzącej i ostatecznie pomysł upadł. Dotąd właśnie na takim wsparciu skupiali się rządzący. Warto przypomnieć choćby programy: Rodzina na Swoim czy Mieszkanie dla Młodych, które oferowały dopłaty do hipotek. Bilans?

Programy dopłat do kredytów nie przełożyły się na trwałe zwiększenie dostępności mieszkań dla osób młodych w Polsce. Skutkowało natomiast wzrostem cen mieszkań, a w konsekwencji – wzrostem nierówności majątkowych w społeczeństwie i spadkiem dostępności mieszkań dla osób nienależących do grona beneficjentów programu – zauważają autorzy raportu Fundacji.

Zwracają jednocześnie uwagę na konieczność rozwijania w Polsce budownictwa społecznego. W Polsce do tego segmentu zaliczają się wszystkie lokale mieszkaniowe udostępniane użytkownikom po cenie niższej od ceny rynkowej. Są to mieszkania wynajmowane za pośrednictwem gminy, w tym lokale socjalne dla osób najbardziej zagrożonych kryzysem mieszkaniowym oraz te z zasobu TBS/SIM.

Jednego rozwiązania nie ma

Co mogłoby pomóc polskiej mieszkaniówce? Raport Fundacji Przyjazny Kraj nie pozostawia wątpliwości, że potrzeba długofalowych, spójnych i wzajemnie uzupełniających się programów, które są nakierowane na wsparcie określonych grup społecznych. Przede wszystkim rozdzielenia polityki socjalnej i polityki mieszkaniowej samorządów, tak aby wzrosła efektywność i elastyczność zarządzania mieszkaniami komunalnymi przez gminy.

Autorzy raportu sugerują zwiększenie kontroli państwa nad procesami urbanistycznymi, w tym stworzenie centralnego operatora gruntów, który zwiększy elastyczność podaży ziemi pod budownictwo mieszkaniowe,

Skoro problem jest zdiagnozowany, a pomysły są, to teraz potrzeba woli rządzących, by odpowiednio zadbać o sytuację na rynku

usprawni proces uzyskiwania pozwoleń na budowę oraz będzie kontrolował rozwój urbanistyczny aglomeracji na podstawie opracowywanych map potrzeb mieszkaniowych.

Wiele zmienić, jak twierdzą, mogłaby koordynacja polityki mieszkaniowej między szczeblami krajowym a lokalnym za pomocą regionalnych ośrodków wsparcia rozwoju mieszkalnictwa. Wśród pomysłów podają także podatkowe: przeniesienie w ramach polityki fiskalnej ciężaru z podatków transakcyjnych (m.in. podatek od czynności cywilno-prawnych, podatek dochodowy, podatek VAT) na podatki rekurencyjne, czyli płacone cyklicznie w wysokości zależnej od wartości nieruchomości.

Co ciekawe, zwracają także uwagę na konieczność uregulowania rynku najmu: zmniejszenia różnorodności form prawnych, wprowadzenie kontroli nad rozwojem najmu krótkoterminowego oraz zwiększenie ochrony lokatorów przed nieuczciwymi wynajmującymi i ochrony wynajmujących przed nieuczciwymi lokatorami.

Wśród instrumentów popytowych pojawia się pomysł dodatków mieszkaniowych. Według autorów raportów pozwoliłby one wyrównać pozycję osób młodych na rynku mieszkaniowym. Instrumentem uzupełniającym mogłyby być stypendia mieszkaniowe, czyli świadczenia dla przyjezdnych studentów z rodzin o relatywnie niskich dochodach, którzy nie uzyskali miejsca w publicznym akademiku. Pomysłem mogłyby być także granty dla rodzin wielodzietnych.

To wszystko musi jednak spotkać się ze zwiększoną podażą, a to, zdaniem autorów, wydarzyłoby się, gdyby pojawiły się instrumenty pożyczkowe dla firm budujących mieszkania społeczne oraz dopłaty do budowy akademików.

Czy jest szansa, by taki kompleksowy program powstał? Trzeba byłoby uchwalić je ponad podziałami politycznymi. Żaden program mieszkaniowy nie przyniesie oczekiwanego rezultatu, jeśli będzie planowany krótkoterminowo. Szanse na zmiany jednak są.

Współautor raportu Fundacji, Adam Czerniak, został zastępcą Krajowego Zasobu Nieruchomości. Nadrzędną misją KZN jest realizowanie obowiązku prowadzenia przez władze publiczne polityki sprzyjającej zaspokojeniu potrzeb mieszkaniowych. Celem jest tworzenie warunków do zwiększenia dostępności mieszkań, podejmowanie działań mających na celu realizację inwestycji mieszkaniowych, tworzenie warunków ułatwiających powstawanie mieszkań gminnych. Skoro problem jest zdiagnozowany, a pomysły są, to teraz potrzeba woli rządzących, by odpowiednio zadbać o sytuację na rynku. ●

Czeski miliarder przejmie Royal Mail



• Nowy właściciel Royal Mail nie może zmienić nazwy spółki, ani rezydencji podatkowej

FOT. REUTERS / HANNAH MCKAY

3,6 mld funtów za brytyjską pocztę zapłaci Czech Daniel Kretinsky. Wcześniej brytyjskie władze sprawdzały jego relacje z Rosjanami, a Franzuci nie zgodzili się na wejście Kretinskiego do firmy informatyczno-zbrojeniowej Atos.

Ireneusz Sudak

Biznes pocztowy umiera, ale ciągle są chętni żeby w niego inwestować. Daniel Kretinsky, jeden z najbogatszych Czechów, dostanie zgodę brytyjskich władz na przejęcie Royal Mail.

Wcześniej, przez Wielką Brytanię przetoczyła się fala dyskusji, czy można mu sprzedać pocztę, biorąc pod uwagę relacje Kretinskiego z Rosjanami.

Royal Mail w nowych rękach ze starą nazwą

Najbardziej w obliczu nowego inwestora ostrożne były związki zawodowe. Czech obiecał jednak udział w dywidendach wypłacanych przez spółkę, większy wpływ pracowników na decyzję firmy i gwarancję zatrudnienia w 2025 roku.

Oprócz tego ma nie zmieniać nazwy Royal Mail ani nie zmieniać rezydencji podatkowej spółki. Brytyjczycy są bardzo przywiązani do nazwy, którą chcieli zmienić już w 2001 roku (na Consignia), co wywołało ogromne protesty. W 2015 roku przedsiębiorstwo zostało częściowo sprywatyzowane i należało do firmy International Distribution Services, choć brytyjski rząd zachował pakiet mniejszościowy.

Nowy właściciel zobowiązał się też do świadczenia powszechnych usług pocztowych (choć są coraz mniej rentowne), czyli do dostarczania listów przez 6 dni w tygodniu (z wyjątkiem niedziel) i paczek przez 5 dni w tygodniu.

Rząd ciągle zachowa tzw. „złotą akcję”, która będzie wymagać zatwierdzenia wszelkich większych

zmian w strukturze własnościowej Royal Mail.

Rosyjski ślad niepotwierdzony

Sprzedaż Royal Mail, firmy z 500-letnią tradycją, czeskiemu przedsiębiorcy nie była taka oczywista, a rząd, jak podaje dziennik Guardian, badał jego powiązania z Rosjanami. Na szali było bezpieczeństwo narodowe Wielkiej Brytanii – opisują sytuację angielskojęzyczne media.

Chodzi o jego udziały w spółce Eustream, która jest operatorem słowackich i czeskich gazociągów, którymi do tej pory transportowany jest rosyjski gaz (umowa wyłączona jest z unijnych sankcji). Wcześniej, bo już w 2016 r. Kretinsky podróżował do Rosji i spoufalął się z Aleksiejem Millerem, prezesem Gazpromu.

W listopadzie przemawiając do parlamentarzystów, brytyjski sekretarz ds. handlu Jonathan Reynolds stwierdził, że „domniemane powiązania z Kretinskiego z Rosją zostały już sprawdzone i odrzucone”. Sam Kretinsky wielokrotnie potępił atak Rosji na Ukrainę.

Sprzedaż Royal Mail, firmy z 500-letnią tradycją, czeskiemu przedsiębiorcy nie była taka oczywista. Rząd badał jego powiązania z Rosjanami. Na szali było bezpieczeństwo narodowe Wielkiej Brytanii

Kretinsky ma 27 proc. udziałów w klubie West Ham United i 10 proc. w sieci marketów Sainsbury. Przedsiębiorca obecny był również w Polsce – do 2021 r. jego holding EPH był właścicielem sprywatyzowanej w 2010 roku kopalni PG Silesia (obecnie należy do grupy Bumech).

Jego spółki odkupiły w 2018 r. od francuskiej grupy Lagarde udziały w Eurozecie – właścicieli Radia ZET (dziś w rękach Agory).

We Francji sprzeciw inwestorów i polityków

Kretinsky chciał też robić interesy we Francji i kupić 7,5 proc. udziałów w firmie informatycznej Atos – to jeden z liderów francuskiej technologii sztucznej inteligencji i firma, której oprogramowanie wykorzystywane jest we francuskim, wojskowym programie atomowym.

Pomysł szybko upadł, po sprzeciwie innych inwestorów i francuskich polityków, którzy podnieśli obawy dotyczące bezpieczeństwa narodowego – problemem nie miał być sam Kretinsky, ale generalnie udział zagranicznego inwestora w tak ważnej spółce.

W 2023 r. ukraińska Narodowa Agencja ds. Zapobiegania Korupcji dodała niemiecką międzynarodową grupę handlową Makro do swojej listy „międzynarodowych sponsorów wojny”.

– Uzasadniając dodanie hurtownika do tak zwanej listy międzynarodowych sponsorów wojny, ukraiński NACP napisał na Twitterze, że kierownictwo Metro nie zaprzestało „finansowania rosyjskiej agresji”, a „kluczowy akcjonariusz Daniel Kretinsky jest ściśle powiązany z ropą, gazem i sektorach bankowych rosyjskiej gospodarki”.

Od 2017 r. jego partnerką jest Anna Kellnerová, córka na ów czas najbogatszego Czecha, Petra Kellnera (Kellner w 2021 r. zginął w wypadku śmigłowca na Alasce, majątek jest dziś w rękach jego żony Renaty Kellnerovej). ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34353181



Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

1. ul. Kiełbaśnicza 12 m. 8

Powierzchnia lokalu - 58,73 m²
cena wywoławcza w zł - 567 000,00 zł
Wadium - 56700,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia - 5670,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 3.02.2025 r. do 5.02.2025 r. w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 1, ul. św. Antoniego 19, tel. 71-769-68-26.

UWAGI:

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 12:00 dnia **20 lutego 2025r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 13 lutego 2025 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pokój 143, tel. 71 777 9116.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34353037



BGN.6833.10.2024.MR

Wałbrzych, dnia 11.12.2024 r.

OGŁOSZENIE

PREZIDENTA MIASTA WAŁBRZYCHA

o zamiarze wszczęcia postępowania

administracyjnego

o ustalenie odszkodowania z tytułu utraty

prawa własności nieruchomości

Działając w oparciu o przepisy art. 113 ust. 7 i art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.) w związku z art. 12 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jedn. Dz. U. z 2024 r., poz. 311)

Prezydent Miasta Wałbrzyska

wykonując zadania z zakresu administracji rządowej, podaje do publicznej wiadomości informację o zamiarze wszczęcia, z urzędu, postępowania administracyjnego w sprawie ustalenia odszkodowania na rzecz współwłaścicieli działki nr 45/105, AM-2, o pow. 0,0220 ha, obręb Piaskowa Góra 6 w Wałbrzychu, z tytułu utraty prawa własności przedmiotowej nieruchomości.

Z posiadanej dokumentacji w sprawie wynika, że po zmarłych współwłaścicielach przedmiotowej nieruchomości: Marii Kaluta oraz Barbarze Ratajczyk nie toczy się, ani nie zostało zakończone postępowanie sądowe o stwierdzenie nabycia spadku, jak również nie został wydany akt poświadczenia dziedziczenia.

Nadto nie jest znane miejsce pobytu współwłaściciela Pawła Orator.

Biorąc powyższe pod uwagę, przedmiotową działkę traktuje się jako nieruchomość o nieuregulowanym stanie prawnym w rozumieniu art. 113 ust. 6 i 7 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami w zakresie dotyczącym prawa własności przedmiotowej nieruchomości.

Osoby, którym przysługują prawa do przedmiotowej nieruchomości po zmarłych Marii Kaluta oraz Barbarze Ratajczyk, lub znając miejsce pobytu Pawła Orator, winny zgłosić się do Biura Gospodarki Nieruchomościami i Mienia Komunalnego w Wałbrzychu przy ul. Kopernika 2, 58-300 Wałbrzych, pok. 101, I piętro, telefon (74) 66 55 242, codziennie w dniach: poniedziałek, środa, czwartek w godz. 7³⁰ – 15⁰⁰, we wtorek w godz. 7³⁰ – 16⁰⁰ oraz w piątek w godz. 7³⁰ – 14⁰⁰, w terminie 2 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia w celu wykazania przysługujących im praw.

Pouczenie

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia podania do publicznej wiadomości niniejszego ogłoszenia osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do wskazanej powyżej nieruchomości po zmarłych: Marii Kaluta oraz Barbarze Ratajczyk, lub nieznanym z miejsca pobytu Pawle Orator, nie zgłoszą się do tut. Urzędu, Prezydent Miasta Wałbrzyska będzie uprawniony do wszczęcia postępowania w sprawie ustalenia odszkodowania z tytułu utraty prawa własności przedmiotowej działki nr 45/105, AM-2, o pow. 0,0220 ha, obręb Piaskowa Góra 6 w Wałbrzychu, w myśl art. 61 § 1 i § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego oraz w związku z art. 12 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych z pominięciem ich jako stron postępowania.

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Zgodnie z art. 88 ust. 1, art. 90, w związku z art. 31f ust. 1 i 6 ustawy z dnia 10 maja 2018 r. o Centralnym Porcie Komunikacyjnym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1747) oraz zgodnie z art. 9, art. 10 §1, art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572) - dalej Kpa, niniejszym zawiadamia się, że w dniu 22 listopada 2024 r. zostało wszczęte postępowanie w sprawie wniosku o wydanie decyzji o udostępnieniu nieruchomości na cele badań i pomiarów w celu wykonania prac geologicznych lub ustalania geotechnicznych warunków posadowienia obiektów budowlanych oraz zapewnienie dojazdu umożliwiającego ich wykonanie, w ramach realizacji Inwestycji w zakresie Centralnego Portu Komunikacyjnego, w gminie Wiskitki powiecie żyrardowski oraz w gminie Baranów powiecie grodziskim, województwie mazowieckim:

inwestor: Centralny Port Komunikacyjny Sp. z o.o.
Al. Jerozolimskie 142B, 02-305 Warszawa

inwestycja: „budowa Centralnego Portu Komunikacyjnego – budowa Lotniska Port Solidarność wraz z infrastrukturą, obiektami i wyposażeniem funkcjonalnym i przestrzennym powiązanymi z lotniskiem”

Adres zamierzenia inwestycyjnego:
województwo mazowieckie,
powiat żyrardowski, gmina Wiskitki, jedn. ew. nr 143805_5
obręb 0024 Podbuszyce, działka ew. nr: 37, 38

powiat grodziski, gmina Baranów, jedn. ew. nr 140503_2
obręb 0023 Strumiany Górne, działka ew. nr: 10, 11, 123, 122, 13, 138, 124, 14, 145/1, 312, 16/1, 18/2, 22, 340, 341/1, 341/2, 350, 351, 352, 353/2, 49, 84, 87, 88
obręb 0020 Strumiany Dolne, działka ew. nr: 447, 467, 468, 471, 473, 476, 509/1, 552, 558
obręb 0005 Buszyce, działka ew. nr: 2, 28, 29, 30, 31, 332/1, 332/2, 43, 44, 51/1, 54, 59, 88

Decyzja o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości ma na celu umożliwienie inwestorowi przeprowadzenie badań i pomiarów podłoża gruntowego, niezbędnych do przygotowania i realizacji Inwestycji.
Akta przedmiotowej sprawy znajdują się do wglądu w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie, pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa, gdzie do czasu wydania orzeczenia, strony mogą się zapoznać z materiałem dowodowym w niej zgromadzonym.
Data publicznego obwieszczenia w prasie lokalnej: **17 grudnia 2024 r.**
WIR-I.747.7.42.2024.DM

Warszawa/34352805



OBWIESZCZENIE
STAROSTY PŁOCKIEGO
z dnia 13.12.2024 r.

o wydaniu decyzji o zezwoleniu
na realizację inwestycji drogowej

Na podstawie art. 11f ust. 3-5 i art. 11c ustawy z dnia 10 kwietnia 2013 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jedn. Dz. U. z 2024 r. poz. 311) w zw. z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. – Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jedn. Dz. U. z 2024 r. poz. 572)

zawiadamiam strony postępowania,

że w dniu **12.12.2024 r.** została wydana na rzecz zarządcy drogi: **Wójta Gminy Brudzeń Duży decyzja nr 19/2024, znak: AB-II.6740.3.15.2024, o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie drogi gminnej (bez numeru) w Murzynowie, o długości 0,325 km, na n/wymienionych nieruchomościach położonych w województwie mazowieckim, w powiecie płockim, w gminie Brudzeń Duży, w jednostce ewid. 141903_2 Brudzeń Duży, w obrębie ewid. 0021 Murzynowo:**

- Działki położone w liniach rozgraniczających ww. drogi gminnej, tj. w pasie drogowym tej drogi, stanowiące własność jednostki samorządu terytorialnego:** dz. o ew. nr 116/9;
- Działki przeznaczone pod poszerzenie pasa drogowego wymagające podziału (w nawiasach numery działek po podziale, tłustym drukiem numery działek przeznaczone do przejęcia pod inwestycję):** dz. o ew. nr: 83 (**83/1**, 83/2), 116/11 (**116/12**, 116/13), 114/8 (**114/21**, 114/20), 114/9 (**114/23**, 114/22), 114/11 (**114/25**, 114/24), 114/13 (**114/27**, 114/26), 114/15 (**114/29**, 114/8), 114/17 (**114/31**, 114/30), 114/19 (**114/33**, 114/32), 114/3 (**114/35**, 114/34), 115 (**115/1**, 115/2), 110 (**110/1**, 110/2), 109/4 (**109/5**, 109/6), 106 (**106/2**, 106/1), 105/3 (**105/18**, 105/17), 105/2 (**105/16**, 105/15);
- Określenie nieruchomości lub ich części, z których korzystanie będzie ograniczone:** dz. o ew. nr 116/8.

Zgodnie z art. 49 § 2 k.p.a. wskazuje się dzień 13.12.2024 r. jako ten, w którym wysłane zostały zawiadomienia podmiotom określonym w art. 11f ust. 3 w/cyt. ustawy z dnia 10 kwietnia 2013 r. na adresy wskazane w katastrofe nieruchomości, zaś w dniu 16.12.2024 r. nastąpiło publiczne obwieszczenie o wydaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej: na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Płocku, Urzędu Gminy Brudzeń Duży, w Biuletynie Informacji Publicznej tych urzędów, a także przesłane do ogłoszenia w prasie lokalnej. Zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od wskazanego powyżej terminu. Z treścią decyzji można zapoznać się w Biurze Obsługi Klienta Starostwa Powiatowego w Płocku - stanowisko Wydziału Architektury i Budownictwa (ul. Bielska 59, w godz. 7.30-15.30 poniedziałek-piątek), w terminie 14 dni od daty podania niniejszej informacji do publicznej wiadomości. Ze względów organizacyjnych wskazane jest uprzednie zawiadomienie tut. Wydziału (tel. 24 2676757) z co najmniej jednodniowym wyprzedzeniem o skorzystaniu z powyższego uprawnienia.

Płock/34353174

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Zgodnie z art. 88 ust. 1, art. 90, w związku z art. 120g ust. 1 i 3 ustawy z dnia 10 maja 2018 r. o Centralnym Porcie Komunikacyjnym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1747) oraz zgodnie z art. 9, art. 10 § 1, art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572) – dalej Kpa, niniejszym zawiadamia się, że w dniu 29 listopada 2024r. zostało wszczęte postępowanie w sprawie wniosku o wydanie decyzji o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości w ramach realizacji Inwestycji Towarzyszącej w zakresie Centralnego Portu Komunikacyjnego:

inwestor: Centralny Port Komunikacyjny Sp. z o.o.
Al. Jerozolimskie 142B, 02-305 Warszawa

inwestycja: „Budowa linii kolejowej nr 5 i 50 na odc. Węzeł CPK – Płock – Włocławek”

Adres zamierzenia inwestycyjnego:
województwo mazowieckie, pow. płocki
gmina Radzanowo, jednostka ewidencyjna 141910_2
obręb 0013 Kosino, dz. nr ew. 116
obręb 0016 Męczenino, dz. nr ew. 217
obręb 0007 Chomętowo, dz. nr ew. 60
gmina Brudzeń Duży, jednostka ewidencyjna 141903_2
obręb 0006 Brudzeń Duży, dz. nr ew. 222

Decyzja o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości ma na celu umożliwienie inwestorowi przeprowadzenie prac geologicznych lub określenie geotechnicznych warunków posadowienia obiektu, niezbędnych do przygotowania i realizacji Inwestycji Towarzyszącej, w szczególności przeprowadzenia badań geotechnicznych i geofizycznych.

Akta przedmiotowej sprawy znajdują się do wglądu w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie, pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa, gdzie do czasu wydania orzeczenia, strony mogą się zapoznać z materiałem dowodowym w niej zgromadzonym.
Data publicznego obwieszczenia: **17 grudnia 2024r.**
WIR-I.747.7.40.2024.DM

Warszawa/34352447

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Zgodnie z art. 88 ust. 1, art. 90, w związku z art. 120g ust. 1 i 3 ustawy z dnia 10 maja 2018 r. o Centralnym Porcie Komunikacyjnym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1747) oraz zgodnie z art. 9, art. 10 § 1, art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572) – dalej Kpa, niniejszym zawiadamia się, że w dniu 29 listopada 2024r. zostało wszczęte postępowanie w sprawie wniosku o wydanie decyzji o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości w ramach realizacji Inwestycji Towarzyszącej w zakresie Centralnego Portu Komunikacyjnego:

inwestor: Centralny Port Komunikacyjny Sp. z o.o.
Al. Jerozolimskie 142B, 02-305 Warszawa

inwestycja: „Budowa linii kolejowej nr 5 i 50 na odc. Węzeł CPK – Płock – Włocławek”

Adres zamierzenia inwestycyjnego: województwo mazowieckie, miasto Płock
jedn. ew. nr 146201_1
obręb 0001 Podolszyce – Borowiczki, działka ew. nr: 96

Decyzja o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości ma na celu umożliwienie inwestorowi przeprowadzenie prac geologicznych lub określenie geotechnicznych warunków posadowienia obiektu, niezbędnych do przygotowania i realizacji Inwestycji Towarzyszącej, w szczególności przeprowadzenia badań geotechnicznych i geofizycznych.

Akta przedmiotowej sprawy znajdują się do wglądu w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie, pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa, gdzie do czasu wydania orzeczenia, strony mogą się zapoznać z materiałem dowodowym w niej zgromadzonym.

Pouczenie

Zgodnie z art. 41 § 1. Kpa w toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić organ administracji publicznej o każdej zmianie swego adresu.

§ 2. Wrazie zaniedbania obowiązku określonego w § 1. doręczenie pisma pod dotychczasowym adresem ma skutek prawny.

Zawiadomienie, zgodnie z art. 49 Kpa uważa się za dokonane po upływie 14 dni, od dnia publicznego ogłoszenia w niniejszej sprawie.
Data publicznego obwieszczenia: **17 grudnia 2024r.**
WIR-I.747.7.39.2024.DM

Warszawa/34352449

nekrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl

Zamieść
nekrolog

Złóż
kondolencje

Dodaj
wspomnienie

Kontakt:
nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55



Okiem liberała

Państwo się rozpycha, choć niewiele potrafi

Gołym okiem widać, że prywatni przedsiębiorcy dobrze radzą sobie z wyzwaniami współczesności, a państwo nie.

Gadomski



Media nieustannie podają informacje o kryzysowej sytuacji w różnych obszarach życia społecznego i gospodarczego: nastąpił wzrost obszaru skrajnego ubóstwa, brakuje mieszkań, wydłużają się kolejki do lekarzy, coraz więcej młodych ludzi ma problemy psychiczne, rolnicy protestują, bo spadły ceny skupu niektórych produktów, upadło tysiące małych firm, bo zabiły je wysokie ceny energii.

Po każdej takiej informacji pojawiają się komentarze: niech rząd, czyli państwo tym się zajmie. Państwo odpowiada na te wezwania i zajmuje się sytuacjami kryzysowymi, przyjmując kolejne akty prawne. W 1990 roku, czyli pierwszym roku III RP Sejm uchwalił 107 ustaw, w roku 2000 174 ustawy, dziesięć lat później 229, a w roku 2018 – 271. Policzenie aktów prawnych niższego rzędu wymagałoby długotrwałej kwerendy. Mimo to sytuacje kryzysowe nie znikają, a nowe regulacje nie rozwiązują problemu. Skuteczność państwa jest bowiem ograniczona. Dotyczy to każdego państwa, ale państwa polskiego bardziej niż wielu innych.

W jakimś stopniu wynika to z naszej historii, która ukształtowała złe wzory. Polacy żyli w państwie okupacyjnym, które traktowali jako instytucję wroga, w państwie represyjnym, nadrzędnym wobec obywateli, w państwie tworzącym naród, w którym oczywista jest nadrzędność interesów państwa (narodu) nad interesami jednostki, w państwie onnipotentnym, zastępującym aktywność obywateli i przedsiębiorców. Nie mieliśmy państwa przyjaznego, ograniczonego i skupionego na sprawnym wykonywaniu podstawowych funkcji.

Państwo źle radzi sobie w wielu obszarach. Dobrze działają prywatne firmy kurierskie, a fatalnie państwo – poczta, dobrze – prywatne korporacje IT, a ze zgrozą wspominamy nieistniejącą już na szczęście państwową Telekomunikację Polską, 98 proc. mieszkań budują w Polsce prywatni deweloperzy lub indywidualni inwestorzy, 2 proc. preferowane przez polityków podmioty publiczne. Prywatne kliniki zapewniają usługi na poziomie europejskim, w państwowych szpitalach pacjent otrzymuje na śniadanie kromkę suchego chleba z serem. Ogromna większość prywatnych przedsiębiorstw przynosi zyski, którymi dzieli się z państwem. Państwowe

kopalnie węgla kamiennego przyniosły po trzech kwartałach 2024 roku straty w wysokości 9,2 mld zł (do końca roku przekroczył 10 mld) i wymagają dotowania z publicznych pieniędzy.

Te fakty są powszechnie znane, ale nie rodzą refleksji o potrzebie ograniczenia aktywności państwa. Przykładem jest debata o reformie służby zdrowia. Polskie państwo nie zapewnia obywatelom poziomu usług medycznych adekwatnego do oczekiwań obywateli i poziomu rozwoju Polski. A mimo to próby urynkowania systemu opieki medycznej wywołują ostre protesty.

W świadomości Amerykanów istnieje mit „małego rządu”, przekonanie, że rząd federalny powinien mieć ograniczoną rolę w życiu obywateli i gospodarce. Jest to idea głęboko zakorzeniona w amerykańskiej tradycji politycznej.

W Polsce łatwiej zdobywać poparcie tym ugrupowaniom, które akcentują potrzebę państwa dużego i aktywnego. Ugrupowania dążące do ograniczenia funkcji państwa, przekazania ich obywatelom i prywatnym firmom, są atakowane za „skrajny liberalizm” i nie mogą liczyć na szersze poparcie wyborców. O ile w pierwszym 20-leciu III RP partie wzywające do ograniczenia zakresu aktywności państwa i zastąpienie go aktywnością obywateli i przedsiębiorców odnosiły pewne sukcesy (Kongres Liberalno-Demokratyczny, Platforma Obywatelska w pierwszych latach swojej działalności), to dziś praktycznie nie istnieją. Trudno bowiem za partię „małego rządu” uznać Konfederację, w której obok rzekomych lub prawdziwych libertarian są nacjonaści, a jeden z jej liderów uważa, że budowa przez państwo wielkiego lotniska powinna być priorytetem polityki gospodarczej rządu.

Mimo słabego, a jednocześnie nadmiernie rozbudowanego i nieprzyjaznego państwa Polska odniosła w ostatnich 30 latach sukcesy gospodarcze, które kolejne rządy niesłusznie przypisywały swojej polityce. Poziom realnych wynagrodzeń powoli zbliża się do średniego poziomu mieszkańców Unii Europejskiej, w latach 2000-2023 oddano do użytku 3,8 mln mieszkań, jeździmy coraz lepszymi samochodami, mamy dostęp do internetu, komputerów i sprzętu AGD taki jak w krajach bogatych, w Warszawie i innych dużych miastach wyrosły wieżowce i setki sympatycznych lokali gastronomicznych. Nie tylko przyjmujemy zagraniczny kapitał, ale polskie spółki przejmują zagraniczne przedsiębiorstwa. Polskie banki są finansowo silne, a także nowocześniejsze niż w Niemczech, dysponują lepszą technologią.

Sukcesu nie zawdzięczamy rządowi i politykom, ale prywatnym przedsiębiorstwom, które są w sta-

nie funkcjonować i osiągać zyski mimo regulacyjnego i podatkowego chaosu, wprowadzanego przez rząd i jego agendy.

Dlaczego prywatny sektor działa lepiej niż państwowy, wyjaśnił Maciej Wandzel, prezes Polskiego Związku Firm Deweloperskich, który w wywiadzie, jaki z nim przeprowadziłem, mówił: „Trzeba mieć do tego [czyli do realizacji projektów inwestycyjnych] wielu energicznych, dobrze opłacanych i zaprawionych w boju ludzi” [”Para w gwizdek”, „Gazeta Wyborcza” 14 listopada 2024]. Prywatny przedsiębiorca zatrudnia takich ludzi, płacąc tyle, ile musi, motywując premiami i kontrolując ich pracę. Bo od tego zależy wynik jego przedsiębiorstwa i w efekcie jego dochody osobiste.

A jak to wygląda w firmach i instytucjach państwowych? Przykład sprzed kilku dni: Według publicznie dostępnych danych rządowej amerykańskiej Energy Information Agency w 2022 r. nasz kraj stracił prawie 900 mln dolarów wskutek złe skonstruowanej umowy na odbiór gazu z amerykańskiego terminalu LNG Calcasieu Pass w Luizjanie. Wszystko wskazuje na to, że negocjatorzy z PGNiG – spółki zależnej od kontrolowanego przez państwo Orleanu – nie rozumieli zasad rządzących międzynarodowymi kontraktami. To interpretacja dla nich łagodna, bo przecież nie można wykluczyć korupcji. Sytuacja przypomina transakcję, zawartą przez Orleń Trading Switzerland z dostawcą ropy, który zniknął z ponad 1,5 mld zł.

Prowadzenie przedsiębiorstwa zawsze jest związane z ryzykiem. Kluczową sprawą jest relacja między „pryncypałem” czyli właścicielem firmy lub szerzej mocodawcą, a „agentem”, zarządzającym w imieniu pryncypała. Agent zazwyczaj posiada więcej informacji na temat wykonywanych zadań niż pryncypał, co może prowadzić do sytuacji, w której działa w sposób niezgodny z interesami pryncypała. Aby zminimalizować takie ryzyko, właściciel stosuje różne mechanizmy motywacyjne, uzależniając wysokość wynagrodzenia od wyników, a jednocześnie tworzy efektywny mechanizm kontroli.

W firmach państwowych relacja agent-pryncypał jest zwykle bardziej skomplikowana, a nadzór właścicielski mniej skuteczny, co umożliwia agentowi skupianie się na własnych korzyściach lub też skłanianie do działań pasywnych, czyli pozorowania pracy.

W sferze prywatnej proces decyzyjny przebiega sprawniej niż w publicznej, zdominowanej przez politykę. W prywatnym biznesie istnieje jasna struktura podejmowania decyzji, ale gdy w grę wchodzi polityka, struktura ta jest niejasna, a motywy podejmowania lub blokowania decyzji są wielorakie. Dlatego realizowa-

ne przez państwo duże projekty inwestycyjne są zwykle opóźniane.

Prywatni przedsiębiorcy prowadzą grę o sumie dodatniej – przeprowadzają transakcje, w których wszystkie strony osiągają korzyść. W polityce częstsze są gry o sumie zerowej lub nawet ujemnej: tyle zyskuję, ile tracę mój przeciwnik, a czasami wolę stracić, jeżeli jeszcze większą stratę poniesie konkurencja. W efekcie politycy gotowi są podejmować decyzje szkodliwe dla gospodarki i finansów państwa, jeżeli dzięki nim odnoszą krótkotrwałą korzyść. Przykładem było wycofanie się rządu Beaty Szydło z podnoszenia wieku emerytalnego.

Podstawową i niezbywalną funkcją państwa jest dbanie o bezpieczeństwo wewnętrzne (ochrona obywateli przed przemocą) i zewnętrzne oraz egzekwowanie umów (sądownictwo). Im więcej dodatkowych zadań bierze na siebie państwo, tym gorzej wywiązuje się z funkcji podstawowych. Niska jakość usług publicznych, do których świadczenia państwo jest zobowiązane, sprawia, że obywatele muszą je kupować na rynku, mimo że wcześniej już zapłacili za nie w postaci podatków. Skrajnym przykładem jest działanie firm ochroniarskich, zatrudniających znacznie więcej pracowników niż policja. Państwo nie wywiązuje się też z innego podstawowego zadania – egzekwowania umów. Polskie sądownictwo, nieefektywne od początku istnienia III RP, po latach „reform” prowadzonych przez rządy PiS jest w stanie niebywałego chaosu.

Polskie państwo wymaga reform, które poprawią jego efektywność, jakość usług publicznych opłacanych z podatków, stworzą stabilną, apolityczną służbę cywilną, zmniejszą liczbę urzędników, poprawią jakość ich pracy i stworzą bardziej czytelne ścieżki awansu, usuną zbędne biurokratyczne przepisy pogarszające jakość życia obywateli, stworzą lub umocnią niezależne instytucje regulacyjne.

Taka reforma byłaby korzystna dla większości, uwolniłaby energię obywateli, którzy mieliby szansę żyć i bogacić się według własnych preferencji. Aby mogła być przeprowadzona, trzeba uświadamiać wyborcom, że wielkie, upolitycznione państwo nie zrealizuje tego, co im obiecuje. Muszą domagać się od państwa nie kolejnych benefitów, ale tego, by było tańsze i jak najmniej przeszkadzało. ●

Witold Gadomski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Od dziś w sprzedaży
„Książki. Magazyn do
Czytania”



• 10 książek roku

Siedem powieści, w tym polski debiut, do tego wspomnienia sławnego filmowca, reportaż oraz książka, która budzi nieliterackie emocje.

A także • **wydarzenia roku**

• **polskie debiuty roku** • **komiksy roku**

• **kryminały roku** • **okładki roku**

• **najlepsze książki dla dzieci i młodszych dorosłych**

• Sugestie prezentowe

Polecają: Mariusz Szczygieł (non-fiction), Emilia Dłużewska (do czytania, ale bardziej oglądania), Izabella Adamczewska (dobre czytadła), Katarzyna Boni (dla mądrych wrażliwców), Małgorzata Muraszko (o gotowaniu i jedzeniu)

• Przy oceanie kosmos to pestka

Tomasz Ulanowski wyjaśnia, dlaczego tak mało wiemy o tym, co pod wodą

• Biblia wszystkich przygód



Robinson, wyspa. Wystarczy lekko docisnąć wyobraźnię, by od razu wyskoczyły obrazy – Marek Bieńczyk przegląda pierwsze pełne polskie wydanie arcydzieła Daniela Defoe. Nawet rozbitek Tom Hanks z „Cast Away” odłożyłby tyżwy, żeby poczytać

• Nowa powieść Sally Rooney

Publikujemy pierwszy fragment przekładu

• Tako rzecze Sapkowski

Autor „Wiedźmina” o powrocie do pisania o GERALCIE z Rivii opowiada Radostowi Czyżowi

• Ty masz o niej koszmara, ona z ciebie się śmieje

Jedna zła wiadomość i całkiem sporo dobrych (a przynajmniej zabawnych) o sztucznej inteligencji – od Miłady Jędrzyk

• Love story stulecia

Za pełną złych przeczuć i wciąż aktualną historią o Berlinie początku lat 30. stoi właśnie on. Człowiek epoki, człowiek legenda. O Christopherze Isherwoodzie pisze Renata Lis

• Jak czytamy w Polsce

Zastanawia się Janusz Rudnicki

– Zahipnotyzowana jej własnym stwierdzeniem, że „rozwija się poprzez zdradę”, długo nie podejrzewałam Agnieszki Osieckiej o taką wierność sobie – mówi jej biografka Karolina Felberg.

ROZMOWA Z
KAROLINĄ FELBERG
biografka Agnieszki Osieckiej

DOROTA WODECKA: Trzynastcie lat pani pracy nad archiwalia Agnieszki Osieckiej wieńczy pierwszy tom jej biografii anonowanej jako „biografia absolutna”.

KAROLINA FELBERG*: – Kiedy Agata Pasent zaproponowała mi pracę nad zipskami swojej matki, Osiecka wcale nie była „moją” autorką. Nie miałam nawet na koncie żadnego tekstu na temat jej twórczości.

Zostałam polecona Agacie, bo uchodziłam za pracowitą, miałam już doświadczenie, lecz jednocześnie byłam odpowiednio młoda, by wejść w projekt rozpisany co najmniej na dekadę. No i nie miałam planów zawodowych, które mogłyby mnie odciągnąć na jakimś etapie od Osieckiej. Można było założyć, że ustawię życie pod wielotomową edycję „Dzienników i zapisków” i dowiozę temat do szczęśliwego finału.

I rzeczywiście tak właśnie było. Wziąwszy się do edytowania młodzieńczych tekstów Osieckiej, umówiłam się sama ze sobą na rozmaite wyrzeczenia – bo nie podejmowałam w tym czasie żadnej pracy na etat.

Ale równolegle robiła pani karierę naukową?

– Pisałam w Instytucie Badań Literackich PAN doktorat o poezji modernistycznej Zbigniewa Bieńkowskiego. Ale po jego obronie skupiłam się na Osieckiej – habilitację czy inne projekty zostawiłam na tak zwane później.

Kiedy publikowałam „Dzienniki i zapiski”, co rusz otrzymywałam z wydawnictw propozycje, by napisać biografię Osieckiej, ale odmawiałam. Bycie jednocześnie jej edytorką i biografką wydawało mi się poniekąd nieetyczne. Uważałam, że należy wydobyć na światło dzienne cały materiał i poczekać, kogo on zafrapuje. Liczyłam na to, że upubliczniając tak ciekawe teksty, dostanę jakiś zwrot – na przykład pojawi się badacz, który sięgając po „Dzienniki i zapiski” z lat 1956–58 i 1970 – a zatem tom ostatni i pod wieloma względami nie-

zwykle ciekawy – nie doczekały się szerszego omówienia. Dotychczasowi komentatorzy jej twórczości przemilczeli go, a nowi się nie pojawili. Z kolei publicyści kulturalni woleli recenzować serial „Osiecka”.

To było frustrujące?

– Tak. Moim zamiarem było, żeby publikacja „Dzienników i zapisków” pozwoliła Osieckiej zaistnieć w innym obiegu. To był materiał zarówno dla osieckomanów, jak i osieckologów albo po prostu – badaczy literatury czy też dyskursów nowoczesnych. Dlatego na ponowioną w 2022 r. propozycję ze strony wydawnictwa opowiedziałam wreszcie pozytywnie.

Nie pisała pani dla siebie?

– Naturalnie, trochę też. Skoro utknęłam w archiwum Osieckiej na całą dekadę, uznałam, że powinnam jakoś spuentować ten czas. Istnieje jeszcze jeden powód, dla którego podjęłam się napisania tej biografii. Nie wiem, czy nie najistotniejszy, chociaż długo nie chciałam się przyznać do niego przed samą sobą.

Ale już jest pani pewna i wie?

– Tak, jestem pewna, że edytując dzienniczki Agnieszki z czasów szkolnych, bardzo pożałowałam dziecka, które je napisało. Recepcja popkulturowa odebrała mu godność i naiwność, utrwalając obraz ekspansywnej tekściarki z problemem alkoholowym oraz ze skłonnością do zawierania licznych, choć często nieformalnych i „na zakładkę” związków. A jakby tego było mało – wielowymiarową osobę Osieckiej zredukowano do figury występnej matki, która porzuciła własne dziecko.

Wiele kobiet, w tym gigantki XIX-wiecznej literatury polskiej, wybrało podobny model macierzyństwa, ale dopiero teraz zaczyna się o tym mówić. W XX wieku ten temat stanowił tabu. Stąd też, chcąc nie chcąc, Osiecka uchodziła za tę, która jako pierwsza pozostawiła dziecko z ojcem i przyjęła rolę matki dochodzącej. Tymczasem jej matkę również porzuciła matka! Delikatnie mówiąc, w rodzinie poetki etos miłości macierzyńskiej stanowił co najwyżej kwestię poprawności politycznej – owszem, deklarowano go, bo w tamtych czasach nie wypadało inaczej, ale nie za bardzo wcielano go w życie. No i wreszcie było mi niebywale żal tej małej diarystki, która wylała morze atramentu, by wyluskać emocje, problemy, konflikty, którymi się stale trapiła. Postanowiłam wczynać się w jej dziecięce dociekania i sprawy, by ta jej codzienna orka nie okazała się daremną.

A przez to i usprawiedliwić jej dorosłe wybory?

– Jeśli przyczyny dorosłych wyborów leżą w dzieciństwie, to Osiecka nie powinna być wyjęta spod tego prawa.

Nie zniechęcała pani konieczność ponownego czytania pamiętników nastolatki?

Trochę naiwnych, trochę patetycznych, ale też rozpaczliwych.

– Moja bohaterka całe życie tachala gigantyczny nadbagaż – urodziła się z przymusem bezustannego pozostawiania w rozmowie z samą sobą i światem. Analizowała każdy swój gest i zachowania otaczających ją ludzi. Bezustannie zajmowała się problemami osobistymi, rodzinnymi, społecznymi, politycznymi, a nawet globalnymi. Jak w takich warunkach można się wyluzować? Jej rówieśnicy ganiają za piłką, a ona – 12-lotka – analizuje konflikty zbrojne.

Czyta „Przeminęło z wiatrem”.

– Po to by mieć o czym rozprawiać z ukończoną przyjaciółką! Jednak bardziej od rozmyślań nad charyzmą Rhett Butlera zajmuje ją spór z wychowawczynią i koleżankami z klasy o to, czy Maria Skłodowska-Curie była szczęśliwa.

Uważa, że Skłodowska była szczęśliwa, ponieważ osiągnęła założone przez siebie cele.

– A kiedy na Półwyspie Koreańskim wybuchła wojna, Osiecka reaguje atakiem histarii i zapowiada, że jeśli dojdzie do konfliktu nuklearnego, otruje się, by drugi raz nie przeżywać tego, czego zaznała w czasie II wojny światowej. Jej uwaga koncentruje się na sprawach, na które jako dziecko nie ma żadnego wpływu. Na problemach, którymi dziecko nie powinno się w ogóle zajmować, bo to odbiera mu poczucie bezpieczeństwa, zaburza jego naturalny rozwój i pozbawia radości życia. Kilkunastoletnia Osiecka bez przerwy traci oddech. I bardzo rzadko czuje ulgę.

Swoją drogą, podziwia Skłodowską za ateizm, ale sama uznaje się za deistkę.

– Sądzi, że ateści potrafią się cieszyć życiem – doceniają bowiem doczesność, ignorując benefity oferowane im dopiero po śmierci. Nastoletnia Osiecka obwinia kler za zastraszanie ludzi i manipulowanie nimi. Nienawidzi Kościoła katolickiego, lecz jednocześnie wierzy, że Bóg stanowi przyczynę istnienia, choć nie dostrzega jego współobecności w dziejach. Uznaje zatem, że będzie żyć w zgodzie z własnym sumieniem, które – co ciekawe – utożsamia z nieśmiertelną duszą. „Duszą” nazywa również swoje dzienniki.

Daleko jej do materializmu, a jednak zapisuje się do ZMP – organizacji, która próbuje wykreować nowego człowieka: homo sovieticus. To wydaje mi się jakoś niespójne.

– Moim zdaniem ona nie ma niestabilnego światopoglądu – wręcz przeciwnie. Od szkoły średniej przez resztę życia jej optyka pozostaje niebywale spójna, tylko nie pasuje do żadnej z oficjalnych ideologii. To dlatego Osiecka cały czas ma wrażenie egzystowania między młotem a kowadłem i uwikłania w niedające się rozstrzygnąć konflikty.

Jej światopogląd stanowi przyczynę wielu nieporozumień ze znajomymi oraz kło-



potów – w szkole, na studiach, w pracy zawodowej, także w relacjach z mężczyznami. W PRL-u Osiecka walczy ze wszelkim dogmatyzmem. Niczego nie przyjmuje „na wiarę” ani „w pakiecie” wspólnie z innymi i najbardziej sensownymi rozwiązaniami. Dlatego z czasem zaczyna uciekać w anegdoty – uważa to pole za bezpieczne.

Jej rodzice nie tylko wiedzą, że prowadzi dziennik, ale nawet go czytają. Nie jest oburzona, że naruszają jej intymność? – Moim zdaniem dzienniki, pamiętniki i złote myśli rzadko w tym czasie były intymne. Autorzy tego rodzaju „dokumentalistyki” wcale nie zamierzali ukrywać swoich refleksji. Przeciwnie – odkrywali je przed innymi. Agnieszka co tydzień wymieniała dzienniki z koleżankami. Czytały się wzajemnie. Dzienniki pełniły więc funk-

cję dzisiejszego fejsbuka. Stanowiły analogowe media społecznościowe, za pomocą których Agnieszka badała granice tego, co jej wolno, oraz komunikowała się ze światem – również z rodzicami.

W 1957 r. jej wspomnienia wychodzą poza opis codzienności i refleksję. Uważa pani, że Osiecka jest pierwszą polską autorką, która tworzy autofikcję. – Nie wiem, jaki miała stosunek do swej wynalazczości. Z pewnością bała się upublicznić autofikcję „Testament” z 1957 r. Nie robiła tego ani wtedy, ani później. Widocznie zakładała, że nie zostałyby właściwie zrozumiane. I szczerze mówiąc, miała rację. Gatunek ten nawet współcześnie – po Nagrodzie Nobla dla Annie Ernaux przed dwoma laty – budzi spore kontrowersje. Zwłaszcza wśród mężczyzn.

Co powoduje te wątpliwości? – Na przykład polityczna niepoprawność, która w takich wypadkach bywa splaszczana do roszczeniowości. Osiecka chodziła do szkoły średniej za stalinizmu. Karmiono ją czytankami o nowoczesnym etosie pracy, który de facto był listkiem figowym odwracającym uwagę od zasadniczego problemu, jakim było metodyczne i systemowe zniewalanie ludzi poprzez pracę. Osiecka rozumiała hipokryzję nowoczesnych reżimów pracy – zarówno socjalistycznego, jak i kapitalistycznego – i bardzo chętnie ją demaskowała. „Dlaczego wtedy, kiedy się »za jazz« określało ludzi »wrogami« i całe setki tysięcy młodzieży zanudzały się przy »Szła dziewczeczka« – świetne orkiestry jazzowe grały w zamkniętych lub półotwartych miejscach dla »nowej elity«?” – zapytywała latem 1955. „Ja chcę komunizmu po to, żeby dać człowiekowi luksus świata, a nie żeby wyrzucić go i zastąpić ohydłą gazetką ścienną” – stwierdziła tego samego dnia w dzienniku. Domagała się zatem nie tylko dobrobytu, ale wręcz zbytku dla ludzi najciężiej pracujących. Postulowała powstanie silnej oraz szerokiej klasy średniej. Chciała, by wszyscy Polacy współtworzyli zróżnicowane, lecz jednocześnie „równe” społeczeństwo – takie, w którym dystrybucja dóbr oraz przywilejów jest sprawiedliwa, zbalansowana i równomierna.

Kiedy na Półwyspie Koreańskim wybuchła wojna, Osiecka reaguje atakiem hysterii i zapowiada, że jeśli dojdzie do konfliktu nuklearnego, otruje się, by drugi raz nie przeżywać tego, czego zaznała w czasie II wojny światowej

Na początku lat 50. wraca do łask Gałczyński. Osiecka pochłania zbiór jego felietonów zatytułowany „Teatrzyk Zielona Gęś”, a pani uważa ten moment za przełom. Dlaczego? – W styczniu 1952, kiedy Osiecka rzeczywiście zaczytuje się w Gałczyńskim, popijając wino z piwniczki babci Kazi, nagle nad jej głowę pęka bania z anegdota. 15-latką pół roku przed maturą zaczyna myśleć oraz pisać w (po)etykach gawędy i felietonu. W idiomie skrótu anegdotycznego będzie tworzyć już zawsze – zarówno teksty satyryczne dla STS-u, jak i cykle wspomnieniowe „Szpetni czterdziestoletni”, „Galeria potworów” czy quasi-poradnikowe „Zabawy poufne”.

Nonsens pomaga jej łagodzić percepcję skłamaną rzeczywistości? – Niestety nie. Ale Osieckiej chodzi w tym wypadku o język. Rozumie, że przyciężkawy, analityczny czy reporterski obiektywizm, którym dotąd się posługiwała, bezustannie dzieląc każdy włos na czworo, nie ma żadnego sensu, bo i tak nie zmienia rze-

czywistości zabetonowanej na amen przez dyskurs oficjalny. Uznaje zatem, że jedyne, co może zrobić, to bez końca przekopywać się przez warstwy języka zastygłego w nowomowie i innych ideologiach oraz rozbrajać czające się w nim miny za pomocą nonsensu, groteski, absurdu. Podobne odkrycia czyniło zresztą całe jej pokolenie, choć z moich obserwacji wynika, że Osiecka i parę jeszcze wybitnych jednostek robi to na własną rękę – i to jeszcze przed odwilżą.

Na początku 1952 r. pisze: „Podobno stare panny upodabniają się do swych kotów, a długotrwali właściciele psów, papug i innego bydła pokojowego – do swych »pociech«. Jeżeli przerwucić to na teren fanatyzmu teatralnego, to grozi mi, iż zaczepią mnie kiedyś na ulicy z zapytaniem: – Przepraszam, czy grała pani babcię Pip-skiego w sztuce »Stalinowskie cudaczki« lub: – Przepraszam, czy nie była pani nogą od stylowej szafy gdańskiej ze sztuki o »Okręcie Bydlaku«?!”. – I kończy ten tekst: „A w ogóle to jestem zupełnie trzeźwa!! Tylko ciekawe, dlaczego Gęś Gałczyńskiego jest zielona? Dlaczego akurat zielona?! Kurtyna!!!!”.

Tamtego wieczora w języku Osieckiej pojęcie „gęś”, którym dotąd charakteryzowała „reakcyjne” i „drobnomieszczańskie” koleżanki, zyskuje nowe wymiary. Staje się – jak piszę – „pokolorowane”. Oczywiście rozumiem, że katalizatorem tego nowego języka jest alkohol, ale z drugiej strony cięszę się, że Osiecka wreszcie łapie oddech. Dziś pewnie dostałaby antydepresant od psychiatry, ale wtedy mogła liczyć co najwyżej na ciepłą wódeczkę.

Zaczęła pić alkohol w klasie maturalnej? Z dzisiejszej perspektywy to nie jest oburzające, choć oczywiście zdawała maturę dwa lata przed rówieśnikami. – Tak. Nie dysponowała innymi metodami, by obniżyć stale dręczące ją napięcie. W ZMP-owskiej kulturze nie było miejsca ani na dobrą zabawę, ani nawet na autentyczną autoekspresję. Osiecką męczyła myśl, że jeśli wyjawii, co tak naprawdę gra w jej w duszy, to okaże się śmieszna, nie dość zaangażowana, nijaka – po prostu żadna.

Nie każdy musiał należeć do ZMP. – Z całą pewnością nie była to kwestia wolnego wyboru, raczej wypadkowa rozmaitych okoliczności. Nastoletnia Agnieszka nie mogła jednakże nie należeć – choćby z tej przyczyny, że w 1952 r. poszła na dziennikarstwo i na prawo. A w tamtym czasie Wydział Dziennikarstwa UW stanowił kuźnię partyjnych agitatorów. Presja wywierana na studentów była wręcz potworna, co szczegółowo relacjonuję w „Rozdzi się ptak”. ●

• Cała rozmowa z Karoliną Felberg w nowym numerze „Książek. Magazynu do Czytania” – od dziś w sprzedaży.

• **Karolina Felberg–Pawłowska** – doktorka nauk humanistycznych, historyczka literatury, krytyczka literacka i teatralna, publicystka, redaktorka i edytorka wielotomowej edycji „Dzienników i zapisków” Agnieszki Osieckiej. Wykładowczyni na Uniwersytecie Gdańskim.

OŚŁOŚZENIE WŁASNE WYDAWCY

34353300



Roczna prenumerata

KSIĄZKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

Doskonały prezent pod choinkę

ZAMÓW NA PRENUMERATA24.PL



Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
„Wyborczej”
pracujących
w redakcjach
w całym kraju.

PROFESJONALISTA,
PANIE POŚLE

**Posel meldował oszustowi:
„Ruszam do Żabki”, „Wróci-
łem do pokoju”, „Idę na salę
plenarną”. I robił przelew
za przelewem.**

8 listopada 2024 roku policja w Warszawie przyjęła zgłoszenie oszustwa. Miejsce popełnienia przestępstwa: Dom Poselski przy ul. Senackiej. Pokrzywdzony: poseł. Straty: 150 tys. zł.

W sejmowym hotelu kwateruje się posłów spoza Warszawy. Mają tu restaurację, sklep, siłownię i kaplicę. Pokoje skromne. Wejścia pilnuje straż marszałkowska.

7 listopada po południu poseł odebrał telefon od dyrektorki swojego biura: – Szefie, dzwonili z policji. Prosił o numer komórki. Mówili, że to sprawa wagi państwowej. Podałam. Nie wiem, czy dobrze zrobiłam.

– Bardzo dobrze – odpowiedział. – Jestem funkcjonariuszem publicznym, mam obowiązek współpracować ze służbami.

Posiedzenie Sejmu trwało drugi dzień. Po południu poseł wrócił do pokoju w hotelu sejmowym. Był zmęczony, chciał się odświeżyć i odpocząć, wieczorem miał wrócić na salę plenarną.

Odpoczynek przerwał telefon. W słuchawce mężczyzna: – Inspektor Boroń, policja. Dzwonię w sprawie istotnej dla bezpieczeństwa posłów i Sejmu.

– Tak. Słucham.

– Szajka przestępców zhakowała pana telefon. To samo dotyczy jeszcze czterech parlamentarzystów. Atak właśnie trwa. Chodzi o funkcjonariuszy państwowych, uwięc ruchomiliśmy specjalną procedurę. Działamy na wysokim szczeblu. Musi pan odwołać wszystkie spotkania i z nami współpracować.

Posel był zaskoczony, ale i czujny: – Wie pan co, wydaje mi się to mało wiarygodne. Prosiłbym, żeby pan udowodnił, że jest funkcjonariuszem policji.

– Jest pan profesjonalista, panie pośle. Bardzo dobrze. Proszę zadzwonić na numer 112. Wie pan, jak się dzwoni?

– Tak, wiem, 112.

– To proszę się teraz nie rozłączać, nacisnąć gwiazdkę i wybrać 112.

Posel zapisał nazwisko i numer legitymacji policjanta, wcisnął gwiazdkę i wybrał 112. Usłyszał kobietę, w tle odgłosy jakiegoś biura lub centrali: – W czym mogę pomóc?

– Jestem posłem, podejrzewam, że ktoś mnie oszukuje. Chcę sprawdzić personalia, ustalić, czy to wy dzwonicie, czy nikt się nie podszywa pod policję.

– Proszę podać numer legitymacji.

Podał.

Kobieta: – Potwierdzam, że to policjant. I od razu, żeby był pan spokojny, przełączam do pana inspektora.

Znów mężczyzna: – Przeszła procedura?

– Tak.

– To teraz proszę wykonywać nasze polecenia.

ZAUFAJ MI

– I wtedy zaczęło się dymanie – mówi poseł, gdy miesiąc później rozmawiamy w tym samym pokoju w hotelu sejmowym. – Przepraszam, że mówię językiem nie parlamentarnym, a językiem blokowską. Budzi to we mnie duże emocje. Straciłem czujność. Policjanci mówili mi potem, że to żadna ujma,

bo w taki sam sposób oszuści dymają nawet prezesów banków.

– Nazwisko Boroń nic panu nie powiedziało?

– Wydawało mi się znajome. W międzyczasie sprawdziłem w internecie, że komendant główny policji to Marek Boroń. Na początku nie wierzyłem, że dzwoni do mnie komendant główny, ale wtedy powiedział: „Panie pośle, to jest atak na parlamentarzystów, zagrożone jest bezpieczeństwo państwa”. Pomyślałem: to może nawet dobrze, że policja działa na tak wysokim szczeblu.

Mężczyzna wymienił nazwy dwóch banków i zapytał posła, czy ma w nich konto.

– Tak, dokładnie – potwierdził poseł.

– Proszę się natychmiast zalogować, bo dostęp do kont został już przejęty. Przeleje pan pieniądze na konto techniczne. My je tam zabezpieczymy.

Posel się wahał. Mężczyzna uspokajał: – Żeby ich ująć, musimy ich sprowokować. W zamian przelejemy panu nasze pieniądze na zanątę.

Po paru minutach na konto posła rzeczywiście wpłynęło kilka tysięcy złotych. Posel przełał więc swoje pieniądze na rachunek wskazany przez mężczyznę.

– Musimy ich dalej prowokować – instruował mężczyzna. – Czy żona może przełać panu pieniądze?

Posel zadzwonił do żony. Prosił, by o nic nie pytała, tylko wykonywała polecenia. Żona wykonała dziesięć przelewów – w sumie 50 tys. zł. Posel przesłał pieniądze dalej. Zlikwidował lokaty. Zadłużył się na karcie kredytowej. Uruchomił dodatkowy debet.

W tytułach przelewów wpisywał: „Na zakup euro”, bo tak kazał mężczyzna. Instruował też: – Za chwilę zadzwoni pracownik banku, żeby potwierdzić operację. Proszę uważać, bo to jeden z oszustów. Proszę wszystko potwierdzać, my ich namierzamy.

Posel odbierał więc i potwierdzał.

Kolejne instrukcje dostawał w wiadomościach: „Jak będą mówili coś o kolejnej pożyczce, to proszę na wszystko się zgadzać. Na maksymalną. Im dłużej z nimi rozmawiamy, tym lepiej. Tylko, żeby to naturalnie wyglądało”.

Posel przełączał się między rozmowami jak w amoku.

Żona płakała do telefonu: – Pieniądze znikają. Co się dzieje?

Uspokajał: – Zaufaj mi, kochanie.

– Tych operacji było od cholery. Kręcili mnie tak kilka godzin – wspomina dziś.

– Ile w sumie im pan przełał?

– Jakies 150 tys. zł, w tym pieniądze z Kancelarii Sejmu, które dostałem na prowadzenie biura poselskiego.

– To pewnie się nasycili?

– W ogóle się nie nasycili.

PRZEBUDZENIE

– Panie pośle, ustaliliśmy, że przestępcy podsłuchują wasze telefony – kontynuował mężczyzna. – Czy ktoś z pana znajomych kupuje może mieszkanie?

– No tak, kupują dwie osoby, w tym mój znajomy poseł.

– Czyli mogą mieć teraz na koncie jakieś pieniądze?

– No tak, mogą mieć.

– Niech pan zapyta, bo też mogą ulec atakowi. Niech przekażą pieniądze panu.

Tym razem poseł się nie zgodził: – Nie będę nikogo w to wciągał.

Mężczyzna odpuścił.

– Ale prawda jest taka, że prawie wszystko lykałem – mówi dziś. – Wkręcili mnie profesjonalnie.

Mężczyzna: – Proszę wyjrzyć przez okno i sprawdzić, czy nie siedzi tam ktoś z komputerem.

Posel patrzył przez okno.

Mężczyzna: – Proszę meldować każde wyjście z pokoju.

Posel meldował, słał wiadomości: „Ruszam do Żabki przy Wiejskiej, przy wjeździe do domu poselskiego”, „Wróciłem do pokoju”, „Idę na salę plenarną”, „Wracam”, „Jak dojdę do pokoju, to melduję”.

Wysłał też zdjęcia dowodów osobistych: swojego i żony.

Późnym wieczorem mężczyzna przerwał rozmowę z posłem: – Jesteśmy już blisko złapania oszustów. Dokończymy rano.

Prosił, żeby żona o nic nie pytała, tylko wykonywała polecenia. Zrobiła dziesięć przelewów, a on zlikwidował lokaty, zadłużył się na karcie kredytowej, uruchomił dodatkowy debet

PIOTR ŻYTNICKI

.....



– Obudziłem się o piątej nad ranem – mówi poseł. – Pomyślałem: muszę to jeszcze raz zweryfikować. Trzeba pomagać policji łapać złodziei, ale coś mi tu nie pasuje. Musiały opaść emocje, żebym do tego doszedł.

O piątej nad ranem zadzwonił do wysoko postawionego oficera policji, znają się od lat: – Przepraszam, że cię budzę, ale mam taką sprawę...

Gdy opowiedział, co się wydarzyło, oficer westchnął: – Zostałeś okradziony. W te pędy leć na policję. Już dzwonię do kogo trzeba, żeby się tobą zajęli.

Kilkadziesiąt minut później poseł wsiadł do radiowozu, który podjechał pod hotel sejmowy. W komendzie opowiedział, co się wydarzyło. Rano wrócił do Sejmu na głosowania. Potem znów do komendy, by składać zeznania.

– Człowiek budzi się w innej rzeczywistości – wspomina. – Nagle pojawiają się nieznane problemy: nie mam pieniędzy na taksówkę, bo wszystko mam wyczyszczone. Puste konto, karta kredytowa, limit. Dobrze, że jeszcze jakąś stówę miałem w portfelu.

Dzień po oszustwie poseł – instruowany tym razem przez prawdziwych policjantów – wysłał wiadomości do mężczyzny, z którym wcześniej rozmawiał. Odpowiedzi już nie dostał. Telefon zamikł.

• Miejsce popełnienia przestępstwa: Dom Poselski. Pokrzywdzony: poseł. Straty: 150 tys. zł
FOT. SEAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

SKROBANIE MAMUTA

Po południu dyrektorka biura poselskiego i księgowa zapytały, co stało się z pieniędzmi. Poseł przyznał, że padł ofiarą oszustwa. Złożył reklamacje w dwóch bankach, ale pieniądze przepadły. Jeden z banków zdołał zatrzymać jedynie 20 tys. zł. Poseł otrzyma je z powrotem po zakończeniu śledztwa.

Prokuratura w Warszawie prowadzi śledztwo w sprawie doprowadzenia posła podstępem do niekorzystnego rozporządzenia mieniem. Rzecznik prokuratury Piotr Skiba nie chce mówić o szczegółach.

– To bardzo trudna sprawa i wskazane jest zachowanie czujności w przekazywaniu informacji – ucinął. – Wrzawa medialna może nam tylko pokrzyżować plany.

Policja w tej sprawie działała szybko, ale przestępcy byli szybsi. Według naszych ustaleń skradzione pieniądze wymienili na euro i dolary w kantorze w Łodzi. Wyglądało to tak: zadzwonili do kantoru, pytając o przewalutowanie większej sumy pieniędzy. Zaproponowali, że przeleją je na konto kantoru, a potem odbiorą gotówkę. Nie targowali się – przystali na kurs zaproponowany przez właścicielkę kantoru. Była zadowolona.

Właścicielka miała obowiązek wylegitymować mężczyznę, który odbierał gotówkę, ale tego nie zrobiła. Mężczyzna powiedział, że pieniądze przelał członek jego rodziny, i to on jest stroną transakcji. Pokazał zdjęcie czyjegós dowodu.

Policja zatrzymała właścicielkę kantoru, ale przesłuchiwała ją tylko jako świadka. Teoretycznie może ją grozić kara za nieumyślne paserstwo – prokuratura musiałaby jednak pokazać, że kobieta na podstawie towarzyszących transakcji okoliczności mogła zorientować się, że pieniądze pochodzą z przestępstwa. Na razie prokuratura na takie zarzuty się nie zdecydowała.

Według naszych informacji śledztwo dotyczy oszukania nie tylko posła. Ci sami przestępcy w tym samym czasie i w ten sam sposób mieli ukraść księdzu z Pomorza pół miliona złotych.

– To rzeczywiście trudne sprawy – przyznaje jeden z policjantów zajmujących się cyberprzestępczością. – Sprawcy często nie korzystają z tradycyjnej telefonii komórkowej GSM, ale z telefonii internetowej, która pozwala im dość skutecznie się anonimizować. Zostawiają pewne ślady, ale co z tego, skoro na przykład numer IP prowadzi do dostawcy internetu na pewnej egzotycznej wyspie?

To, co poseł nazwał dymaniem, policjanci nazywają „skrobaniem mamuta”.



– Takiego żargonu na czyszczenie do zera konta bankowego ofiary używają sami przestępcy – mówi nasz rozmówca.

Policjanci posilkują się angielskim słowem „vishing”. To podszywanie się pod przedstawiciela zaufanych instytucji – banku lub policji. Celem jest wyczyszczenie, a nawet zadłużenie kont bankowych.

„Skrobanie mamuta” to udoskonalona wersja znanej już metody „na policjanta”. Dawniej oszuści dzwoniли do przypadkowej osoby, informując, że pieniądze w banku są zagrożone, trzeba je pilnie wypłacić i przekazać do policyjnego depozytu. Ofiara szła zatem do banku, wypłacała gotówkę i oddawała przestępcom. Ryzyko wypadki było jednak duże, bo prawdziwa policja mogła zrobić zasadzkę, media zaczęły ostrzegać przed tą metodą, a banki przeszkoliły pracowników. Oszuści poszli więc krok dalej i zaczęli okradać ofiary zdalnie.

Pokrzywdzonymi nie są już zagubieni emeryci jak w oszustwach „na wnuczka”. Pieniądze tracą także młodzi, wykształceni ludzie, doskonale poruszający się w internecie. Według policjantów nawet ostrożna z natury osoba może się na to złapać, bo sprawcy stosują wyrafinowane metody socjotechniczne.

Jeszcze niedawno na szeroką skalę stosowali też „spoofing” – zmieniali numer lub nazwę, która wyświetlała się na telefonie ofiary. Odbiorca był przekonany, że dzwoni do niego infolinia banku lub komenda policji, bo zgadzały się nazwa i numer telefonu. W tym roku weszły w życie przepisy, które mają to ukroć. Na firmy telekomunikacyjne nałożono obowiązek wykrywania i blokowania takich połączeń.

CALL CENTER

Oszustów to nie odstrasza. Do posła zadzwonili z nieznanego numeru, a kluczem do przestępstwa okazała się psychologiczna gra.

– Doskonale wiedzieli, kogo chcą okraść. Zadzwonili najpierw do mojego biura poselskiego, żeby zdobyć moją komórkę – zauważa poseł.

Oszust podał też w rozmowie nazwy dwóch banków, w których poseł ma konta. Miał ułatwione zadanie – nazwę jednego z tych banków poseł sam ujawnił w oświadczeniu majątkowym, bo spłaca kredyt na budowę domu.

Poseł: – Może gdybym nie był tego dnia zmęczony, to nie dałbym się oszukać? To było popołudnie,

po robocie w Sejmie. Przecież na początku mu nie uwiaryłem. Zadzwoniłem na 112, żeby to zweryfikować, nie zorientowałem się tylko, że się nie rozłączyłem i to ciągle było to samo połączenie.

Według danych policji wartość strat poniesionych na skutek oszustw telefonicznych wyniosła w 2022 roku ponad 140 mln zł.

Policjanci przyznają, że mają do czynienia z zawodowcami, a nie amatorami. Przypuszczają, że w proceder zaangażowały się też osoby pracujące wcześniej w bankowości.

– To zorganizowane grupy przestępcze, które mają własne call center. Wykonują z nich połączenia – mówi policjant.

Pieniądze płyną na konta zakładane na „słupy”, czyli podstawione osoby, zwykle niezdające sobie z tego sprawy. Ale pieniądze często trafiają też na konta za granicą, m.in. na Białorusi czy w Ukrainie.

W przeszłości przestępcy działali przede wszystkim metodą na chybił-trafił – dzwoniли do przypadkowych osób, licząc, że uda się je oszukać. Od kilku lat policja notuje jednak także ataki wycelowanych w konkretne, zamożne osoby.

Wiosną 2021 roku ofiarami oszustów padło kilka aktorek teatralnych i filmowych. Sprawcy wmówili im, że biorą udział w policyjnej zasadzce wymierzonej w przestępczość bankową. Ukradli łącznie milion złotych. Policja zatrzymała trzy osoby.

O próbach oszustwa telefonicznego informowały w internecie m.in. restauratorka Lara Gessler oraz Anna Lewandowska, celebrytka, trenerka, żona piłkarza Roberta Lewandowskiego.

Ofiary oszustów składają reklamacje, ale banki ich nie uznają. Tłumaczą, że ich zabezpieczenia są dobre, a jeśli klient sam przelał pieniądze albo uostępnił komuś login i hasło, to jest sam sobie winien.

Poseł: – Nie jestem mazgajem, ale emocjonalnie dużo mnie to kosztowało. Wychowałem się na blokowisku, parę razy dostałem w ucho, jednak nigdy nikt mnie tak nie skrzywdził. Na szczęście moja rodzina zachowała się wzorowo. Powiedzieli: dobrze, że nikt nikogo nie zabił, żyjemy i jakoś sobie poradzimy. Ja, odpukać, jestem zdrowy, jeszcze trzy lata będę w Sejmie, a jak potem nie będę, to pracę sobie znajdę i przeżyję. Ale co mają powiedzieć ludzie, którzy tracą oszczędności życia i zostają tylko z niską emeryturą? ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34353247

**NAJLEPSZE
REPORTAŻE**

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK
W „WYBORCZEJ”

wyborcza
DUŻYFORMAT

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34353161

Sąd Rejonowy dla Krakowa-Nowej Huty w Krakowie, I Wydział Cywilny informuje, że pod sygnaturą I Ns 1249/20/N z wniosku Gminy Miejskiej Kraków przy uczestnictwie Zdzisława Wojciechowskiego, Arkadiusza Wojciechowskiego, Janiny Kot, Pawła Wojciechowskiego, Michała Kota, Grzegorza Kota, Sylwii Wojciechowskiej i Artura Wojciechowskiego toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Helenie Irenie Wojciechowskiej z domu Brzozowskiej, córce Józefa i Marianny, pesel 31080706328, urodzonej 7 sierpnia 1931 roku w Opocznie, zmarłej 9 lipca 2017 roku w Krakowie, której ostatnie miejsce zwykłego pobytu było w Krakowie na osiedlu Centrum C 6/41. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców ustawowych i testamentowych, do zgłoszenia się w tutejszym Sądzie i udowodnienia swoich praw do spadku w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34353078

Przed Sądem Rejonowym w Turku w Wydziale I Cywilnym, w sprawie o sygn. akt I Ns 611/23 toczy się postępowanie z wniosku Lecha Olka przy udziale Małgorzaty Olek - o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości położonej w Galewie, obręb Wincentów, gmina Brudzew, powiat turecki, województwo wielkopolskie, o powierzchni 0,1700 ha, oznaczonej numerem geodezyjnym działki 385, dla której to nieruchomości nie jest prowadzona księga wieczysta. Sąd wzywa wszystkie osoby uprawnione bądź ich następców prawnych, aby w ciągu 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swoje prawa do powyższej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34352981

Sygn. akt I Ns 261/23
OGŁOSZENIE
Sąd Rejonowy dla Łodzi - Widzewa w Łodzi I Wydział Cywilny zawiadamia, że w sprawie o sygnaturze akt I Ns 261/23 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Janinie Plewińskiej, córce Władysława i Janiny, zmarłej 10 kwietnia 2022 roku w Łodzi, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Łodzi przy ulicy Wólczańskiej. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34325452

**Work
Centre**
BIUROPRACY

**WORK CENTRE (KRAZ 7098)
PRACA W HOLANDII !!!
Praca w ogrodnictwie, rolnictwie
i na produkcji.**

Poszukiwani kandydaci za znajomością języka obcego i prawem jazdy.

Osoby zainteresowane prosimy o wypełnienie formularza na stronie
www.workcentre.com.pl
lub kontakt telefoniczny **77-441-06-54,
533-966-678, 533-111-037, 533-155-868**
oraz **797-351-037.**

Zgasła gwiazda Barcelony

FC Barcelona w zaledwie miesiąc zniszczyła wrażenie, że w lidze hiszpańskiej jest niedościgniona.

Dariusz Wołowski

Zdjęcie francuskiego obrońcy Julesa Kounde, zakrywającego twarz dłońmi w czarnych rękawiczkach, wyładowało na okładkach dwóch największych sportowych dzienników w Katalonii: „Sportu” i „El Mundo Deportivo”. Oba dają mocne tytuły „Frustracja” i „Katastrofa”.

W ostatnich sześciu meczach ligowych Barcelona zdobyła zaledwie pięć punktów, a niedzielna porażka ze słabiutkim Leganes 0:1 na własnym stadionie to już apogeum kryzysu.

Raphinha i Lewandowski – jedyny taki duet

Kryzys ten jest trudny do wytłumaczenia, bo na zespół Hansiego Flicka nie spadała żadna plaga urazów. Przeciwnie, kilku ważnych graczy wróciło do zdrowia. Gotowy jest nawet urugwajski stoper Ronald Araujo, który przez pół roku leczył się po operacji.

Czy zawodzą gwiazdy? Barcelona ma po dwóch piłkarzy na czele listy najsukceszniejszych w La Liga i w Lidze Mistrzów. Robert Lewandowski i Brazylijczyk Raphinha zdobyli w tym sezonie już 40 goli, w żadnej innej drużynie nie ma takiego duetu.

A jednak bramkarz Leganes Marko Dmitrović nie pozwolił się pokonać w niedzielny wieczór. Jego zespół był tuż nad strefą spadkową, nie wygrał w tym sezonie ani jednego meczu wyjazdowego. Serb przepuścił wcześniej aż 23 strzały rywali – kto mógł przypuszczać, że na Stadionie Olimpijskim wygra wszystkie pojedynki z Lewandowskim i Raphinhą? Polak miał trzy idealne okazje do zdobycia goli, ale Serb trzy razy go zatrzymał. Po uderzeniu Raphinha piłkę odbił na poprzeczkę. Barcelona zakończyła mecz z aż 20 strzałami, była przy piłce przez 81 proc. czasu gry. Bezproduktywnie.

Zespół Flicka, który pod koniec października rozbił Bayern Monachium w Lidze Mistrzów i Real Madryt w ligowym klasyku, popadł w niemoc charakterystyczną dla tego klubu. Zawodnicy Barcy długo trzymają piłkę, ale podają ją wolno, przewidywalnie, najczęściej w poprzek boiska. Mało jest akcji szybkich i prostopadłych podań do napastników. Młoda drużyna zachwycała jeszcze 1,5 miesiąca temu, by potem stracić całą przewagę nad Realem Madryt i Atletico. Jeśli stołeczne zespoły zdobędą punkty w meczach zaległych, Barcelona spadnie na trzecie miejsce w ligowej tabeli.

Został jej jeszcze jeden mecz w tym roku, za to wyjątkowo prestiżowy – z Atletico 21 grudnia. Zespół Diego Simeone wygrał aż 11 ostatnich meczów (z czego sześć w La Liga), jego forma jest wyjątkowa. Ma tyle



• **Obrońca Barcelony Jules Kounde po przegranym meczu z Leganes**

FOT. REUTERS / ALBERT GEA

samo punktów co Barcelona (38) i o jeden mecz rozegrany mniej. Mistrzostwo Hiszpanii nie będzie w tym sezonie rozgrywką między Realem i zespołem Flicka.

Zachwyty nad pracą niemieckiego trenera przycichły. Mecz z Leganes prowadził jego asystent, bo Niemiec dostał czerwoną kartkę w spotkaniu z Betisem (2:2). Barcelona straciła w nim zwycięstwo w 94. minucie.

Za dużo nieszczęść spada na zespół z Katalonii, żeby uznać to za przypadek, i to nawet biorąc pod uwagę fakt, że w Lidze Mistrzów kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa. Cztery dni przed porażką z Leganes, Barcelona pokonała w Dortmundzie Borussię 3:2. W tabeli Champions League jest druga, ustępując tylko Liverpoolowi.

Zespół Flicka ma dwie twarze. Może jest za młody, by wytrzymać tempo rywalizacji co trzy dni na dwóch frontach? Gracze Leganes bronili się w jedenastu, często faulowali, ale to nie mogą być okoliczności łagodzące dla takiej drużyny jak Barcelona. Leganes przybył do Katalonii po porażce 0:3 u siebie z Realem Sociedad San Sebastian. Tymczasem piłkarze Flicka musieli być żądni rewanżu, bo ostatni pojedynek na swoim boisku przegrali z Las Palmas (1:2). Tymczasem ich kibice przeżyli drugą kolejną porażkę z rywalem walczącym o ligowy byt.

Lewandowski grał z Leganes 66 minut, ostatnio Flick regularnie zastępuje 36-latkę z Polski Ferranem Torresem. W Dortmundzie Hiszpan zdobył dwa gole, z Betisem i Mallorką po jednym. Ma więc teraz lepszy czas niż kapitan reprezentacji Polski, który w tych spotkaniach trafił do siatki raz. Z Leganes zawiódła go skuteczność, bo to on był najbliżej wyrównania i odwrócenia losów meczu. Dziennik „Sport” wyceśnił grę Lewandowskiego z Leganes na 4, co jest najniższą notą w zespole. Podkreślił jednak, że przy trzeciej zmarnowanej okazji na

gola, Polak w magiczny sposób przyjął sobie piłkę. Strzelił jednak słabo.

Lamine Yamal doznał urazu. 17-latek jest najjaśniejszą gwiazdą Barcelony, ale w zderzeniu z rywalem z Leganes skreślił staw skokowy. Potem grał przeciętnie, widać było, że ogranicza go ból.

Hansi Flick musi się spieszyć

Marcus Sorg, który zastępował ukaranego Flicka na ławce rezerwowych powiedział, że drużyna musi się przyzwyczaić do gry co trzy dni. Jej wielki rywal Real Madryt też ma kłopoty, ale łatwe do wyjaśnienia i usprawiedliwienia kontuzjami. W nienotowaną wcześniej zapaść popadł Manchester City Pepa Guardiola, który jednak z powodu poważnego urazu stracił swojego najlepszego piłkarza, Rodriego. W Barcelonie wszyscy najlepsi grają, mimo wszystko zespół potyka się regularnie na teoretycznie słabych rywalach.

Dziennik „El Pais” pisze, że frustracja kibiców Barcelony jest tak samo głęboka, jak niezdolność piłkarzy Flicka do wyciągania wniosków. Po zwycięstwie 4:0 w klasyku na Santiago Bernabeu mieli świat u stóp, eksperci w całej Europie ogłaszali, że Niemiec stworzył maszynę do wygrywania, kolejny magiczny zespół, który zachwyca nawet kibiców rywala.

Od 2015 roku Barcelona nie wygrała Ligi Mistrzów, w ostatniej dekadzie jej prestiż w Europie głównie malał. Poprzedni sezon zakończyła w ćwierćfinale, to był wreszcie krok do przodu

li. Na Raphinhę i Lewandowskiego sypała deszcz komplementów. W zaledwie miesiąc w lidze Barca własnoręcznie zniszczyła wrażenie, że jest niedościgniona.

Walka o tytuł mistrza Hiszpanii znów jest otwarta, przy czym teraz to drużyna Flicka wygląda na najsłabszą z trójki aspirujących do trofeum. „Zespół stracił intensywność, świeżość i radość z gry, a piłkarze – siły i pomysły” – pisze felietonista barcelońskiego „Sportu”. Dodaje, że Barcelona wygląda dziś na marańczyka, który popełniał fatalny błąd, zaczynając sprintem bieg na 42 km 195 metrów.

W tabeli najsukceszniejszych zespołów Barcelona jest na pierwszym miejscu (50 goli w lidze), zawodzi jednak w defensywie. Straciła 20 bramek, co jest dopiero siódmym wynikiem w Primera Division, słabszym od Realu, Atletico, a nawet Getafe, które zajmują w tabeli 16. pozycję.

„Zespół Flicka jest jak doktor Jekyll i pan Hyde” – podsumowuje „Sport”. Zbyt skąpiona jest na odbudowaniu swojej pozycji w Europie, by zadbać o rywalizację w kraju. Raphinha, Lewandowski, Yamal, Pedri, Dani Olmo i inni nie stracili umiejętności, nie potrafią jednak utrzymać formy na odpowiednim poziomie. Flick musi znaleźć na to lekarstwo, zanim kibice i prezes Joan Laporta stracą cierpliwość. Czy to kryzys fizyczny, czy mentalny, powinien zostać zakończony do meczu z Atletico. Zostało pięć dni.

Od 2015 roku Barcelona nie wygrała Ligi Mistrzów, w ostatniej dekadzie jej prestiż w Europie głównie malał. Poprzedni sezon zakończyła w ćwierćfinale, to był wreszcie krok do przodu. Prezes Joan Laporta ponad wszystko stawia odbudowanie międzynarodowej pozycji klubu. Nic dziwnego, że piłkarzy Flicka szczególnie mobilizuje hymn Champions League. Jeśli jednak zaniedbają ligę hiszpańską, może się to skończyć kolejnym sezonem bez trofeum. ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34336191

34350202



Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Wiktorii Domańskiej, która urodziła się z artrogrypozą. To rzadkie schorzenie, które powoduje wrodzone, wielostawowe przykurcze (tzw. wrodzona sztywność stawów). Dziewczynka jest po serii operacji rąk oraz po przeszczepie mięśnia piersiowego do bicepsa, po każdej operacji musi być intensywnie rehabilitowana. Wiktorię jest pod opieką wielu lekarzy specjalistów, Rodzice sami rehabilitują Wiktorię poprzez wykonywanie serii ćwiczeń zleconych przez lekarza. Mimo, iż wkładają całe serce i wysiłek w samodzielną rehabilitację, nie są w stanie sami zapewnić córce powrotu do zdrowia, dlatego z całego serca bardzo prosimy o pomoc finansową, która byłaby szansą na lepsze życie dla Wiktorii.

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”

42 2490 0005 0000 4600 7549 3994
z dopiskiem: na pomoc i ochronę zdrowia Wiktorii Domańskiej (5943)

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielinski
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Urko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl; 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

